

Chodel: Pat przełamany.
Wójt w końcu
we władzach straży



STR. 23

Wilków:
Bogactwo radnych
tkwi w ziemi



STR. 5

Powiat: Jesień
życia może być
przyjemna

STR. 24

Karolina Rzedzicka

Hubert Giza



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

26 listopada - 2 grudnia 2024 r. ■ nr 48 (507) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

Sabina Lasota i Jolanta Morek

OPOLE LUBELSKIE

■ PONIATOWA

■ CHODEL

■ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

■ KARCZMISKA

■ ŁAZISKA

■ WILKÓW

Były wójt nie zapłacił. Nowy ma proces na karku.



I to o grubą kasę

Firma Bionor, która modernizowała oczyszczalnię
ścieków w Chodlu, w listopadzie br. pozwała gminę.
Domaga się zapłaty

STR.
7

Opole Lubelskie: Ważna deklaracja władz szpitala w sprawie przywrócenia nocnej opieki medycznej

STR. 3

Sąd: 30-latek winny znieważenia byłego wójta

STR. 9

Opole Lubelskie: Pożar w zakładzie introligatorskim. Zniszczone ważne dokumenty



STR. 9

Prawdopodobnie do pożaru przyczyniło się zwarcie instalacji elektrycznej

19-latek zatrzymany za oszustwo na funkcjonariusza Interpolu



STR. R3

19-latek oszukał na 200 tys.
mieszkańca powiatu opolskiego.
Trafił do aresztu

Powiat: Droga
w Wolicy z szansą
na dofinansowanie.
Czy zostanie
w końcu
przebudowana?

STR. 20

Opole Lubelskie:
Fantom
za elektrośmieci

STR. 20

Słotwiny: Dawna
szkoła zyskała nowy
blask

STR. 22

Józefów nad Wisłą:
Mur kościelny
czeka na
rozpoczęcie
reanimacji

STR. 23

Kamień: Volkswagen w rowie, kierowca na „podwójnym gazie” wylądował w szpitalu



STR. 9

Za kierownicą siedział 51-letni mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą

Świąteczna Paczka dla Kombatanta. Wesprzyj tych, co walczyli za Polskę

STR. 3

N 2405
ISSN 2392-1803
48
9 772392 180400

S T O P K A

wspólnota



Adres redakcji:

ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
tel. 517 070 790
e-mail: opole.24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący:

Agnieszka Ciekot - Hunek
tel. 517 070 790
e-mail: ciekot@24wspolnota.pl

Dziennikarze:

Agnieszka Gołębiowska,
tel. 517 070 830,
e-mail: golebewska@24wspolnota.pl
Dominik Smagała (sport)
tel. 780 029 990
e-mail: smagala@24wspolnota.pl

Reklama:

Iza Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 792 458 875
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Skład:

Krzysztof Pałys

Wydawca:

Wydawnictwo Wspólnota

Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:

Mateusz Orzechowski

Księgowość:

tel. 510 166 892

Kolportaż:

tel. 791 193 007

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Nasza akcja

Witamy klasę I C z „Jedynki”

Są już ponad miesiąc po ślubowaniu. Na ten wielki dzień starannie się przygotowawali, pomagali im w tym wychowawczynie - Joanna Jurak. Pokazały, że pięknie recytują, mają talenty wokalne i taneczne, ale przede wszystkim, że są bardzo odważne.

Klasa IC ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Opolu Lubelskim zdążyła już się zadomowić w szkole. - To wesoła grupa dzieciaków, pełnych pasji i chęci do nauki. Coraz bardziej integrujemy się podczas codziennych



Uśmiechnięci świeżo upieczeni uczniowie klasy I C tuż po pasowaniu. Na zdjęciu z wychowawczynią Joanną Jurak, dyrektorką szkoły Iłoną Majak-Gierczak oraz wicedyrektorkami: Elżbietą Furdal i Januszem Stępnem

zajęć i czasu spędzonego na zabawie - zapewnia wychowawczynie.

Życzymy Wam samych szóstek i tylko czasem piątek. Bądźcie zawsze radosne i znajdźcie

w swojej szkole wielu wspianych przyjaciół!
Agnieszka Gołębiowska



KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do których wyjeżdżali strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej:

17 listopada

- Kluczkowice Osiedle. Złamane drzewo oparte o garaż.
- Rogów. Pomoc pogotowiu ratunkowemu.

19 listopada

- Kamień. Wypadek drogowy.
- Opole Lubelskie. Pożar budynku mieszkalno-usługowego.
- Kluczkowice. Drzewo zwisające nad drogą gminną.

(ja)

20 listopada

- Opole Lubelskie. Pomoc w załadunku darów dla powodzian.

NIE PRZEGAP

30 listopada,
sobota

— Dyskoteka
Andrzejkowa.
Józefów nad Wisłą,
Gminne Centrum
Kultury, godz. 18.
Wstęp wolny.

30 listopada,
sobota — Bal

Andrzejkowy.
Poniatowa, Cafe
Art. Klubowa,
godz. 19. Cena:
180 zł/osoba

6 grudnia, piątek

— Karczmiski
Jarmark
Świąteczny.
Karczmiska,
zespół dworsko-
parkowy, godz. 17.

14 — 15 grudnia,
sobota - niedziela

— Kiermasz
Bożonarodzeniowy.
Opole Lubelskie,
Plac Św. Jana
Pawła II, godz.
10 — 14.

LISTOPAD
30
SOBOTA

LISTOPAD
30
SOBOTA

GRUDZIEŃ
6
PIĄTEK

GRUDZIEŃ
14-15

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE 8.00 – 18.00

REJESTRACJA WIZYT LEKARSKICH OD 11.00

81 475 51 51

LABORATORIUM

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 - 10.00

ECHO SERCA, BADANIE USG
HOLTER EKG, HOLTER CIŚNIENIOWY

PORADNIA DERMATOLOGICZNA

LEK. BEATA BARTKIEWICZ TEL. 81 827 42 17

Centrum Strażacka nie obsługuje rejestracji Poradni Dermatologicznej.

- Neurolog - lek. med. Ewa Butrym, poniedziałek od 15.00
- Neurolog - lek. med. Aneta Ożóg, czwartek od godz. 14.00
- Neurolog - dr Czesław A. Mądzik, środa od godz. 10.00
- Chirurg - Jarosław Zugaj, wtorek, czwartek od 16.00
- Chirurgia naczyni - lek. med. Michał Małysza, czwartek od 15.30
- Dietetyk - mgr Marta Baltaziak, środa od 15.00
- Ortopeda - lek. med. Piotr Banaszek, poniedziałek od 16.00
- Ortopeda - lek. med. Roman Gawęda, środa od 8.00
- Ortopeda - lek. med. Fares Slim, wtorek 15.30
- Choroby wewn. - lek. med. Agnieszka Starek, wtorek od 15.30
- Ginekolog - Położnik dr hab. Katarzyna Skorupska, piątek od 16.00
- Ginekolog - położnik dr n. med. Diana Mazurek, poniedziałek 15.00
- Ginekolog - położnik, onkolog dr n. med. Norbert Stachowicz, środa 15.00
- Reumatolog - lek. med. Marta Pietrak-Lizut, informacja w recepcji Centrum
- Diabetolog - lek. med. Jacek Cygan, wtorek od 12.30
- Diabetolog - dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- Endokrynolog - lek. med. Jolanta Szymanek, sobota od 9.00
- Laryngolog - lek. med. Adam Górski, poniedziałek i środa od 15.30
- Kardiolog - lek. med. Sylwia Goliszek, piątek od 8.30
- Kardiolog - lek. med. Robert Świerzak, poniedziałek od 9.00
- Urolog - dr n. med. Paweł Płaza, czwartek od 15.30
- Badanie USG - badania wykonujemy co sobotę od godz. 8.00
- Medycyna estetyczna - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie
- Specjalista chirurgii naczyni - dr Paweł Józwiakowski - środa od 15.00
- Ortopeda - dr Tomasz Rubaj

DOM POGRZEBOWY
ONYX
PONIATOWA ul. OPOLSKA 22
OPOLE LUBELSKIE ul. DŁUGA 102
Tel. 502-210-880
www.onyx-goliszek.pl

METAL-SPAW
usługi spawalnicze
Laziska k/ Opola Lub.
**BALUSTRADY
OGRODZENIA
BRAMY** 691 666 596
Furtki, Prześla, Słupki, Podmurówki, Siatka, Panel, Montaż

EKO-NOVA Rybitwy 44
24-340 Józefów nad Wisłą

Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Ciepne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe 992

INSTYTUCJE I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek 695 733 099
KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ

Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347
ZDROWIE

Dietetyk Kliniczny mgr Agata
Jędrzych Luxmed 531 139 004

NAPRAWY

AGD

AGD Serwis 81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ

BANASZEK 791 673 265

PIECYKI GAZOWE

PIECYKI GAZOWE JUNKERS,

NECKAR 724 733 934

BUDOWLANO

-REMONTOWE

ELEKTRYK

Instalacje i pomiary elektryczne -
Janusz Czapla 509 028 517

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA

Ewa Czapla ul. Kościuszki 4,

Opole Lubelskie

Michał Wychodźki 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatowa i okolice

609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik

81 820 41 61

Restauracja Pod Kogutem

81 820 41 50

Restauracja Dworzec

600 350 194

RESTAURACJA

STAROOPOLSKA - DOWÓZ

81 827 53 51

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

**BRAK
PLANOWANYCH
PRZERW
W DOSTAWIE
PRĄDU**

R E K L A M A

OPOLSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przeglądy Cieb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.

Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.

Kominy Izolowane Kwasoodporne.

Tel. 781-495-997, 603-137-021

Ważna deklaracja władz powiatu i szpitala w sprawie przywrócenia nocnej opieki medycznej

Choć padła konkretna data 5 kwietnia 2026 rok to ona i tak nie satysfakcjonuje mieszkańców Opola Lubelskiego, którzy w nocy i święta chcą mieć lekarza na miejscu.

W miniony czwartek Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Powiatu rozpatrzyła dwie petycje mieszkańców oburzone przeniesieniem z Opola do Poniatowej Ambulatoryjnej Nocnej i Świątecznej Opieki Medycznej (NPL).

Na posiedzeniu obecni byli przedstawiciele organizacji senioralnych. Próbowali przekonać władze powiatu i szpitala do doraźnego uruchomienia poradni w Opolu Lubelskim. Ich zdaniem taka placówka w stolicy powiatu jest bardzo potrzebna. Szczególnie dla osób starszych, nie posiadających samochodu, którzy mają trudności w dotarciu do szpitala w Poniatowej.

- To jest nie do zlikwidowania, i to powinno tu być. W nocy i święta nie ma kto pomóc. Potrzebne jest to właśnie dla ludzi starszych, bo młodzi nie mają z tym problemu – postawiła sprawę jasno rządzącym powiatem starsza pani.

Seniorzy przyszli na spotkanie z kilkoma propozycjami. Postulowali m.in. uruchomienie



W miniony czwartek Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Powiatu rozpatrzyła dwie petycje mieszkańców oburzone przeniesieniem z Opola Lubelskiego do Poniatowej Ambulatoryjnej Nocnej i Świątecznej Opieki Medycznej

nie punktu „konsultacyjnego” w którym przyjmowałby lekarz i pielęgniarka. Wskazywali lokalizację w budynku przy ul. Ogrodowej, po dawnej przychodni. Padły też i inne propozycje - dyżurów pogotowia, które dowoziłyby chorych do Poniatowej lub uruchomienia dodatkowych kursów busów na trasie Opole – szpital w Poniatowej.

Dla władz powiatu te propozycje są niemożliwe do zrealizowania. Starosta zapewniał, że decyzja o przeniesieniu NPL podyktowana była tylko względami bezpieczeństwa, a nie finansowymi. A bezpieczeństwo to trudno byłoby zapewnić pacjentom próbującym dostać się do przychodni w nocy, po ciemku, w sytuacji gdy teren całego szpitala zamieni się niebawem w wielki plac budowy, w związku trwającą budową

nowego pawilonu szpitalnego oraz rozpoczynającymi się robotami związanymi z zagospodarowaniem terenu.

- Nasze stanowisko, Zarządu Powiatu będzie takie, żeby po zakończeniu tej inwestycji, gdy będzie już zapewnione bezpieczne poruszanie się na tym terenie, żeby Nocna i Świąteczna Opieka Medyczna wróciła do Opola – deklarował Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Zgodnie z umową roboty na terenie szpitala w Opolu Lubelskim zakończyć mają się do 5 kwietnia 2026 roku. To jednak nie satysfakcjonuje autorów petycji. Dla nich stanowisko starosty było nie do przyjęcia.

- Przy tej sytuacji jaka jest teraz w służbie zdrowia, priorytetem teraz dla nas jest przede wszystkim zapewnienie tego żeby w ogóle szpital był na terenie naszego powiatu – dodał

starosta.

Władze szpitala zapewniały, że rozumieją frustrację mieszkańców ale w ich ocenie funkcjonowanie NPL przy szpitalu ma większy sens.

- Jeżeli ktoś trafi do NPL w Poniatowej w ciężkim stanie to zaraz Izba Przyjęć jest obok, z izby natychmiast trafi na diagnostykę. A w sytuacjach skrajnych z góry zejdzie anestezjolog, internista – argumentował Damian Miechowicz, prezes PCZ w Opolu Lubelskim i zachęcał seniorów aby bez obaw dzwonili po pogotowie, gdy źle się poczują.

- Naprawdę liczę, że do kwietnia 2026 roku NPL otworzymy razem z Zakładem Opiekuńczo-Leczniczym w Opolu Lubelskim – dodał.

Agnieszka Ciekot - Hunek

„Ludzie, których kochamy, zostają na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach”

Pani

Agnieszce Chęć

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

MAMY

składają

Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy
Powiatowego Centrum Zdrowia sp. z o.o.
z siedzibą w Opolu Lubelskim



**TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND**

Sprawdź, które apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury w porze nocnej (godz. 21-23) oraz w niedzielę i święta (godz. 14-18).

Od 25 listopada do 1 grudnia Apteka pełniąca dyżur: Apteka Eskulap, Poniatowa, ul. Brzozowa 3	Od 2 do 8 grudnia Apteka pełniąca dyżur: Apteka Melisa na Rogu, Poniatowa, ul. Nałęczowska 13a
---	--

**JECHALI WĘŻYKIEM**

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
19 listopada	Kamień	51-letni mieszkaniec gm. Józefów nad Wisłą	volkswagen	prawie 1 promil

Burmistrz Opola Lubelskiego
Sławomir Plis zaprasza na

Zadaszone lodowisko

w Opolu Lubelskim

ul. Fabryczna 28A

Cennik i regulamin obiektu:
www.opolelubelskie.pl lub www.opk-opolelubelskie.pl

Otwarcie obiektu:
22 listopada 2024 r.

Czynne 7 dni w tygodniu!

OPK OPOLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE



Gmina
Opole Lubelskie

Stwórz ozdobę choinkową i zdobądź nagrody

Już po raz VIII Młodzieżowy Dom Kultury w Puławach zaprasza do udziału w konkursie na najpiękniejszą ozdobę choinkową. Swoje prace można dostarczać już teraz.

W konkursie mogą wystartować uczniowie ze szkół podstawowych i średnich na terenie powiatu, którzy zostaną podzieleni na trzy kategorie. W tej edycji ozdoba musi być wykonana w kolorze zielonym. Prace można dostarczać do 18 grudnia do siedziby MDK przy ul. Sieroszewskiego. Powołane jury w następnej kolejności będą oceniać prace. Wyniki zostaną opublikowane na stronie MDK na Facebooku. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się prawdopodobnie na początku 2025 r.

Dominik Kęsik

AUTOPROMOCJA

**ZNAJDŹ
NAS NA
facebook**

Są razem już pół wieku. Wielkie święto Złotych Par



22 listopada w Urzędzie Stanu Cywilnego w Puławach pojawiły się 2 pary, które wspólnie zapoznawały do zdjęć z wójtem gminy Kamilem Lewandowskim oraz kierownikiem USC Dorotą Lisowską

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Puławach odbyła się uroczystość wręczenia Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie od Prezydenta RP. Wydarzenie było doskonałą okazją do wspólnego świętowania.

Pod koniec października pół wieku w małżeństwie świętowały cztery pary z gm. Puławy. Teraz w USC pojawiły się dwie kolejne (pierwotnie miało być trzy, ale

jedna para nie dotarła z powodu kłopotów zdrowotnych). Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie ustanowiono jako nagrodę dla osób, które przeżyły 50 lat w jednym związku małżeńskim.

Uroczystość rozpoczęła się od przemowy kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Doroty Lisowskiej. Po chwili wójt gminy Kamil Lewandowski wręczył medale parom oraz pogratulował im długiego stażu w małżeństwie.

- Jesteście żywym wzorem i przykładem do naśladowania.

**Złote małżeństwa
z Puław odznaczone
medalami 22 listopada:**

Marta i Stanisław Dymek
Elżbieta i Wiesław Pyszczak

Szanowni państwo na kolejne lata wspólnego życia, pragnę złożyć wam najlepsze życzenia, wielu długich lat w dobrym zdrowiu, we wzajemnej miłości, życzliwości i w otoczeniu najbliższych. Wam osób - tłumaczył Lewandowski.



Mar

- Poznaliśmy się w 1969 r. Jadąc autobusem do liceum ujrzałam mojego przyszłego męża. Ślub wzięliśmy 20 lipca 1974 r. Jaki jest przepis na idealny związek małżeński? Przede wszystkim być tolerancyjnym i spokojnym. Nie można się obrażać na siebie. Medal jest dla nas wyróżnieniem. W dzisiejszych czasach trudno jest dożyć te lata - mówi pani Marta - Wesele przebiegło dobrze, wszyscy wspaniale się bawili. W dawnych czasach przyjęcia były robione w domu. Mamy dwie córki i jednego syna oraz czwórkę wnuków. Razem z żoną cieszymy się z medali. Poza zdrowiem można nam życzyć dalszego spokoju w rodzinie - dodaje pan Stanisław



Wójt gminy Puławy po raz kolejny wręczył medale parom, które przeżyły 50 lat w jednym związku małżeńskim.

Kolejna taka uroczystość już w styczniu w Sali Kongresowej Pałacu Czartoryskich. Weźmie w niej udział 17 par z Puław.

Dominik Kęsik

REKLAMA

**PORADNIA
OKULISTYCZNA**
UMOWA Z NFZ
KRÓTKIE TERMINY OCZEKIWANIA

**PONIATOWA
UL. MŁODZIEŻOWA 6**
rejestracja:
81 458 21 42

NEKROLOGI			
Poniatowa	Marianna Wanda Szafran, 88 l. Zgoda, zm. 16.11.	Kamil Czopek, 38 l. Dobre, zm. 16.11.	Apolonia Dec, 77 l. Grabówki, zm. 16.11.
Wanda Kamel, 84 l. Kraczewice, zm. 17.11.	Mariusz Gnaś, 57 l. Bór, zm. 16.11.	Teodora Jackowska, 82 l. Borów, zm. 18.11.	Jerzy Wiak, 92 l. Żyrzyn, zm. 17.11.
Wiesława Kufel, 69 l. Poniatowa, zm. 20.11.	Helena Bartoś, 88 l. Rogów, zm. 18.11.	Anna Grzeszczyk, 88 l. Opole Lubelskie, zm. 18.11.	Jacek Artur Maciążek, 61 l. Nałęczów, zm. 18.11.
Anna Pyśniak, 79 l. Poniatowa zm. 21.11.	Zygmunt Strawa, 87 l. Skoków, zm. 21.11.	Wiesław Stępień, 41 l. Las Dębowy, zm. 19.11.	Robert Nabrzęcki, 58 l. Grabówki, zm. 18.11.
Zakład Usług Komunalnych Sp. z o.o. ul. Młodzieżowa 4, Poniatowa, tel. 81 820 42 49	Dariusz Dubil, 54 l. Krężnica Okrągła, zm. 19.11.	Andrzej Zagozdón, 56 l. Opole Lubelskie, zm. 19.11.	Andrzej Kawka, 70 l. Nałęczów, zm. 20.11.
Opole Lubelskie	Janina Gajda, 87 l. Opole Lubelskie, zm. 21.11.	Zakład pogrzebowy Onyx, Opole Lubelskie, ul. Długa 102, tel. 81 827 21 20, 502 210 880	Marian Siwiec, 78 l. Grabówki, zm. 21.11.
Mieczysław Szmit, 73 l. Opole Lubelskie, zm. 14.11.	PTAK - usługi pogrzebowe ul. Długa 78, Opole Lubelskie ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą 784 559 198; 663 774 605	Puławy	Zakład Pogrzebowy ACHERON I ul. Bema 8, 24-100 Puławy tel. 81 88 79 918, 606 119 721
Krystyna Stępień, 91 l. Zagłoba, zm. 16.11.		Sylwia Olszowa, 36 l. Janowiec, 12.11.	

Radni z Wilkowa wypowiadali się z majątków

Ich bogactwo tkwi w ziemi.

Mają gospodarstwa za setki tysięcy

Mowa o radnych Rady Gminy w Wilkowie. Przejrzeliśmy się ich oświadczeniom majątkowym.

Radni nowej kadencji mieli miesiąc od złożenia ślubowania na wypowiadanie się fiskusowi ze swoich majątków. Tego obowiązku dopełnili wszyscy radni Rady Gminy w Wilkowie.

Ich oświadczenia majątkowe, choć opublikowane są w Biuletynie Informacji Publicznej gminy to, jednak nie jest łatwo je znaleźć... Z oświadczeń wynika, że wszyscy radni Rady Gminy

w Wilkowie zajmują się rolnictwem. Największe gospodarstwo - o powierzchni 18 hektarów - należy do Huberta Giza i jest warte 600 tys. zł. Na siedmiu hektarach sadu o takiej samej wartości gospodarzy z kolei

nich Marek Turski, Rafał Rożek, Piotr Rybak. Józef Czarnota, Łukasz Filipek i Kamila Charchuła z kolei mają własne biznesy.

Agnieszka Gołębiowska

Imię i nazwisko, wiek, stanowisko	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i mienie o wartości powyżej 10 tys. zł
 Józef Błazejewski , 58 lat, rolnik	31.962 zł - dochód z gospodarstwa, 7.000 zł - dieta radnego (styczeń - maj br.)	oszczędności: 55.863 zł (własność), 78.302 zł (mwm); zobowiązania: 100 tys. zł - kredyt obrotowy	dom 180 mkw - 350 tys. zł , gosp. sadowniczo-chmielarskie 8,07 ha - 250 tys. zł (akt własności)	ciągnik rolniczy Landini Rex 75F - 2008 r., Honda CRV - 2007 r., VW Golf - 2006 r., ciągnik New Holland - 2011 r.
 Marek Turski , 47 lat, Powiśle SJ	32.800 zł - wynagrodzenie, 3.200 zł - dieta radnego, 331 zł - umowa zlecenie (wszystkie od stycznia do maja br.)	oszczędności: 20 tys. zł ; zobowiązania: 130 tys. zł - kredyt hipoteczny	dom 100 mkw - 150 tys. zł (współwłasność), mieszkanie 50 mkw - 200 tys. zł (własność), gosp. sadownicze 4,50 ha - 200 tys. zł (współwłasność)	nie dotyczy
 Alina Zawisza , 64 lata, rolnik	3.000 zł - dieta radnego (od stycznia do maja br.), emerytura KRUS	oszczędności: nie dotyczy; zobowiązania: 20 tys. zł - pozostała do spłaty kwota kredytu hipotecznego	dom 320 mkw - 500 tys. zł (własność, akt notarialny), gosp. sadowniczo-chmielarskie 4,84 ha - 400 tys. zł	ciągnik Ursus C-330 - 1976 r., ciągnik Ursus C-360 - 1976 r.
 Rafał Rożek , 45 lat, operator w Pompowni Przeciwpowodziowej w Dobrem	794 zł - dieta sołtysa, 2.910 zł - dieta radnego, 16.968 zł - wynagrodzenie (wszystkie od stycznia do maja br.)	oszczędności: 23,5 tys. zł ; zobowiązania: 13.652 zł - kredyt przymrozkowy, 100 tys. zł - kredyt płynnościowy	dom 170 mkw - 200 tys. zł (własność), gosp. sadowniczo-chmielarskie 4,28 ha - 200 tys. zł (własność)	Fiat Ducato - 2006 r., opryskiwacz Agrola - 2011 r., przyczepa Pronar - 2015 r.
 Piotr Piłat , 56 lat, rolnik	838 zł - dopłaty z ARiMR, 3.000 zł - dieta radnego, 1.200 zł - dieta sołtysa, 1.832 zł - prowizja sołtysa (wszystkie od stycznia do maja br.)	oszczędności: 49.217 zł ; zobowiązania: 20 tys. zł - kredyt z dopłatami ARiMR na utrzymanie płynności	dom 100 mkw - 200 tys. zł (własność, majątek odrębny), gosp. ogólnorolne 4,80 ha (współwłasność, wspólnota majątkowa)	ciągnik Ursus C-330 - 1990 r., śluza Ricosma (opryskiwacz) - 2020 r.
 Tomasz Kalita , 49 lat, rolnik	3.750 zł - dieta radnego (styczeń - maj br.)	oszczędności: 41.358 zł , 150 tys. zł - lokaty o charakterze inwestycyjnym; zobowiązania: nie dotyczy	dom 200 mkw - 300 tys. zł (własność), gosp. sadownicze 7 ha i las - 3,83 ha - 600 tys. zł (własność)	Fiat Ducato - 2006 r., ciągnik Massey Ferguson - 2011 r., ciągnik Massey Ferguson - 1986 r., platforma sadownicza MCMS Warka - 2011 r., opryskiwacz sadowniczy Ricosma 2000 I - 2014 r., wózek widłowy Toyota - 2004 r., Skoda Octavia Kombi - 2008 r.
 Piotr Rybak , 40 lat, Powiśle SJ	170.000 zł - dochód z gosp., 19.047 zł - umowa zlecenie, 3.490 zł - dieta radnego, 3.553 zł - dopłaty z ARiMR (styczeń - luty br.)	oszczędności: 69.290 zł , 70 tys. zł na lokacie; zobowiązania: 70 tys. zł - kredyt obrotowy	dom 260 mkw - 350 tys. zł (własność), gosp. ogólnorolne 8,60 ha - 330 tys. zł (własność)	Mazda CX5 - 2018 r., Massey Ferguson 374F - 1999 r., Ursus C-360 - 1991 r., przyczepa samobierająca do chmielu
 Piotr Złotucha , 51 lat, rolnik	30.000 zł - dochód z gospodarstwa, 3.200 zł - dieta radnego, 6.400 zł - 800 + (styczeń - maj br.)	oszczędności: 31.348 zł ; zobowiązania: 74 tys. zł - kredyt hipoteczny, 50 tys. zł - kredyt obrotowy	dom 110 mkw - 180 tys. zł (akt notarialny), gosp. ogrodniczo-chmielarskie 6,38 ha - 300 tys. zł (akt notarialny)	opryskiwacz sadowniczy Ricosma - 2020 r.
 Józef Czarnota , 56 lat, prowadzi tartak obwoźny	9.516 zł - dochód z działalności, 3.575 zł - dieta radnego, 547 zł - zwrot akcyzy ON, 1.186 zł - wyrównanie płatności bezpośredniej	oszczędności: nie dotyczy; zobowiązania: 40 tys. zł - kredyt mieszkaniowy, 40 tys. zł - kredyt obrotowy	dom 300 mkw - 600 tys. zł (współwłasność), gosp. rolne 3,13 ha - 200 tys. zł (współwłasność)	ciągnik rolniczy Zetor - 1999 r., Mazda CX7 - 2010 r., Ford Mondeo - 2007 r., przyczepa Pronar - 2015 r., opryskiwacz sadowniczy - 2023 r.
 Milena Magdalena Filiks , 34 lata	9.000 zł - dochód z gosp., 11.610 zł - Powiat Opolski (zapłata zgodnie z sygn. IVP18/23), 5.858 zł - PUP w Opolu Lub.	oszczędności: 1 tys. zł ; zobowiązania: nie dotyczy	gosp. rolne 1,16 ha - 60 tys. zł (własność)	nie dotyczy
 Henryk Pawłowski , 54 lata, rolnik	29.075 zł - dochód z gosp., ok. 3.000 zł - dieta radnego (do maja br.)	oszczędności: 220 tys. zł , 50 akcji GPO SAD-VIT Sp. z o.o. ; zobowiązania: nie dotyczy	dom 300 mkw - 500 tys. zł (mwm), gosp. ogólnorolne 8,40 ha (własność), 2,28 ha (wł. żony), 8,90 ha (współwłasność żony) - 800 tys. zł	Volvo XC-60 - 2017 r., Fiat Ducato - 2009 r., ciągnik New Holland - 2011 r., Same Frutteto - 2011 r., opryskiwacz Agrola - 2005 r., Ursus 3502 - 2005 r., Massey Ferguson - 1968 r., Ursus 255 - 1991 r., wózek widłowy Linde - 2004 r.
 Kamila Sylwia Charchuła , 39 lat, prowadzi własną działalność gospodarczą	8.000 zł - dochód z gospodarstwa (od 1 stycznia do 7 maja br.), 42.025 zł - dochód z działalności gosp. (do maja br.), 760 zł - prowizja sołtysa (do maja br.), 400 zł - dieta sołtysa (do maja br.)	oszczędności: 62 tys. zł ; zobowiązania: 100 tys. zł - kredyt płynnościowy	dom 120 mkw - 500 tys. zł , gosp. rolne 3,53 ha - ok. 400 tys. zł	Citroen Berlingo - 2020 r.
 Roman Ciepielewski , 64 lata, emeryt	25.660 zł - emerytura, 4.000 zł - dieta radnego	oszczędności: nie dotyczy; zobowiązania: nie dotyczy	dom 120 mkw - 300 tys. zł (własność), gosp. ogólnorolne 3,5 ha - 150 tys. zł (własność)	ciągnik rolniczy C330
 Hubert Giza , 32 lata, rolnik	-	oszczędności: 10 tys. zł ; zobowiązania: 43.333 zł - pozostała do spłaty kwota kredytu z dopłatą z ARiMR	dom 147 mkw - 450 tys. zł (własność), gosp. rolne 18 ha - 600 tys. zł (własność)	Audi A4 - 2007 r., Massey Ferguson 147 - 1978 r., Ursus C-355 - 1975 r., Ursus C-328 - 1966 r., Ursus C-330 - 1973 r., Ursus C-330 - 1976 r.
 Łukasz Filipek , 39 lat, rolnik, prowadzi działalność gosp.	93.702 zł - dochód z gosp., 12.774 zł - dochód z działalności gosp.	oszczędności: 33,9 tys. zł , 28 udziałów we FRUVITALAND Sp. z o.o. w upadłości (własność); zobowiązania: 100 tys. zł - kredyt z dopłatami ARiMR	dom 100 mkw - 280 tys. zł (własność), dom 220 mkw - 360 tys. zł (własność), gosp. rolne 5,30 ha (własność) i 2,66 ha (współwłasność z żoną) - 750 tys. zł ,	ciągnik sadowniczy New Holland T3040 - 2011 r., opryskiwacz Gamberini 1500 I - 2011 r., zestaw pneumatyczny do cięcia sadu Zanon - 2020 r., ciągnik rolniczy Ursus MF255 - 1986 r., Fiat Ducato - 2020 r., BMW X3 - 2007 r. (współwłasność z żoną), Renault Midlum - 2007 r., mnikoparka gąsiennicowa Nex N12 - 2022 r.

Nie dali za wygraną. „Emki” w Janowcu zostają

Po kontrowersyjnej decyzji wójta gminy Janowiec rozpętała się prawdziwa burza w sprawie zmian w transporcie publicznym. Mieszkańcy zapowiadali, że będą walczyć o „emki”, wójt długo uparcie trwał przy swoim, ale w końcu zmienił zdanie...



Decydujące zebranie w Oblasach. Sala pękła w szwach. Mieszkańcy pokazali, że potrafią walczyć o swoje

Tuż po tym, jak decyzja Jana Gędkę, wójta gminy Janowiec, wyszła na jaw, mieszkańcy zaczęli protestować.

Żeby nieco uspokoić lokalną społeczność, zorganizowane zostały zebrania informacyjne z mieszkańcami. Jednym z ważniejszych było poniedziałkowe (18 listopada) spotkanie w Oblasach. Pojawili się na nim goście - m.in. przedstawiciel Rady Miasta w Puławach, przedstawiciel tamtejszego Miejskiego Zakładu Komunikacji, a także cała masa mieszkańców zaniepokojonych postępowaniem wójtów Janowca. Wszyscy oni byli zdania, że decyzja wójta jest zbyt pochopna.

Nie taka kolejność!

Największy żal do wójta mieszkańcy mają za to, że o tak istotnej dla wielu z nich kwestii nie zostali wcześniej poinformowani.

- Wójt i radni nie jeżdżą „emkami”, a w naszej gminie jest wiele osób starszych, matek z dziećmi w wózkach, uczniów, którzy potrzebują bezpiecznej i sprawdzonej komunikacji - grzmią mieszkańcy, podkreślając, że wójt zacząć powinien od negocjacji z MZK, później porozmawiać z mieszkańcami i dopiero na końcu podejmować jakieś decyzje. Zwłaszcza o takim znaczeniu.

To z troski o gminny budżet

Jan Gędek starał się wyjaśnić i usystematyzować fakty.

- Po pierwsze gmina Janowiec nie zamierza niczego likwidować - to jest pewnego rodzaju niedomówienie i kłamstwo - zaczął wójt.

- Chcemy tylko zmienić operatora z MZK na innego,

przy czym chcemy utrzymać wszystkie kursy, które istnieją i dołożyć jeszcze trochę kilometrów więcej. Nie chcemy wywracać systemu komunikacji, ale trochę go przemodelować - podkreśla.

Wyjaśnił, że oferta, jaką MZK przedstawił na przyszły rok, jest o 30 procent wyższa niż była do tej pory, opiewa ona na kwotę ponad 550 tys. zł - tyle gmina miałaby dopłacać do kursów. Rynek prywatny natomiast oferuje ceny niższe przynajmniej o połowę.

- My te pieniądze musimy wziąć z waszych podatków! Wszyscy - czy jeźdźcie „emką”, czy nie jeźdźcie, dokładacie się w tej chwili do „emek” - mówi wójt.

Zapewniał też, że gmina chce bazować na rozkładzie MZK, do którego mieszkańcy są przyzwyczajeni i dołożyć połączenia do miejscowości, do których „emki” teraz nie jeżdżą.

Jak zapewnia Jan Gędek, mieszkańcy nadal mogliby korzystać ze wszystkich ulg ustawowych, m.in. dla emerytów czy uczniów, dodatkowo cena biletów miałaby być niższa o 20 proc.

- Chcemy proponować z nowym przewoźnikiem, żeby cena biletów jeszcze spadła (z 5 zł do 4 zł - dop. red.) - zapewnia wójt. - Ja będę miał tę przewagę, że będę mógł pewne zapisy wymusić na nowym operatorze, będziemy mieli też duży wpływ na rozkład jazdy. Mamy już kilka fajnych rozwiązań. Zdaję sobie sprawę, że są pewne ryzyka, ale zminimalizowaliśmy je już prawie trzy lata temu, odchodząc od transportu młodzieży szkolnej przez MZK - dodaje.

Gmina Janowiec zrezygnowała już z usług MZK w do-

wożeniu dzieci do szkoły, które pochłaniało około połowę kilometrów wykonywanych przez MZK na terenie gminy.

- W tej chwili wozimy dzieci prawie trzeci rok i skarg właściwie do mnie rodzice nie wnoszą, więc system się sprawdził, a my zaoszczędziliśmy mnóstwo pieniędzy - argumentuje wójt, dodając, że dzięki temu dzieci i młodzież nie muszą iść do drogi asfaltowej, bo bus - w przeciwnieństwie do dużego autobusu - wjedzie wszędzie.

Fiasco negocjacji. I to już na starcie...

Mieszkańcy zarzucają wójtowi, że nie podjął negocjacji w sprawie opłat zaproponowanych przez MZK z prezydentem Puław.

- Negocjacje były. Wprawdzie prezydent Maj nie miał chęci ze mną rozmawiać, był jego zastępca, był prezes MZK, był pracownik... Ale na pytanie, czy MZK jest w stanie utrzymać ceny z tamtego roku, padła odpowiedź: „nie” - relacjonuje wójt, dodając, że w związku z tym on nie jest w stanie przyjąć 30-procentowej podwyżki, negocjacje na tym etapie się zakończyły. Wyjaśnił też, że w ciągu 10 lat cena wzrosła drugie tyle, liczba kilometrów zmniejszyła się aż o połowę.

- Nie było nas stać na utrzymanie wszystkich kursów - tłumaczy.

Mimo wszystko lokalna społeczność domaga się wznowienia rozmów z władzami Puław.

- Wyremontowaliśmy drogę dojazdową od Góry Puławskiej do samego Janowca przy partycypacji ze strony gminy - mówi Wicik. - Nie ukrywamy, dziś MZK jest

w tragicznej sytuacji finansowej. Jako radni prosiliśmy, aby do negocjacji, które zapowiedział pan prezes spółki, podszedł w sposób bardzo delikatny. Zależy nam, żeby ta spółka funkcjonowała na terenie całego powiatu puławskiego - dodaje, również prosząc wójta Gędkę o ponowne przemyślenie decyzji i powrót do negocjacji.

Mglista przyszłość, brak „planu B” i zero konkretów

- Z doświadczenia wiem, że gminy, które rezygnowały z usług MZK i przechodziły na komunikację prywatną, przez pół roku, rok miały niższą cenę, a potem ona szybowała do góry. Poza tym nasuwa się pytanie, czy ta firma jest w stanie zaoferować autobus niskopodłogowy? Czy bez problemów będzie kursować zimą? MZK ma zaplecze autobusów i kierowców. Zastanówcie się, z czego wynika ta tańsza oferta... - argumentował Przemysław Bąk, kierowca i członek Zarządu MZK.

Na dodatek o nowym przewoźniku nie wiadomo zupełnie nic - czy dysponuje pojazdami niskopodłogowymi, czy autobusy i busy przez niego oferowane są wygodne, bezpieczne. Wielką niewiadomą jest też to, czy będzie mógł zatrzymywać się na przystankach w Puławach i na których...

Ważne jest też to, że jeżeli coś pójdzie nie tak, to powrót do MZK nie będzie już taki łatwy, jak decyzja o odejściu. Jeśli wójt dopnie swego, a nowy przewoźnik nie podoła wymaganiom mieszkańców, gmina będzie musiała rozpocząć na nowo negocjacje z MZK, a powrót

TREŚĆ WEZWANIA DO ZMIANY DECYZJI

1. Decyzja została podjęta bez przeprowadzenia szerokich konsultacji społecznych i w oparciu tylko o jeden czynnik - kosztowy.
2. Zwiększa ryzyko wykluczenia komunikacyjnego przez ograniczenie możliwości dojazdu do pracy, szkół oraz placówek medycznych.
3. Obecny dostawca usług transportowych jest sprawdzonym, solidnym i niezawodnym przewoźnikiem, a posiadany przez niego tabor zapewnia usługi na bardzo dobrym poziomie.
4. Decyzja o zerwaniu przedmiotowego porozumienia ogranicza ruch turystyczny poprzez utrudnioną komunikację z Miastem Puławą.

5. Wyklucza osoby z niepełnosprawnością z możliwości korzystania z transportu publicznego.
6. Narusza zasady zrównoważonego rozwoju oraz dążenie do minimalizacji negatywnego wpływu na środowisko, jakie zapewnia transport publiczny realizowany przez ekologiczny tabor Miasta Puławy oraz stoi w jawnej sprzeczności z Uchwałą Rady Gminy nr V/27/2024 z 24 października 2024 roku.
7. Wzywamy Pana Wójta do podjęcia negocjacji z dotychczasowym dostawcą usług transportowych Miastem Puławą. (Iwona Banaś)

„emek” do Janowca byłby uzależniony od tego, czy akurat dostępne będą autobusy, kierowcy i po ponownym ustaleniu rozkładu jazdy, a to może trwać nawet miesiącami. Co wtedy? Nie wiadomo, bo „planu B” nie było żadnego.

„Nie stać nas na takiego wójta i radnych!”

Kolejną nicią nieporozumienia na linii wójt - lokalna społeczność jest bowiem kwota umarzanych przez Jana Gędkę podatków, zwłaszcza dla tych najbogatszych, a także wynagrodzenie wójta, które jest najwyższe w powiecie.

- Moim zdaniem stać nas na podpisanie tej umowy, ale trzeba sobie zadać pytanie, czy mieszkańców gminy stać na wójta, który nie potrafi zorganizować budżetu gminy w ten sposób, żeby zapewnić nam usługi publiczne na odpowiednim poziomie - powiedział Łukasz Szulowski, jeden ze współorganizatorów protestu.

Sytuacja była napięta. Mieszkańcy wkurzeni. Na poniedziałkowym (18 listopada) zebraniu w Oblasach zarzucili wójta swoimi pytaniami, wątpliwościami, argumentami... Odpowiedzi wójtów ich nie satysfakcjonowały, a na niektóre pytanie nie otrzymali ich wcale.

Nagła zmiana decyzji

Podczas zebrania w Oblasach Iwona Banaś, inicja-

torka protestu, odczytała zebraniem i wręczyła wójtowi wezwanie do zmiany decyzji w imieniu mieszkańców, którzy wsparli protest. Pod sprzeciwem wobec decyzji wójta zebrano 910 podpisów. Ta liczba wzrosła, ponieważ po spotkaniu kolejni chętni mieszkańcy podpisali się pod protestem.

- To jest kompletna samowola, po cichutku wszystko załatwił i koniec. Z nikim w tej sprawie nie rozmawiał, nikt nic nie wie - czeski film mamy - mówi współorganizator protestu, Marcin Łokaj. - Nie pozwolimy na takie rzeczy w gminie Janowiec, jesteśmy wspólnotą, pan wójt jest naszym pracownikiem. Idziemy za ciosem, będziemy bronić miejsc pracy w MZK, będziemy bronić naszego komfortu przede wszystkim, bezpieczeństwa - dodał.

Mieszkańcy bali się przede wszystkim wykluczenia komunikacyjnego.

Choć wydawało się, że głosy lokalnej społeczności nie wzruszyły wójta, to po kilku dniach nagle zmienił on zdanie.

- Zwyciężyliśmy, linia 17 MZK w gminie Janowiec zostaje. Pan wójt ogłosił to dzisiaj na zebraniu w Wojśynie. Dziękuję wszystkim za wsparcie, to nasz wspólny sukces - napisał na grupie facebookowej współorganizator protestu, Michał Banaś.

Agnieszka Gołębiowska
PUL

Termin pierwszej rozprawy nie został jeszcze wyznaczony

Były wójt nie zapłacił. Nowy ma proces na karku. I to o grubą kasę

CHODEL: Zapłaty ponad pół miliona złotych domaga się firma Bionor, wykonawca oczyszczalni, od gminy Chodel. Do Sądu Okręgowego w Lublinie wpłynął właśnie pozew.

Bionor to spółka, która zaprojektowała i wykonała oczyszczalnię ścieków w Chodlu. Inwestycja realizowana była za poprzedniego wójta. Została zakończona w maju ubiegłego roku.

A w maju br. na biurko nowej wójt trafiło przedsądowe wezwanie do zapłaty 587,5 tys. zł. Takiej kwoty domaga się na podstawie zawartej umowy, firma Bionor od gminy Chodel, tytułem waloryzacji wynagrodzenia za wykonanie robót budowlanych. Wysokość roszczenia jest uzasadniana, ma być wskaźnikiem cen towarów i usług konsumpcyjnych na poziomie 16,6 procent za styczeń 2023 r.

Po zapoznaniu się z materiałami nie wyraziłam zgody na dokonanie płatności na rzecz Bionoru. Nie było do tego żadnych podstaw, w tym podstawowych dokumentów typu faktura, nota, aneks do umowy, porozumienie. Brako-



Spółka Bionor wygrała przetarg na zaprojektowanie i wykonanie rozbudowy oczyszczalni ścieków w Chodlu. Umowa zawarta została w sierpniu 2021 roku. A roboty odebrane w maju 2023 roku

wało dokumentacji prawnej, mimo iż radca prawny obsługujący gminę w minionej kadencji sprawą się zajmował – mówi Karolina Rzedzicka, nowa wójt gminy Chodel.

Sprawa ciągnie się od grudnia 2022 roku, kiedy Bionor po raz pierwszy zwrócił się do gminy z wnioskiem o waloryzację wynagrodzenia. Przez kilka następnych miesięcy prowadzone były rozmowy między stronami, sprawą zajmowali się też radni. Gmina wzywała wykonawcę do udokumentowania rzekomych dodatkowych kosztów, ale w odpowiedzi otrzymywać miała wyłącznie kalkulację bez żadnych dokumentów finansowych.

W listopadzie ub.r. ówczesny wójt, Przemysław Kowalski, powiadomił firmę Bionor, iż

Karolina Rzedzicka, wójt gminy Chodel
- Po zapoznaniu się z materiałami nie wyraziłam zgody na dokonanie płatności na rzecz Bionoru. Nie było do tego żadnych podstaw, w tym podstawowych dokumentów typu faktura, nota, aneks do umowy, porozumienie

uznając waloryzację wynagrodzenia w wysokości 113.825 zł netto. Ale do zapłaty jednak nie doszło.

Wykonawca chodelskiej oczyszczalni złożył we wrześniu do Sądu Okręgowego w Lublinie pozew. Domaga się zapłaty 587,5 tys. zł. Tymczasem gmina i nowa wójt skora jest zapłacić tylko część.

Uznajemy roszczenie Bionoru wyłącznie do kwoty

113.825 zł netto. W moim przekonaniu pozostała kwota roszczeń nie jest uzasadniona i nie ma poparcia w dokumentach posiadanych przez gminę – twierdzi wójt Rzedzicka i liczy, że sąd rozstrzygnie spór na korzyść gminy.

Termin pierwszej rozprawy nie został jeszcze wyznaczony.

Agnieszka Ciekot - Hunek

PRZEMYSŁAW KOWALSKI, BYŁY WÓJT GMINY CHODEL

Od strony formalnej sprawa nie była jednoznaczna. Umowa była zawarta w stanie prawnym, który nie wymagał klauzuli waloryzacyjnych. Kwota „waloryzacji” miała zostać zgodnie z ówczesnymi rekomendacjami Prokuratury Generalnej podzielona w odpowiednim stosunku pomiędzy wykonawcę a inwestora, jednak wcześniej należało dokładnie ustalić wysokość ewentualnej „waloryzacji”. Prokuratura Generalna i Urząd Zamówień Publicznych podkreślały, że waloryzacja powinna być narzędziem przywracającym równowagę ekonomiczną stron, ale nie może prowadzić do nadmiernego obciążenia jednej ze stron, w tym przypadku gminy Chodel. W praktyce oznacza to, że ciężar finansowy waloryzacji może być dzielony między inwestora i wykonawcę, np. w proporcji, która uwzględnia ich współudział w nadzwyczajnych trudnościach wynikających z sytuacji rynkowej. Dodatkowo w orzecznictwie sądowym podkreślono, że jeżeli wykonawca poniosł stratę w wyniku nadzwyczajnych okoliczności, inwestor może zostać zobowiązany do pokrycia jej części, ale nie całej. Sądy często badają, czy wykonawca również podjął działania mające na celu ograniczenie skutków wzrostu kosztów (np. renegotjował warunki umów z podwykonawcami lub dostawcami). Jeżeli wykonawca nie wykazał takich działań, obciążenie inwestora pełnym kosztem waloryzacji może być kwestionowane. W trakcie przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego wszystkie powyższe okoliczności też były brane pod uwagę, wobec czego ustalono, że dokładna kwota musi wynikać z przedstawionych przez wykonawcę dokumentów (faktur, aneksów umów, przelewów dokumentujących rzeczywisty wzrost kosztów itp.) potwierdzających faktyczną stratę firmy, ponieważ tylko taka może stanowić podstawę ewentualnej waloryzacji. Pomimo wielu pism i wezwań spółka Bionor nie przedstawiła szczegółowego rozliczenia, a bez tego gmina nie może wypłacać żadnych środków. W konsekwencji powyższego nie zostało podpisane porozumienie. Obecny zastępca wójta gminy jest w posiadaniu całej dokumentacji i korespondencji prowadzonej z firmą Bionor, która częściowo była efektem pracy prawnika gminy, co - jak sądzę - obecny zastępca wójta gminy jest w stanie zgodnie z prawdą potwierdzić. Na marginesie należy podkreślić, że z żądaniem waloryzacji wykonawca wystąpił również do nowej pani wójtki gminy Chodel, która - jak widać - również nie przychyliła się do jego roszczeń, czego efektem jest złożony pozew do Sądu Okręgowego w Lublinie. Zapewne odmowa wypłaty roszczeń na rzecz wykonawcy przez nową władzę nie wynikała z braku środków finansowych, iż na konto gminy wpłynęło ponad 2 miliony złotych z rozliczenia ww. inwestycji, lecz jasno widać tu, że ta płatność się nie należała z powodu nieprzedstawienia wymaganych dokumentów.

Podejrzenie zatrucia czadem. Kobieta trafiła do szpitala

Strażacy z Puław i Markuszowa interweniowali w jednym z domów w Markuszowie. Urządzenia pomiarowe wskazały tam obecność tlenku węgla. Kobieta z objawami mogącymi świadczyć o zatruciu czadem trafiła do szpitala.

Informacje o objawach mogących świadczyć o zatruciu tlenkiem węgla u mieszkanki Markuszowa, strażacy otrzymali w niedzielny wieczór 17 listopada ok. godz. 23.00. Wynikało z nich, że poszkodowaną jest kobieta mieszkająca w Markuszowie. Na miejscu pojawił się zastęp z Puław oraz druhowie z miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.



Przybyli na miejsce strażacy przy użyciu specjalistycznego sprzętu stwierdzili obecność tlenku węgla w domu, w którym mieszkała kobieta

Po dojeździe na miejsce zdarzenia zastępy straży pożarnej sprawdziły pomieszczenia budynku urządzeniem pomiarowym, który wykazał obecność tlenku węgla - informują strażacy.

Mieszkanką Markuszowa zajęła się załoga karetki pogotowia. Kobieta została przewieziona do szpitala.

Sezon grzewczy niestety sprzyja zatruciom tlenkiem węgla, popularnie zwanym czadem. To tzw. „cichy zabójca”. Dlaczego?

Jest bezbarwnym, bezwonym i niepodrażniającym gazem, co czyni go szczególnie niebezpiecznym - tłumaczą strażacy.

Jakie objawy powinny nas zaniepokoić?

Przed wszystkim bóle głowy, nudności i wymioty, osłabienie, zawroty głowy oraz rozdrażnienie i problemy z koncentracją.

Takie symptomy mogą być mylone z grypą lub innymi dolegliwościami. Dlatego bardzo ważnym elementem wyposażenia naszych mieszkań jest czujka czadu. Jest to jedno z najskuteczniejszych zabezpieczeń. Urządzenia te monitorują stężenie tlenku węgla w powietrzu i w razie zagrożenia uruchamiają alarm - podkreślają strażacy.

Zachęcają również do regularnych przeglądów instalacji kominowych.

Marta Pietroni

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. **(81) 888 14 89**
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROBY SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Marta Wcisło o byłych szefach Azotów: Doprowadzili do strat, a teraz wyciągają ręce po premie

- Nikogo nie straszę, ale po prostu po przeanalizowaniu dokumentów, skieruję sprawę do prokuratury - zapowiedziała europosłanka podczas konferencji prasowej, pokazując wyniki finansowe puławskich Azotów i komentując działania byłej ekipy rządzącej zakładem.

Europoseł KO Marta Wcisło po raz kolejny podnosi temat sytuacji jednego z największych zakładów pracy na Lubelszczyźnie. Grupa Azoty Puławy, zatrudniająca ponad 3 tys. osób, już od pewnego czasu jest w nie najlepszej kondycji finansowej. Nowy zarząd spółki z prezesem Hubertem Kamolą na czele od kilku miesięcy wdraża plan naprawczy: zredukowano wydatki do tych wyłącznie niezbędnych, zredukowano kadrę menadżerską, osiągnięto porozumienie ze związkowcami, na podstawie którego zawieszono na dwa lata wypłatę tych najbardziej kosztowych zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, np. nagrody jubileuszowej, premii świątecznej. Władze spółki już widzą poprawę sytuacji. Ale, jak



Europosłanka KO za złą sytuację puławskich Azotów wini poprzednią ekipę rządzącą

podkreślają, do zrobienia jest jeszcze wiele.

O skutkach rządów poprzedniej ekipy w puławskich Azotach Marta Wcisło mówiła podczas konferencji prasowej. Zwracała uwagę na fakt, że w 2022 roku w całej Grupie Azoty strata wyniosła 79 mln zł, z czego w samych „Puławach” było to 50 mln zł. Zdaniem posłanki były zarząd windował ceny nawozów do tego stopnia, że przestały być one konkurencyjne, co poskutkowało napływem tańszego towaru z zagranicy.

- Sytuacja jest na tyle poważna, że każda z zaplanowanych decyzji nie została zrealizowana. W międzyczasie zwolniono profesjonalną kadrę, zwolniono fachowców, zastąpiono ich natomiast fachowcami i działaczami po Collegium Humanum. Jednym z nich jest wiceprezes, który odpowiadał właśnie za inwestycje. Żadnej nie skończył w czasie zaplanowanym i żadnej nie skończył w budżecie - mówiła europosłanka z Lublina.

Zwracała uwagę także na duży wzrost zatrudnienia w momencie, gdy zakład notował straty, a także na wysokość premii, jakie w 2022 r. przyznał sobie ówczesny zarząd spółki oraz niemałe wydatki na działania sponsorskie i marketingowe, liczone w dziesiątkach milionów złotych.

- Przyznali sobie również premie - 600 tys. dla prezesa i po 500 tys. dla wiceprezesów. Teraz za swoje „sukcesy” wyciąga rękę po pieniądze. Była pani wiceprezes wystąpiła do nowego Zarządu o wypłatę premii za 2023 rok w wysokości 343 tys. złotych, czyli za rok, w którym doprowadzili do największych strat. Inny członek Zarządu żąda wypłaty 305 tys. złotych. Pozostali chcą udzielenia absolutorium i straszą nowy Zarząd sądem - wylicza Marta Wcisło, która ostro skrytykowała działania poprzedniej ekipy rządzącej puławskimi Azotami.

Europosłanka deklaruje kolejne działania w sprawie GAP.

- Nikogo nie straszę, ale po prostu po przeanalizowaniu dokumentów, skieruję sprawę do prokuratury - zapowiada.

Marta Pietroń

Kradzionym autem uciekał ekspresówką przed policjantami

Puławscy policjanci odzyskali volvo skradzione w okolicach Warszawy. Jego kierowca podczas pościgu porzucił samochód i uciekł przez pola.

Sceny niczym z filmu akcji rozegrały się wczoraj z samego rana drodze ekspresowej S17. Podległy im teren patrolowali policjanci z Komisariatu z Kurowa. Ok. godz. 7.00 na MOP Markuszów ich uwagę przykuło volvo z białoruskimi tablicami rejestracyjnymi. Podejrzewając, że samochód może być kradziony, chcieli skontrolować kierowcę. Ten, gdy zauważył zbliżający się patrol, rzucił się do ucieczki, wjechał na ekspresówkę

i zaczął się oddalać. Mundurowi ruszyli za nim. Na pomoc wezwali patrol prewencji. Niestety kierowcy volvo nie udało się zatrzymać. Porzucił samochód w Chrzążowie (gm. Końskowola) i oddalił się na piechotę przez pola.

Stróżę prawa użyli na miejscu psa tropiącego. Zwierzę podjęło trop, ale ten urwał się na mokradłach.

Okazało się, że podejrzenia mundurowych były słuszne - auto zostało skradzione w okolicach Warszawy. Policjanci zabezpieczyli ślady kryminalistyczne, które będą pomocne przy ustaleniu personaliów kierowcy, mogącego także mieć związek z kradzieżą pojazdu.

Marta Pietroń

Dachowanie w Witoszynie

Osobowe renault wypadło z drogi i dachowało. Jedna osoba trafiła do szpitala. Kierowca będzie odpowiadał za spowodowanie kolizji i jazdę po użyciu alkoholu.

Do zdarzenia doszło w niedzielne popołudnie (17 listopada) w Witoszynie w gminie Kazimierz Dolny. Jak wynika z ustaleń policji mieszkaniec gm. Wąwolnica, kierując renault, nie dostosował prędkości do warunków na drodze, po czym stracił panowanie nad samochodem, wskutek czego auto dachowało.

Na pomoc poszkodowanym ruszyli strażacy z Puław, Wierchoniowa i Witoszyna oraz załoga pogotowia. Do szpitala została przewieziona 19-letnia kobieta. Badania nie wykazały u niej poważnych obrażeń, a jedynie ogólne potłuczenia, dlatego medycy wypuścili ją do domu.

Wyjaśnieniem przyczyny zdarzenia zajęli się policjanci z puławskiej komendy. A ta wyszła na jaw po badaniu alkomatem kierowcy - miał 0,5 promila alkoholu w organizmie. Teraz będzie odpowiadał za spowodowanie kolizji i kierowanie pojazdem po użyciu alkoholu.

Marta Pietroń

Pożar w Klikawie. Spłonęły dwa samochody

Najprawdopodobniej nieumyślne zaproszenie ognia było przyczyną pożaru budynku gospodarczego, do jakiego doszło w miniony wtorek 19 listopada w Klikawie w gminie Puławy. Strażacy walczyli z ogniem przez trzy godziny. Na szczęście nikt nie ucierpiał, ale spaleni uległy dwa znajdujące się w środku samochody.

Strażacy otrzymali zgłoszenie o zdarzeniu tuż przed godz. 19. Gdy dojechali na miejsce, pożar był już rozwinęty. Pierwsi dotarli druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Górze Puławskiej i rozpoczęli gaszenie płonącego budynku. Wkrótce ich działania wsparli strażacy z Puław oraz ochotnicy z Dobrosławowa i Opatkowic. Pracy nie



Akcję gaśniczą strażakom utrudniał silny wiatr wiejący akurat tego wieczoru

ułatwiał im wiejący wieczorem silny wiatr.

Akcja trwała w sumie 3 godziny, brało w niej udział 5 zastę-

pów straży pożarnej, w sumie 19 strażaków.

Na szczęście nikt z ludzi nie ucierpiał. Spłonęły dwa

samochody. Sprawę bada policja.

Marta Pietroń

Mieszkanka Puław straciła 26 tysięcy. Dała się nabrać fałszywemu policjantowi

Staruszka zostawiła pieniądze w koszu na śmieci, bo uwierzyła, że pracownicy jej banku okradają klientów.

Do zdarzenia doszło w minioną środę 20 listopada. Na telefon stacjonarny 72-latki zadzwoniła kobieta podająca się za pracownicę poczty. W rozmowie z mieszkanką Puław wyłudziła jej dokładny adres i numer telefonu komórkowego. Po chwili na komórkę zadzwonił mężczyzna. Przedstawił się jako policjant, zaczął wypytywać staruszkę o oszczędności, a potem poinformował o rzekomych praktykach pracowników banków, którzy okradają swoich klientów. Przestrzegł jednocześnie, że jedynym sposobem, aby

uratować jej pieniądze, jest wybranie ich z bankowego konta.

Niczego nie podejrzewająca puławianka pod wpływem „fałszywego policjanta” wybrała oszczędności z konta w jednym z banków i zgodnie z jego instrukcją, zostawiła prawie 26 tys. zł w kopercie we wskazanym przez niego koszu na śmieci. Następnie udała się do innej placówki bankowej, gdzie również miała konto, ale tam pieniędzy nie udało się jej wypłacić. - Gdy mężczyzna zorientował się, że więcej pieniędzy nie otrzyma od 72-latki, rozłączył rozmowę i zerwał kontakt. Kobieta zorientowała się, że padła ofiarą oszustów i zgłosiła się osobiście do dyżurnego, żeby wyjaśnić sprawę - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Sąd dał więcej, niż chciał prokurator

Spółecznik z Chodla skazany za znieważenie byłego wójta i uderzenie z „bara”

Na pięć miesięcy ograniczenia wolności skazał w poniedziałek Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim mężczyznę, który w urzędzie obsypał wulgaryzmami wójta i uderzył go z tzw. „bara”.

Wyrok w głośnej sprawie zapadł w poniedziałek (25 listopada). Na jego ogłoszeniu nie pojawił się ani oskarżony, ani pokrzywdzony.

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał 30-letniego mieszkańca Chodla za to, że znieważał w urzędzie wójta tej gminy w czasie pełnienia obowiązków służbowych słowami uznawanymi za powszechnie obelżywe oraz dopuścił się naruszenia jego nieetykalności cielesnej, uderzając go barkiem w ramię. Do tego miało dojść w okresie od czerwca do grudnia ub.r.

Sędzia Agnieszka Obel-Nieróbca
Nie jest to prawidłowy poziom dyskusji, mimo jak wskazywał oskarżony jego szczerych chęci i zaangażowania w sprawy społeczne

Jak podkreślała w krótkim uzasadnieniu wyroku sędzia Agnieszka Obel-Nieróbca, wina oskarżonego nie budzi wątpliwości. 30-latek był częstym gościem w Urzędzie Gminy w Chodlu i miał częsty kontakt z ówczesnym wójtem. Mieszkaniec przychodził społecznie, omawiać ważne sprawy dotyczące gminy i w tym – jak podkreślała sędzia – nie ma nic złego. Chodzi tylko o formę, w jakiej tego typu dyskusje się przedstawia i sposób, w jaki postulaty i żądania są zgłaszane. Słowa, jakie padały z ust 30-latka pod adresem urzędującego wójta, zostały uznane przez sąd za obelżywe.

- I na pewno nie jest to prawidłowy poziom dyskusji, mimo,

jak wskazywał oskarżony, jego szczerych chęci i zaangażowania w sprawy społeczne – ocenił sąd. Sąd dał też wiarę zeznaniom pokrzywdzonego wójta – uznając je za spójne, konsekwentne i logiczne – że 15 grudnia ub.r. został uderzony przez 30-latka barkiem w ramię na korytarzu urzędu. Mimo iż nie było innych bezpośrednich świadków tego zajścia.

I za te dwa czyny 30-latkowi wymierzone została łączna kara pięciu miesięcy ograniczenia wolności. W tym czasie ma wykonywać prace społecznie użyteczne w wymiarze 24 godzin miesięcznie. Mieszkaniec Chodla pokryć ma też częściowo koszty sądowe.

- Sąd doszedł do przekonania, że będzie to skuteczna

kara powstrzymująca oskarżonego od tego typu zachowań – uzasadniała.

Tymczasem prokurator domagał się dla oskarżonego kary grzywny w wysokości 2 tys.zł.

- Mając na uwadze uprzednią karalność oskarżonego, w ocenie sądu żądana przez prokuratora samoistna kara grzywny byłaby karą niewystarczającą i nieskuteczną – uznała sędzia Agnieszka Obel-Nieróbca.

Tydzień wcześniej, na ostatniej rozprawie, 30-latek wnosił o uznanie go za niewinnego. Do końca utrzymywał, że nie popełnił zarzucanych mu czynów.

- Sprawa, w której jestem niesłusznie oskarżony, jest w mojej ocenie chęcią zemsty byłego wójta gminy Chodel za moją aktywność społeczną, którą prowadzę od ponad dwóch lat – utrzymywał mieszkaniec Chodla.

Wyrok, który zapadł w poniedziałek, jest nieprawomocny.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Volkswagen dachował, kierowca na podwójnym gazie



W wyniku zdarzenia kierowca volkswagena śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala

POWIAT OPOLSKI: Kierowca osobowego volkswagena zjechał z drogi i dachował. Wsiadł za kierownicę z promilami, z czego będzie musiał wytłumaczyć się przed sądem.

We wtorek, 19 listopada po godzinie 4 rano w Kamieniu na drodze wojewódzkiej nr 747 (powiat opolski, gmina Łaziska) doszło do zdarzenia drogowego, którego okoliczności wyjaśniają policjanci z Opola Lubelskiego.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca volkswagena, 51-letni mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą, zjechał do przydrożnego rowu, a jego auto dachowało...

- W wyniku zdarzenia kierowca volkswagena śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala. Samochodem podróżował sam - informuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Badanie stanu trzeźwości kierowcy wykazało prawie promil alkoholu w jego organizmie.

- Teraz w trakcie prowadzonego postępowania policjanci będą ustalać szczegółowe okoliczności tego zdarzenia drogowego - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

51-latek będzie tłumaczył się przed sądem. Za prowadzenie w stanie nietrzeźwości grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności.

Agnieszka Gołębiowska

Prawdopodobnie doszło do zwarcia instalacji elektrycznej

Pożar w zakładzie introligatorskim. Spłonęły cenne dokumenty

OPOLE LUBELSKIE:
Starty oszacowane zostały na ponad dwa miliony złotych.

We wtorek (19 listopada) doszło do pożaru w kompleksie mieszkalno-usługowym w Opolu Lubelskim, w którym działał zakład introligatorski specjalizujący się m.in. w oprawie książek i dokumentów.

Strażacy zaalarmowani zostali po godz. 17. Do akcji wyjechało sześć wozów strażackich z Państwowej Straży Pożarnej i jednostek OSP w Opolu Lubelskim, Niezdowie i Pusznie Godowskim. Gdy dotarli na miejsce, paliło się wewnątrz budynku, a dym wydobywał się na zewnątrz.

- Pożarem objęta była przestrzeń pomieszczeń introligatorskich – podaje st.kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Akcja gaśnicza trwała prawie cztery godziny. Brało w niej udział 23 ratowników. Strażacy po ugaszeniu ognia przeszukali



Strażacy po ugaszeniu ognia przeszukali cały budynek, nikogo nie zaleźli. Pomieszczenia zostały oddymione i przewietrzone. A nadpalone elementy wyniesione na zewnątrz i przelane wodą

cały budynek, nikogo nie zaleźli. Pomieszczenia zostały oddymione i przewietrzone. A nadpalone elementy wyniesione na zewnątrz i przelane wodą.

- W trakcie działań wezwana została karetka pogotowia do właściciela - wymagał pomocy medycznej, gdyż źle się poczuł – dodaje.

Strażacy jako przyczynę zdarzenia podają zwarcie instalacji elektrycznej.

- Straty oszacowane zostały na 2,2 mln zł. Spaleniu uległo wyposażenie pracowni introligatorskiej wraz ze znajdującymi

st.kpt. Rafał Dobraczyński,
rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim
- Straty oszacowane zostały na 2,2 mln zł. Spaleniu uległo wyposażenie pracowni introligatorskiej wraz ze znajdującymi się w niej dokumentami urzędu stanu cywilnego

się w niej dokumentami urzędu stanu cywilnego – mówi rzecznik straży pożarnej.

Zniszczony został też sam budynek – tynki, instalacja elektryczna,

okna i ocieplenie dachu. Wartość uratowanego mienia oszacowana została na dwa mln zł.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Przeoczyła zjazd na ekspresowce, więc zaczęła cofać. Doprowadziła do zderzenia aut

Na drodze ekspresowej doszło do zderzenia samochodów. Zaczęło się od tego, że sprawczyni przeoczyła zjazd na węźle Nałęczów.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad opublikowała krótkie nagranie w swoich mediach społecznościowych.

- Kierująca samochodem osobowym przeoczyła zjazd na węźle Nałęczów na drodze ekspresowej S12. Zatrzymała się na przejeździe awaryjnym w pasie rozdziału i... zaczęła cofać. W efekcie doprowadziła

do zderzenia z nadjeżdżającym autem - opisuje na swoim profilu Facebook GDDKiA.

Dalej GDDKiA dodaje, że w takiej sytuacji, by uniknąć niebezpieczeństwa, wystarczyło zjechać na kolejnym węźle drogowym.

- Bezpieczeństwo na drogach zależy nie tylko od inwestycji w infrastrukturę drogową, ale przede wszystkim od nas samych. Niestety niektórzy użytkownicy dróg często o tym zapominają, a ich bezmyślność może doprowadzić do tragedii - podsumowuje GDDKiA.

Joanna Niecko

Mieszkańcy: Nie chcemy biogazowni! Inwestor: Nie będzie żadnego odoru

Baranów: Zebrali 286 podpisów pod petycją o natychmiastowe wstrzymanie postępowania w sprawie budowy biogazowni. Ich działania jednogłośnie poparł radni gminy.

Mieszkańcy: Nie ma naszej zgody

Pod koniec sierpnia do Urzędu Gminy w Baranowie (pow. puławski) wpłynął wniosek Macieja Fałczyńskiego, w wyniku którego urzędnicy wszczęli postępowanie w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy dla biogazowni rolniczej o mocy do 499 kW. Informacja została podana do publicznej wiadomości 31 października, wtedy też mieszkańcy Woli Czołnowskiej dowiedzieli się o sprawie i podjęli kroki mające na celu zatrzymanie budowy. Kilka dni później do wójta trafiła petycja podpisana przez 274 mieszkańców miejscowości Wola Czołnowska, Kozioł oraz Czołna. Bo na realizację inwestycji godzić się nie zamierzają.

„Brak akceptacji do budowy biogazowni nie wynika z naszego bojkotowania odnawialnych źródeł energii, ale naszych uzasadnionych obaw o życie i zdrowie nie tylko nasze, ale naszych dzieci i wnuków. Biogazownie to obiekty mogące znacząco oddziaływać na lokalne środo-

Mieszkańcy Woli Czołnowskiej
- Brak akceptacji do budowy biogazowni nie wynika z naszego bojkotowania odnawialnych źródeł energii, ale naszych uzasadnionych obaw o życie i zdrowie

Mirosław Grzelak, wójt gminy Baranów
- Sprawę dokładnie przeanalizujemy w urzędzie gminy i wykorzystamy wszelkie możliwości, które pozwolą zablokować realizację biogazowni

Maciej Fałczyński, inwestor
- Uważam, że planowana przez mnie inwestycja okaże się korzystna dla całej lokalnej społeczności

wisko, którego istotnym czynnikiem są LUDZIE. Biogazownia o takich parametrach jest w stanie przetworzyć około 100 tysięcy ton różnego rodzaju odpadów produkcji roślinnej, jak również odpadów zwierzęcych, które inwestor zamierza sprowadzić do naszej gminy i przetwarzać je bezpośrednio pod oknami naszych mieszkańców. Dodatkowo, planowana inwestycja ma powstać w bezpośrednim sąsiedztwie okolicznych przedsiębiorstw, a także w bardzo bliskim sąsiedztwie Domu Spokojnej Starości, co według nas uniemożliwiłoby ich prosperowanie” - uzasadniali w petycji.

W piśmie do wójta wyliczają także inne wady biogazowni, takie jak: unoszące się szkodliwe odory, blokada innych planowanych inwestycji, plaga insektów i gryzoni czy utrata wartości nieruchomości w związku z utrudnieniami i uciążliwościami wynikającymi z działania tego typu obiektu.

Radni murem za mieszkańcami

Sprawa została szerzej przedyskutowana na zwołanej we wtorek (19 listopada) nadzwyczajnej sesji Rady Gminy, na której oprócz radnych pojawili się zainteresowani sprawą miesz-

kańcy, zaproszony w charakterze specjalisty prezes lokalnego stowarzyszenia Zielone Powieś Janusz Próchniak oraz wspomniany inwestor, który próbował przekonać obecnych na sali, że biogazownia nie będzie dla nich uciążliwa. Wsadem ma być kiszonka z kukurydzy, a odległość od najbliższych zabudowań ma wynosić co najmniej 100 metrów.

- Mój sąsiad posiada dużo kiszonki kukurydzianej, czyli materiału który ma być substratem wykorzystywanym w biogazowni i proszę mi wierzyć, że nie wytwarza ona żadnych zapachów. Dodatkowo, proszę zwrócić uwagę na biogazownię w Firleju, ona nie wydziela żadnych zapachów - tłumaczył inwestor.

Nie przekonało to mieszkańców, którzy powtórzyli argumenty zamieszczone we wspomnianej petycji i w dalszym ciągu mówili o złej lokalizacji planowanego obiektu. Po żywej dyskusji oraz monologu Janusza Próchniaka, który poparł mieszkańców i ponownie wyliczył wady tej inwestycji, radni jednogłośnie przyjęli uchwałę w sprawie rozpatrzenia petycji mieszkańców, a następnie uchwałę przyjmującą stanowisko sprzeciwu wobec procedowanej lokalizacji biogazowni.

Jak się jednak okazuje, to nie koniec tematu biogazowni. Mieszkańcy nadal czekają na decyzję wójta, a i ona może podlegać zaskarżeniu inwestora.

- Rada Gminy jednogłośnie podjęła dwie uchwały, w których wyraziła negatywne stanowisko w sprawie budowy biogazowni w tej lokalizacji. Moją rolą jest realizacja uchwał rady gminy, tym bardziej, że rozumiem i przyjmuję zastrzeżenia co do lokalizacji tego obiektu. Dlatego sprawę dokładnie przeanalizujemy w urzędzie gminy i wykorzystamy wszelkie możliwości, które pozwolą zablokować realizację biogazowni w Woli Czołnowskiej. Natomiast należy dodać, że każda moja decyzja podlega zaskarżeniu do organów odwoławczych i to one będą wydawać ostateczne decyzje, niewykluczone że sprawa ta oprze się o sądy - skomentował wójt gminy Baranów Mirosław Grzelak.

Inwestor: Nie będzie żadnych odorów

O komentarz poprosiliśmy także Macieja Fałczyńskiego, który w krótkiej rozmowie wyraził niezadowolenie z przebiegu rady oraz podejścia lokalnej społeczności. Przedstawił także swoje oświadczenie w sprawie.

„Działanie biogazowni rolniczej opiera się na wytwarzaniu biogazu w całkowicie szczelnych, specjalistycznych zbiornikach, ponieważ biogaz wytwarza się wyłącznie w warunkach beztlenowych i wspomniana szczelność jest kwestią największego priorytetu. W związku z tym, wytwarzanie biogazu

w zbiornikach nie wytwarza żadnych odorów. Na dziś w Polsce funkcjonuje wiele takich obiektów, które nie tylko nie powodują żadnych uciążliwości dla otoczenia, ale są przez nie pozytywnie postrzegane - jako przykład można wskazać biogazownię w Michałowie w województwie podlaskim, a jest to tylko jeden z 176 przykładów dobrze funkcjonujących biogazowni w Polsce. Podkreślam, że jestem lokalnym rolnikiem, a moja instalacja ma bazować na wsadzie stanowiącym surowce typowo rolnicze, oprócz tego, zaplanowałem ją w miejscu oddalonym od sąsiednich zabudowań (budynki położone w odległości 20-50 metrów należą do mnie)” - pisze w oświadczeniu Maciej Fałczyński.

Wspomina także o innych zaletach obiektu, który stanowi źródło m.in.: ciepła, dużej ilości doskonałego nawozu, dochodów z podatków, energii elektrycznej oraz potencjalnie gazu ziemnego.

„Uważam, że planowana przez mnie inwestycja okaże się korzystna dla całej lokalnej społeczności, a wyrażane w związku z nią obawy, które rozumiem, wiążą się głównie z nieprawdziwym obrazem tego jak wygląda funkcjonowanie tego rodzaju nowoczesnej i wielofunkcyjnej instalacji” - puentuje Maciej Fałczyński.

Mateusz Kowalski

Mają I miejsce w Hackathonie w Gdyni

Uczniowie z Poniatowej zastąpili nauczyciela sztuczną inteligencją

POWIAT OPOLSKI: Udowodnili, że sztuczna inteligencja nie ma przed nimi tajemnic i potrafią wykorzystać ją w życiu codziennym. A nawet na lekcji... do pilnowania czy ktoś śpiąca.

Zwyciężyli!

Od 14 do 16 listopada uczniowie z Zespołu Szkół w Poniatowej uczestniczyli w konkursie Hackathon AI w Gdyni. Został on zorganizowany w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 8. Do rywalizacji przystąpiło 17 zespołów z sześciu szkół, w tym z Technikum im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Poniatowej, ze szkół z Torunia, Niepołomic, Białego Stoku i Gdyni. Konkurs był częścią pilotażowego progra-



Technikum im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Poniatowej reprezentowali: Jakub Dolak, Kacper Ogonek, Łukasz Tajer, Adam Żywicki, Julian Stola, Tomasz Chamera, Piotr Walencik, Wojciech Pomorski, Maciej Mazur, Sebastian Błaszczak. Uczniowie byli wspierani przez mentorów: Małgorzatę Fiuk, Damiana Kudłę i Wiktora Piwowarskiego

mu Ministerstwa Edukacji Narodowej we współpracy z firmami Intel i Microsoft. Jego celem było sprawdzenie umiejętności młodzieży związanych z wykorzystaniem sztucznej inteligencji do przygotowania projektów, które dają możliwości zastosowania ich w praktyce, zwłaszcza w życiu codziennym.

- Po całonocnych zmaganiach to właśnie szkoła w Poniatowej

zdobyła pierwsze miejsce, wygrywając konkurs swoim projektem! Emocje były ogromne, a kreatywność uczestników nie miała granic. To niesamowite osiągnięcie jest dowodem na ogromny potencjał naszych uczniów, a ich praca została doceniona przez jury i mentorów - przekazują opiekunowie uczniów z Poniatowej - Małgorzata Fiuk, Damian Kudła i Wiktor Piwowarski.

Stworzyli trzy projekty

Uczniowie przygotowali trzy aplikacje:

1. „Uczciwa kartka” to sztuczna inteligencja, która zastępuje nauczyciela i sprawdza, czy uczniowie ściągają na sprawdzianie, analizując ich zachowania (np. sięganie po ściągawkę, odwracanie się).

2. „Wycieczka z AI do wnętrza człowieka” to zaawansowany projekt, który zabiera uczestnika w fascynującą podróż po organizmie człowieka.

3. „SkyLink”, który analizuje zdjęcia kosmosu (np. księżyca) i na tej podstawie informuje użytkownika o wpływach ciał niebieskich na wszystko, co znajduje się na naszej planecie.

Tematy Hackathonu AI:

- Urodziny z AI
- Wycieczka z AI
- Popsuj AI
- AI w kosmosie
- Apka z AI

Przed nimi kolejne wyzwania

Ale na tym nie koniec. Na uczniów z poniatowskiego technikum czekają już kolejne wyzwania oraz następne etapy programu „Laboratoriów AI”. Po zdobyciu pierwszego miejsca w konkursie ich projekty zyskają szerszy rozgłos oraz możliwość dalszego rozwoju. Program ten daje uczniom szansę na zgłębianie tajemnic sztucznej inteligencji, uczenia maszynowego oraz zaawansowanego programowania - mówią nauczyciele.

Agnieszka Gołębiowska

REG

Kopiś: Otarłem się o śmierć. Byłem na krawędzi

Kolejny mecz w życiu Huberta Kopisia. 35-latek doznał poważnego urazu. Wylądował w szpitalu. Jak przyznaje, otarł się o śmierć. Dzisiaj dziękuje za drugą szansę.

Jego zespół - Tytan Wisznice walczył o punkty w Klasie A z Granicą Terespol. Pomocnik miejscowych wyskoczył do starcia w powietrzu. - Zaczęłem grę w piłkę w TOP-ie 54 Biała Podlaska. To było w czasach nauki w gimnazjum. Od wtedy występowałem na poważnym poziomie. Od sezonu 2013/2014 wróciłem w rodzinne strony - mówi.

Wyszło jak wyszło

Jak sam mówi, 13 października doznał poważnego urazu. - Nie spodziewałem się, że może dojść do tak poważnej sytuacji. Takich akcji w swoim życiu miałem tysiące. Gdybym wiedział, odpuściłbym sytuację. Byłem pewny, że jestem pierwszy do piłki i, że zdążę. Wyszło jak wyszło - dodaje.

Działo się źle

Kopiś otrzymał prostopadłą półgorną piłkę. Doszło do starcia z bramkarzem Granicy Terespol. - Nie mogłem złapać oddechu. Przytknęło mnie. Powoli przechodziło. Sytuacja ustabilizowała się, ale wiedziałem, że nie jest dobrze. Dostałem cios kolanem, a może nawet dwoma.

Nie mogłem złapać oddechu. Przytknęło mnie. Powoli przechodziło. Sytuacja ustabilizowała się, ale wiedziałem, że nie jest dobrze. Dostałem cios kolanem, a może nawet dwoma

Nie było szans, bym grał dalej. Zdawałem sobie sprawę, że dzieje się źle. Wywalczyłem rzut karny, ale nawet nie myślałem o tym, by wykonywać „jedenastkę” - opowiada.

Strzał w „dziesiątkę”

Hubert chciał jak najszybciej dostać się na SOR do szpitala w Białej Podlaskiej. - Tak się trafiło, że ratownik Paweł Zaleszczyk, który był na naszym meczu, po spotkaniu miał jechać do Białej Podlaskiej. Zaoferował,



Hubert Kopiś z utęsknieniem czekał na powrót do najbliższych. 35-latek walczył o życie. Skończyło się dobrze

że podwiezie mnie do placówki. Jak się okazało, był to strzał w „dziesiątkę”. Teraz wiem, że jego pomoc uratowała mi życie. Bardzo sprawnie potoczyły się wszystkie sprawy na SOR-ze - dodaje.

Blok operacyjny

Piłkarz opowiada, że początkowo nie było aż tak źle. - Miałem badanie RTG. Okazało się, że mam odmę i złamane żebra. Coś było nie tak. Otrzymałem zlecenie na USG. Okazało się, że jest wielkie krwawienie w jamie brzusznej. Lekarz przyznał, że nie spodziewał się aż tak dużego urazu. Skierowano mnie na tomografię, a następnie trafiłem na blok operacyjny - mówi.

Uszkodzona wątroba

Kopiś przyznaje, że ostatnie słowa, jakie pamięta to zdanie lekarza: nie ma co czekać, jedziemy na blok. - Nie pamiętam badań, które przeszedłem w szpitalu. Odcinało mnie. Okazało się, że doznałem uszkodzenia wątroby. Poważna sprawa. Jak się dowiedziałem, miałem uraz czwartego stopnia w pięciostopniowej skali - opowiada.

Trzy dni w śpiączce

35-latek wie, że miał szczęście w nieszczęściu. - Przez trzy byłem w śpiączce. Operacja odbyła się w niedzielę. Wybudziłem się w środę. Jak to jest? Kompletnie nie pamiętam tego czasu. Spałem. W czwartek rozmawiałem z żoną. Początkowo coś nie pasowało mi z datami. Początkowo

Nie pamiętam badań, które przeszedłem w szpitalu. Odcinało mnie. Okazało się, że doznałem uszkodzenia wątroby. Poważna sprawa. Jak się dowiedziałem, miałem uraz czwartego stopnia w pięciostopniowej skali

myślałem, że jest poniedziałek. Okazało się, że przez kilka dni byłem w nieświadomości - dodaje.

Nie byłoby mnie wśród żywych

Hubert opowiada, że początkowo był bardzo mocno osłabiony. - Usłyszałem, że otrzymałem ogrom środków. Porównując, otrzymałem tyle narkotyków, ile uzależniony bierze przez rok. Nie do końca wiedziałem, co się ze mną dzieje. Byłem otumaniony, nieświadomy. Teraz do mnie dochodzi to, co mogło się wydarzyć. Wiem, że miałem szczęście. Równie dobrze, dzisiaj byśmy nie rozmawiali. Nie byłoby mnie wśród żywych - mówi.

Chrypa, która przechodzi

Rozmawiam z zawodnikiem kilkanaście po wyjściu ze szpitala. - Dopiero teraz możemy pogadać. Wcześniej było to niemożliwe ze względu na ogromną chrypę. Byłem intubowany. Szybko się męczyłem podczas rozmowy. Do teraz nie jest tak jak trzeba, ale powoli wracam do normalności. Do niedawna ciężko było mi mówić długie zdania. Czułem duży dyskomfort. To przez płuco, które mocno ucierpiało - dodaje.

Zawieszone krzyże, krew, modlitwa

Wieść o poważnym urazie Huberta szybko trafiła do rodziny, najbliższych, znajomych, społeczności Wisznice i nie tylko. - Spotkała mnie wielka życzliwość drugiego człowieka. Przekonałem się, że jest wielkie dobro w ludziach. Byłem zaskoczony, że wszyscy tak mocno się zaangażowali w pomoc. Odbyły się msze święte w mojej intencji. Wiele osób oddało krew na moje konto. Bardzo znamienita była sytuacja w naszym budynku klubowym. To nowy obiekt, w którym wcześniej nie zostały zawieszane krzyże. W momencie sytuacji związanej ze mną, zostały poświęcone i pojawiły się na ścianach. Wiele osób zgłaszało się do moich najbliższych z pytaniem, jak mogą pomóc - opowiada.

Dla żony i dzieci

Hubert w podświadomości walczył. Ma dla kogo. - Codziennie była przy mnie żona Natalia. Mówiła do mnie, dotykała dłoni. Reagowałem. To pomagało. Z tego co wiem, byłem na krawędzi. Moje pociechy czekały na powrót do domu taty. Synek Florian skończył dwa lata. Może do końca nie wiedział co się dzieje, ale teraz odreagowuje te nerwowe chwile. Córeczka Mar-

Nie zdecyduję się na powrót do piłki w wydaniu seniorskim. Może kiedyś zagram w okolicznościowym spotkaniu. Tak dla zabawy, rozrywki. Marzy mi się, by zagrać w jednym zespole z synkiem, ale to odległa przyszłość

celina dzielnie walczyła. Dusila to w sobie. Dzieci nie przyjeżdżały do mnie do szpitala. Nie chciałem też rozmawiać przez wideo, by nie widziały rurek, które miałem podpięte do ciała - mówi łamiącym głosem.

Ostatni mecz w życiu

Zawodnik Tytana przyznaje, że jego małżonka to silna kobieta. - Do tej pory myślałem, że to ja jestem silny. To nic w porównaniu z moją Natalią - dodaje.

Kopiś wie, że był to jego ostatni mecz w życiu. - Nie zdecyduję się na powrót do piłki w wydaniu seniorskim. Może kiedyś zagram w okolicznościowym spotkaniu. Tak dla zabawy, rozrywki. Marzy mi się, by zagrać w jednym zespole z synkiem, ale to odległa przyszłość - mówi.

Hubert przyznaje, że w tym momencie nie myśli o piłce nożnej. - Z czasem to minie. Pojawi się głód gry, ale teraz mam inne priorytety. Zapewne będę chciał zaangażować się w piłkę, może w innej roli, ale to przyszłość. Odległa przyszłość - dodaje.

Miłość do piłki

35-latek jest zadowolony z tego, co udało mu się osiągnąć w futbolu. - Zaczynałem w TOP-ie 54 Biała Podlaska. Jedenastce lat temu postanowiłem wesprzeć klub z mojej miejscowości - Tytan Wisznice. Za małolata nie było mojej kategorii wiekowej, więc poszedłem do klubu z Białej Podlaskiej. Miłość do piłki zaszczepił we mnie legendarny Stanisław Kendraś. W TOP-ie grałem u Henryka Grodeckiego. Był moim trenerem przez trzy lata. Później pojawiła się opcja przenosin do Korony Kielce. Zmieniłem szkołę, otoczenie. Trafiłem do najsilniejszej drużyny w Polsce. Wywalczyliśmy mistrzostwo juniorów. Poznałem fajnych ludzi - opowiada.

Mistrz Polski

Kopiś żałuje, że przygoda z Koroną skończyła się tak

szybko. - Byłem wypożyczony na rok. Po zdobyciu mistrzostwa seniorzy zostali zdegradowani za sławną korupcję. Nie było szans, by zostać dłużej. Wszyscy przyjezdni nie zostali w ekipie z Kielc. Nadchodziły wielkie zmiany. Dostałem się na studia w Warszawie. Trafiłem do trzecioklasowego GLKS-u Nadarzyn. Walczyliśmy awans. Zajęliśmy drugie miejsce i walczyliśmy w barażach z Hetmanem Zamość. Nie udało się, ale sezon później cieszyliśmy się z promocji. Zagrałem w drugiej lidze. Grałem mało, gdyż borykałem się z kontuzją. Klub nie udźwignął wyższej klasy rozgrywkowej. Wycofał się z rozgrywek - dodaje.

Szpital w grudniu

Hubert trafił do trzecioklasowego Ursusa. Z miejsca stał się podstawowy zawodnikiem. Przygoda trwała półtora roku. Później był na testach w Orle-tach Radzyń Podlaski, ale ostatecznie zrezygnował z angażu. Przed sezonem 2013/2014 przeniósł się do Tytana Wisznice, którego zawodnikiem jest do teraz.

Ordynator, pielęgniarz

- A przede mną długa rekonwalescencja. Muszę stosować dietę wątrobową, brać leki. Teraz czas oczekiwania. W grudniu idę na oddział do szpitala. Będę miał kompleksowe badania - przyznaje.

Hubert Kopiś jest ogromnie wdzięczny tym, którzy na różny sposób pomagali. - Nie umiem ubrać tego w słowa. Nie wiem, czy kiedyś się odpłacę. Zaczynając od Cezarego Kapczuka. Jest pielęgniarzem w szpitalu. Był przy operacji. Zaangażował się w pomoc. To mój sąsiad przez płoty. Jestem wdzięczny lekarzom. Nie porzucili nadziei i walczyli o moje zdrowie. Co ja mówię, o moim życiu - przyznaje.

35-latek dodaje, że było wiele okoliczności towarzyszących. - Akurat w tym czasie w szpitalu był świetny anesteziolog. Operował mnie ordynator, który przyszedł do szpitala z córką na badania. Pociągnęli go za rękę, by pomógł w operacji. Dziękuję wszystkim, którzy wspierali mnie myślami, modlitwą, oddaną krwią. Dziękuję - kończy ze wzruszeniem.

Edyta Wojtasińska z prestiżową nagrodą. Doceniona obok Anny Dymnej



Edyta Wojtasińska odebrała nagrodę podczas gali w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie



Laureatka nagrodę odebrała w towarzystwie męża Jarosława i córki Anny

12 listopada, tuż po obchodach 106. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego odbyła się gala BohaterON-y 2024 im. Powstańców Warszawskich. Złotego BohaterON-a w kategorii Pasjonat zdobyła mieszkanka gminy Międzyrzec Podlaski - Edyta Wojtasińska.

Nagroda BohaterON to prestiżowe wyróżnienie przyznawane osobom, instytucjom, organizacjom i firmom za działania promujące patriotyzm, historię Polski oraz budowanie wrażliwości społecznej. Celem nagrody jest nie tylko upamiętnienie bohaterów Powstania Warszawskiego, ale także docenienie współczesnych inicjatyw, które wpływają na rozwój społeczności i edukację historyczną. Kapituła konkursu, złożona z wybitnych przedstawicieli świata kultury, mediów i nauki, co roku wybiera laureatów w siedmiu kategoriach, a dodatkowo przyznawana jest nagroda specjalna za szczególne zasługi. BohaterON to symbol docenienia pasji, zaangażowania i codziennej pracy na rzecz budowania lepszego społeczeństwa.

W tym roku Złotego BohaterON-a w kategorii Pasjonat zdobyła mieszkanka gminy

- To, że ja byłam na scenie, niczego tak naprawdę nie zmienia. To właśnie z moim mężem robimy wszystko od samego początku i dzielimy tę pasję. Jest także Ania, która nie prowadzi rodziny zastępczej, ale całe swoje życie oddaje wspieraniu dzieci. To rodzina jest dla mnie największą inspiracją, to właśnie w niej dzieją się największe rzeczy

Międzyrzec Podlaski - Edyta Wojtasińska - teolożka, psychopedagożka oraz terapeutka dzieci i młodzieży, a także współzałożycielka Stowarzyszenia Rodzicielstwa Zastępczego „Jedno Serce”. Organizacja, która działa od 2009 roku, zajmuje się wsparciem rodzin zastępczych oraz dzieci pochodzących z trudnych środowisk.

Wzruszający wieczór pełen wdzięczności

Edyta Wojtasińska otrzymała nominację za swoje nieocenione wsparcie dla dzieci oraz rodziców zastępczych. Zapewniła dom i miłość ponad 40 dzieciom, tworząc bezpieczną przestrzeń w ramach rodziny zastępczej. Jest także pionierką w szerzeniu wiedzy o rodzicielstwie zastępczym, w tym edukacji na temat traumy i trudności związanych z płodowym zespołem alkoholowym. Jako współzałożycielka Stowarzyszenia Rodzicielstwa Zastępczego „Jedno Serce”, od lat angażuje się w pomoc dzieciom z trudnych środowisk. Od zawsze marzyła o tym, by stworzyć dom dla dzieci, które tego potrzebują, i zamieniła tę pasję w swoją życiową misję.

- Bardzo się cieszę i byłam bardzo poruszona. Zupełnie nie spodziewałam się, że to będzie Złoty BohaterON. Jeżeli natomiast przyjmuję taką nagrodę, to traktuję ją, jako wyróżnienie dla wszystkich, którzy na co dzień zajmują się tym, co ja. Jest to nagroda dla wszystkich rodziców zastępczych. Wszystkich, którzy przyjmują dzieci do swoich rodzin, ale także dla tych, którzy takie rodziny wspierają - dodaje nagrodzona.

Rodzina jako fundament misji

Zdobywczyni Złotego BohaterON-a podkreśla, że nagroda jest także owocem wspólnej pracy z rodziną. To właśnie najbliżsi są inspiracją do działania dla laureatki.

- Nagrodę odbierałam w towarzystwie mojego męża i córki Ani. Wszędzie powinna być więc użyta liczba mnoga. To, że ja byłam na scenie, niczego tak naprawdę nie zmienia. To właśnie z moim mężem robimy wszystko od samego początku i dzielimy tę pasję. Jest także Ania, która nie prowadzi rodziny zastępczej, ale całe swoje życie oddaje wspieraniu dzieci. To rodzina

jest dla mnie inspiracją, to właśnie w niej dzieją się największe rzeczy. Cieszę się, że to wszystko „rozlewa się” dalej i możemy działać w jeszcze większej społeczności, w stowarzyszeniu - podkreśla nasza rozmówczyni.

Stowarzyszenie pełne pasjonatów

Na co dzień Edyta Wojtasińska współtworzy Stowarzyszenie Rodzicielstwa Zastępczego „Jedno Serce”, które należy do Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej. Stowarzyszenie prowadzi działania edukacyjne i terapeutyczne, pomagając dzieciom borykającym się z traumą i zaburzeniami, takimi jak FASD (płodowy zespół alkoholowy). Instytucja ta organizuje także warsztaty i szkolenia dla rodziców zastępczych, oferując im wsparcie emocjonalne oraz prawne.

- Jest to stowarzyszenie pełne pasjonatów. Mamy wspierać rodziny, które przyjmują do siebie dzieci, które tego potrzebują. Dzieci zawsze przynoszą багаż różnych doświadczeń, ale również radość i dzięki temu w nas powodują to samo uczucie. Stowarzyszenie składa się także z osób, które co prawda nie przyjmują dzieci do swoich rodzin, ale każdego dnia robią coś na ich rzecz. Uważam więc, że jest to nagroda dla naszego stowarzyszenia, ale pójdę też dalej - jest to nagroda dla wszystkich tych, którzy zajmują się tym, co my - wyjaśnia Edyta Wojtasińska.

Kroki ku przyszłości

Laureatka prestiżowej nagrody mówi nam o najbliższych planach, marzeniach związanych ze stowarzyszeniem i Integracyjnym Centrum Wsparcia Rodzin Lighthouse, które mieści się w Białej Podlaskiej.

- Stale powiększa się liczba naszych pomysłów i projektów. W tej chwili koncentrujemy się na rozwoju centrum wsparcia Lighthouse, które stworzyliśmy w Białej Podlaskiej po to, żeby w bardziej kompleksowy sposób pomagać dzieciom i rodzinom. W Lighthouse rodziny zastępcze, rodziny adopcyjne, ale także zwykłe rodziny, znajdują wsparcie. Mamy integrację sensoryczną, fizjoterapię, logopedię, świetnych psychologów, którzy pracują w tym samym nurcie terapeutycznym. Naszym celem jest rozwój Lighthouse i pogłębianie działalności, którą już prowadzimy. Mamy marzenie, by powiększyć budynek, zrobić remont dużej powierzchni magazynowej, który da możliwość powstania nowych gabineatów, ale też przestrzeni, w której moglibyśmy szkolić innych - dodaje Wojtasińska.

Znamienite towarzystwo wyróżnionych

W tegorocznej edycji Złotego BohaterON-y, poza Edytą Wojtasińską, otrzymali: Archiwa Państwowe w kategorii Instytucja za działalność w obszarze pamięci historycznej, firma Ak-sam w kategorii Firma za społecznie odpowiedzialny biznes,

- Bardzo się cieszę i byłam bardzo poruszona. Zupełnie nie spodziewałam się, że to będzie Złoty BohaterON. Jeżeli natomiast przyjmuję taką nagrodę, to traktuję ją, jako wyróżnienie dla wszystkich, którzy na co dzień zajmują się tym, co ja. Jest to nagroda dla wszystkich rodziców zastępczych, wszystkich, którzy przyjmują dzieci do swoich rodzin, ale także dla tych, którzy takie rodziny wspierają

Fundacja na rzecz Wielkich Historii w kategorii Organizacja Non-Profit za kreatywne podejście do edukacji historycznej, Joanna Przepiórkiewicz w kategorii Nauczyciel za zaangażowanie w pracę z młodzieżą, Anna Dymna w kategorii Osoba Publiczna za wsparcie osób potrzebujących, oraz kanał History Channel w kategorii Dziennikarz za promowanie historii w nowoczesny sposób. Nagrodę specjalną przyznano Muzeum Powstania Warszawskiego za nieustanne pielęgnowanie pamięci o bohaterach narodowych.

Radosław Grabowski

A U T O R E K L A M A

Mikołajki Boże Narodzenie

BANERY

KUPONY DLA KLIENTÓW

ARTYKUŁY SPONSOROWANE

REKLAMA

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

OFERTY BLACK FRIDAY

OFERTY NOCLEGOWE I SYLWESTER

Tylko teraz promocyjna oferta świąteczna w Wydawnictwie Wspólnota!

AUTOPROMOCJA

Witamy na świecie!



Rozalia Kozaczuk,
Piszczac Kol., pow. bialski
ur. 19 listopada, g. 16:09, 2740 g, 53 cm
Rodzice: Patrycja i Cezary
Siostra: Aurelia (4 lata)



Mikołaj Koziej, Stoczek,
gm. Spiczyn, pow. łęczyński
ur. 19 listopada, g. 16:24, 4060 g, 59 cm
Rodzice: Barbara i Albert



Mikołaj Jaroszuk,
Biała Podlaska
ur. 19 listopada, g. 09:54, 3730 g, 56 cm
Rodzice: Ewelina i Andrzej
Siostra: Alicja (2 lata)



Wiktor Grudziński,
Lisowółka, pow. radzyński.
ur. 18 listopada, g. 12:50, 3410 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna i Paweł
Rodzeństwo: Jakub (11 lat),
Wojciech (9 lat), Kacper (7 lat)



Lena Słowikowska,
Tchórzew Kol., pow. radzyński
ur. 19 listopada, g. 11:03, 2490 g, 49 cm
Rodzice: Klaudia i Robert
Brat: Szymon (7 lat)



Michalina Bączek,
Lubartów
ur. 20 listopada, g. 05:45, 3040 g, 52 cm
Rodzice: Renata i Arek
Rodzeństwo: Ksawery (16 lat),
Bartek (7 lat), Kuba (5 lat)



Marcel Niczyporuk, Parczew
ur. 18 listopada, g. 8:50, 3670 g, 56 cm
Rodzice: Ewelina i Tomasz



Eryk Wasik, Łukówiec, gm. Firlej
ur. 17 listopada, g. 16:47, 2470 g, 50 cm
Rodzice: Dominika i Kacper



Dorota Zając, Lublin,
ur. 17 listopada, g. 13, 3580 g, 56 cm
Rodzice: Agnieszka i Bartek



PODPATRZONE

Wysyłajcie do nas fotografie miejsc, zjawisk i wydarzeń, które Was poruszyły, zadziwiły, zaskoczyły, wzruszyły, a może rozbawiły lub rozżaliły. Dzielcie się z nami tym, co dzieje się w przyrodzie, chwalcie przygodami Waszych dzieci lub psikusami pupili. Wysyłajcie zdjęcia trofeów grzybiarskich czy wędkarskich. Zapraszamy do dziennikarstwa obywatelskiego i czujnego obserwowania otoczenia. Na Wasze zdjęcia czekamy pod adresem: kontakt@24wspolnota.pl.

Ewa JaszczaK



Pani Ida Kuszczewska natrafiła na takie nietypowe grzyby w Puszczy Białowieskiej

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Dzień Czarnego Kota

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzęcia i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl

2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641

3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa JaszczaK



Łatka, właścicielka: Monika



Browar, Piotr Stankiewicz



Carmen, właścicielka Monika



Kot Bożeny Makuli



Bruno, Katarzyna Kunach



Filemon, Justyna Wrzochol



Figa, Renata Kulpa



Dunia, Magdalena Żelaznowska

Udany mariaż rekina biznesu i społeczniczki: Maria (1863–1947) i Jan (1845–1918) Kleniewscy z Kluczkowic (cz. VIII)

Relacje państwa Kleniewskich z Panem Bogiem

Przodków obojga można zakwalifikować jako drobną szlachtę - jej spod Sieradza, jego spod Płocka. Dzięki własnej pracy i umiejętności podejmowania trafnych decyzji nie tylko dorobili się znaczącego majątku, ale też odcisnęli swoje piętno na życiu społecznym Opola i okolic na kilka dziesięcioleci.

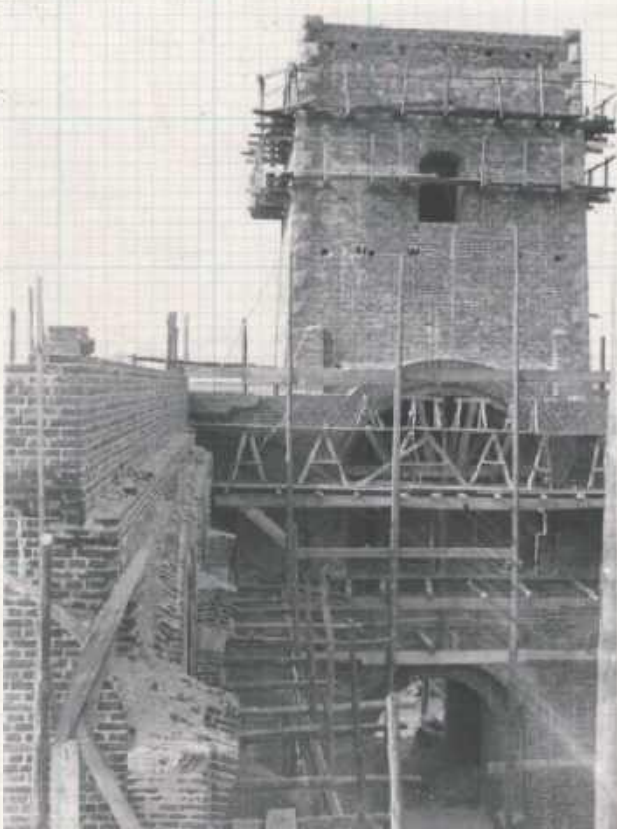
Zaangażowanie Marii Kleniewskiej w działalność kształcenio-
wą, oświatową i społeczną wśród
kobiet nie miało nic wspólnego
z lekko albo i ciężko lewicującym
ruchem feministycznym. Ener-
giczna gospodyni Kluczkowic była
konserwatystką, zdeklarowaną
zwolenniczką narodowej demokra-
cji (o zaangażowaniu Kleniewskich
w zwalczanie handlu żydowskiego
napiszemy w kolejnym numerze),
pobożną katoliczką, czerpiącą za-
pewne inspiracje z papieskich ency-
klik a nie z proklamacji sufrażysek.

Pobożne bractwo sióstr

Oprócz takich organizacji jak, bardzo praktycznie nastawiony do życia, Związek Ziemianek powołała Bractwo Pielgrzymstwa Polskiego. Mimo „męskiej” nazwy skierowany miał być głównie do pań z warstwy ziemiańskiej, które, oddane bez reszty Kościołowi, miały pielgrzymować od wsi do wsi by w duchu chrześcijańskim zasypywać podziały społeczne i stanowe oraz nieść oświatę i moralność ludowi. Błogosławieństwo wyjednała nie tylko u miejscowych hierarchów ale i u belgijskiego kardynała Merciera. Opiekę duchową nad projektem przyjął ks. Władysław Kornilowicz, wybitny duchowny, późniejszy założyciel szkoły dla ociemniałych dzieci w Laskach pod Warszawą. Co roku w Kluczkowicach odbywał się zjazd „bratek”, w którym brały udział m.in. panie Doria-Dernałowicz, Grocholska, Lubomirska, Zamoyska, Sołtan, Rostworowska, Dunin, Tyszkiewicz. Rekolekcje głosiła absolutna elita intelektualna i moralna polskiego i europejskiego Kościoła, prawdziwa arystokracja ducha: m.in. księża Jan Zieja i Stefan Wyszyński (który zresztą w 1940 roku ukrywał się przed Niemcami w Dratowie) a z zagranicznych francuscy dominikanie ojcowie Martin Stanislaus Gillet (późniejszy generał zakonu) i Etienne Marie Lajeunie - znakomity historyk. Z czasem organizacja zmieniła nazwę na Bractwo Przemienienia Pańskiego, a po wyjeździe Kleniewskiej z Dratowa najczęstszym miejscem spotkań stały się, ogniskujące



Pierwotna drewniana kaplica w Dratowie (Zagłobie). Po przeróbkach mogła pomieścić nawet 800 wiernych



Budowa wieży kościoła w Zagłobie, stan około roku 1930

wiele cennych społecznie inicjatyw, Laski.

Skutki jednej spowiedzi

Jan Kleniewski za młodu nie był, jak się wydaje, osobą szczególnie pobożną. Owszem, praktykował, co niedzielę towarzyszył żonie w wyprawie do kościoła i zwy-
czajowej herbatce u proboszcza, nie szczędził grosza na pobożne inicjatywy, dom zawsze był pełen suto nakarmionego i obdarowanego duchowieństwa (rej wodził wybitny organizator, wydawca prasy katolickiej ks. Ignacy Kłopotowski).

Do praktyk religijnych zachęcał też swoich pracowników. Gospodarz skoncentrowany był na sprawach doczesnych i nawet dzieła charytatywne wynikały raczej z pasji pozytywistycznej niż zasad ewangelicznych. Stan ten uległ zmianie po roku 1896, kiedy Kleniewskim zmarła dwójka dzieci. Jan odbył wtedy generalną spowiedź u będącego wtedy jednym z najwybitniejszych duchownych polskiego Kościoła i jednocześnie wybitnego działacza społecznego, kapucyna Honorata Koźmińskiego (obecnie błogosławionego). Píše Maria: *Ksiądz Honorat kazał mu przejrzeć*

Męskie pogaduszki duchownych Z „Zapisków więziennych” Stefana Wyszyńskiego 26 marca 1956:

„Szczyciłem się ongiś przed księdzem Kornilowiczem, że prowadzę pracę wśród mężczyzn: uczę alumnów w Seminarium, prowadzę Sodalicję Kujawsko-Dobrzyńską Ziemian, pracuję wśród Związków Zawodowych. Moje ojciec przyjął to jako przyganę sobie, dość że mi powiedział: „Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma”. Było to w Dratowie, w domu pani Kleniewskiej, podczas rekolekcji dla grupy tzw. „Bratek” prowadzonych przez panią Halinę Dernałowicz”

Autorem projektu kościoła w Zagłobie był ten sam architekt, który budował budynek Parlamentu na Wiejskiej w Warszawie

Jan Kleniewski nawrócenie przeżył pod wpływem spowiedzi u ojca Honorata Koźmińskiego

*bibliotekę i usunąć bezbożne książki. Mąż osobiście spalił wszystkie książki ateistyczne. Zadowolenie jego z tego powodu silnie się zazna-
czyło. W Dratowie (nie mylić z tejsze nazwy wsią koło Łęcznej) przemianowanym na Zagłobę (ale nie od pana Jana Onufrego ale od herbu Kleniewskich) postawił kaplicę, ulokował przy niej księdza Chotyńskiego (skądinąd zasłużonego archeologa). Znowuż Maria: *Mąż mój gdy chciał zadokumentować swoje „credo” i powołać się na „Pismo” wyjmował z pugilaresu „Mały Katechizm” i przytaczał odpowiedni paragraf. A w ogóle mówił „Mój pro-**

boszcz mnie tak pouczył”. Stosunek jego do duchowieństwa był wzorowy.

Oboje Kleniewscy łączyli też sprawę wierności Kościołowi Katolickiemu ze sprawą polską: zwłaszcza przed 1905 Rosjanie próbowali intensywnie (nie tylko wśród unitów!) administracyjne promować prawosławie jako narzędzie rusyfikacji.

Budowa kościoła w Zagłobie

W 1906 roku ogłosił konkurs na budowę kościoła. Stało się to możliwe po tzw. ukazie tolerancyjnym z kwietnia 1905 roku

- wcześniej administracja carska, zwłaszcza na terenach położonych we wschodniej części Kongresówki konsekwentnie tego zabraniała. Strona internetowa parafii w Zagłobie podaje tradycję, że być może fundacja była elementem pokuty wyznaczonej w czasie owej pamiętnej generalnej spowiedzi u ojca Koźmińskiego. Z większą pewnością wiemy, że było to też wotum za uzdrowienie Marii z choroby. Konkurs wygrał Kazimierz Skórewicz, znakomity zarówno praktyk jak i teoretyk architektury, który dla Kleniewskich zbudował też pałac w Szczekarkowie. Kamień węgielny poświęcono 20 sierpnia 1907 roku. Po czym robota utknęła na długie lata. Była zgoda i błogosławieństwo biskupa, któremu obiecano powołanie i poniesienie kosztów utrzymania parafii i proboszcza, była chęć ale brakowało pieniędzy. Być może ma to związek z budową wspomnianego pałacu w Szczekarkowie, który ukończony został w 1913 roku. Potem kilka lat zawieruchy wojennej, śmierć Jana jesienią 1918... Dodatkowo sam Skórewicz zajęty był akurat tworzeniem swojego opus magnum jakim był gmach Sejmu w Warszawie.

To nie były tanie rzeczy...

Środki zabezpieczone miały być na miejscowości Świdry, gdzie mieściły się wielkie pokłady torfu, cegielnia, tartak i smolarnia. Od roku 1897 majątek ten przekształcony został w gospodarstwo rybackie a sprzedany został w 1927 r. i suma 50 tys. zł pochodząca ze sprzedaży tego majątku, pożyczona została synowi Przemysławowi, który przez wiele lat jej nie zwracał. Dopiero osobiste zaangażowanie się Marii oraz kolejne dopytywania biskupa lubelskiego sprawiły, że mury zaczęły rosnąć. Stan surowy został domknięty dopiero w 1938, a wyposażenie i wtedy dalekie było od kompletnego. Kleniewska nie tolerowała bylejakości, więc np. elementy rzeźbiarskie próbowała zamówić u asystentów na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych jednak otrzymane kosztorysy przekonały ją do innych rozwiązań. Podobnie było z projektem polichromii. Dopiero w latach 1937-1938 udało się wypracować możliwy do udźwignięcia projekt.

Pierwszą mszę świętą, w jako tako przysposobionym wnętrzu odprawiono w styczniu 1939 ze smutnej konieczności: zamordowany został na plebanii proboszcz Walencik. Jego pogrzeb zgromadził wielotysięczną rzeszę wiernych.

Jak doszło do zbrodni?

cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Szymon Ługowski (1530 Łuków - 1583 Kraków) - finansista, skandalista, przy okazji biskup-nominat przemyski (cz. I)

Księdza biskupa Ługowskiego materialne wzloty i duchowe upadki

XVI-wieczny dworak, który dzięki inteligencji, pracowitości i brakowi skrupułów przeszedł daleką drogę z podłukowskiego zaścianka na królewskie komnaty. Mimo że formalnie był duchownym a pod koniec życia o mały włos nie został biskupem słynął z zamiłowania do hulanek i rozpusty.

Mimo, że kiedy w 1581 roku Stefan Batory mianował księdza Szymona na biskupstwo przemyskie pomysł wspierały wszystkie potęgi ówczesnej Rzeczypospolitej: sam Jan Zamoyski oraz ojcowie jezuiti w osobie samego Antoniego Possevino, głównego dyplomaty Towarzystwa Jezusowego, do święceń jednak nie doszło. Powodem był protest szeregowego duchowieństwa i wiernych, którym w głowie nie mogło się pomieścić, że sakrę otrzyma jeden z największych skandalistów, i tak przecież nader rozrywkowej, epoki.

W Łukowie szlachcic szył buty
Rodzina przyszłego biskupa-nominata pochodziła z Szaniaw

...z Szaniawy, uczyniwszy pewną fundację na kościół. Dł. Elżbietę de Lugo wspomina *Starowol. in Monum. l. 677. Felicyan miał za sobą Cikowską. Stanisław w l. 1648. O Ługowskich herbu Junosza, piszą n. nealogistowie, ale tego herbu tylko jeden zażywał, S. on Ługowski proboszcz Miechowski, nominat Przemys. 83. wszakże ten z ojca Szaniawskiego urodzony, dla te. rb Ojcowski Junosza nosił. Ługowskim się zaś nazw. zez respekt, że mu ci nakładali na nauki w mł. z. eku. *Nakiel. u Miechow. fol. 685. niżej zaś fol. 712. a. da, że ten Szymon, Stanisławowi i Janowi Ługowski*
O pochodzeniu, rodzinie a nawet prawdziwym rodzimym nazwisku Szymona Ługowskiego wiemy niewiele. Kacper Niesiecki w swoim herbarzu w 1841 roku podaje, że ojciec nazywał się Szaniawski, a przyszły ksiądz przyjął nazwisko swoich dobroczyńców*

(dzisiaj gmina Trzebieszów) koło Łukowa. Jego ojciec Marcin, podobnie jak niemal wszyscy jego sąsiedzi, wywodził się ze zubożałej mocno szlachty, pieczętował się (choć wątpliwe, żeby miał za często okazję to czynić...) herbem Junosza. Legenda rycerska opowiadała, że był potomkiem jednego z rycerzy Leszka Czarnego. Mimo to musiał przenieść się do Łukowa, gdzie utrzymywał siebie i rodzinę z, mało prestiżowej powiedźmy otwarcie, pracy szewca. Prawdopodobne jest, że Szymon urodził się już w mieście.

Błyskawiczna kariera zdolnego księżyka
Nie mamy również szczegółowych informacji, jakim to sposobem udało się młodzieńcowi

wyrwać z podłukowskiej biedy i zdobyć wykształcenie. Możliwe, że stało się to dzięki wsparciu rodziny matki. Studiował pewnie w Polsce, dość prawdopodobne jest, że wybrał się też w jakąś podróż zagraniczną. Do dobrego tonu należało, żeby młody szlachcic wyjechał na tournée po Zachodzie, celem poznania świata, uzupełnienia wykształcenia oraz... wyszumienia się. Nawet jeżeli nie było go stać, być może już wtedy swoją rzutkością zwrócił uwagę jakiegoś możnego protektora, który widział w nim przyszłego zdolnego kancelistę czy urzędnika.
Ale ambicje młodzieńca sięgały znacznie wyżej. Po szczeblach kariery biegnie wręcz ekspresowo: w 1555 r. pracuje już w skarbie koronnym, w 1562 roku jest

głównym pisarzem skarbu koronnego. Dzisiaj pewnie nosiłby tytuł sekretarza stanu o którym wszyscy by mówili, że tak naprawdę to on rządzi ministerstwem finansów... Ponadto nadzorował archiwum i dbał o zaopatrzenie dworu. Jego promotorami byli sam król Zygmunt August i podskarbi Walenty Dembiński. Czytamy, że jego wynagrodzenie to było 160 florenów. Suma to znaczna i może niejednemu by starczyła, ale Ługowski miał do zarabiania pieniędzy po prostu talent. Mnożył je na różne sposoby i nie zaniebyszał żadnej ścieżki, którą mógł by się pięć w społecznej hierarchii. Został księdzem, choć nic nam nie wiadomo o żadnych aktach jego pobożności. Wręcz przeciwnie. Jako „bonus oconomus” wystarał się Ługowski o plebanie:

tuchowską (przed 1559), chęcińską, kossocicką, stróżyską, łukowską i zbuczyską, a gdy musiał się ich ok. r. 1565 pozbyć, przekazał je w ręce krewnych (małoletnich) i zaufanych, a dochody nadal pobierał. W r. 1559 został kanonikiem poznańskim, a w r. 1565 krakowskim, ale w zasadzie nadal pędził życie dworzanina królewskiego - pisze jego biograf Waław Urban.
U bożogrobców w Miechowie
Za wstawiennictwem swoich promotorów (tak, był już człowiekiem tak zamożnym że stać go było nawet na przekupienie wiecznie potrzebującego forsy na radosne hulanki króla Zygmunta oraz biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego...) został koadiutorem prepozyta a następnie prepozytem w konwencie bożogrobców (zakon Kanoników Regularnych Grobu Pańskiego) w Miechowie. Objęcie zwierzchnictwa nad tym, wywodzącym się jeszcze z XII wieku, wyjątkowo dobrze sytuowanym materialnie i cieszącym się dużym prestiżem klasztorem, wiązało się z dochodami wielokrotnie przekraczającymi kanclerskie. Oczywiście, predyspozycji żadnych do życia zakonnego nie wykazywał. Wręcz przeciwnie. Bardzo mocno przeciwnie.
cdn.
Zbigniew Smółko

Oczywiście ze swoim dworskim stylem życia nie stanowił w swojej epoce żadnego wyjątku. Sposób życia nominalnych duchownych był nader świecki, często przyjęcie święceń było po prostu efektem albo warunkiem ukończenia studiów. Dokładnie takie relacje i sytuacje kilkanaście lat przed narodzinami Ługowskiego piętnował Marcin Luter a cała sprawa została uporządkowana nieco później, po reformach wprowadzonych przez Sobór Trydencki
Zupełnie inną opinię o Ługowskim wyraził znakomity historyk benedyktyński, ojciec Paweł Szczaniecki OSB. Jego zdaniem fatalna opinia była efektem propagandy bożogrobców niezadowolonych z energicznych rządów swojego zwierzchnika. Mianowanie zaś księdza Szymona na biskupa przemyskiego miało nie być wynikiem kościelnej korupcji ale potrzeby zapewnienia słabo zorganizowanej diecezji dobrze orientującego się w sprawach doczesnych gospodarza. Jednak wydaje się, że jest to głos dość odosobniony

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Pamiętka bitwy pod Żyrzynem

Herb gminy Żyrzyn ustalono zaledwie osiem lat temu. Odwołuje się on do najgłośniejszego wydarzenia które miało miejsce na jej terenach - bitwy z czasów powstania styczniowego.

Oficjalne blazonowanie (czyli opis herbu) powiada: czerwona tarcza typu hiszpańskiego, w której w centralnej części znajduje się duża biała rogatywka obszyta srebrnym kożuszkim, przy lewym boku jest przyczepiona rozeta czerwono-biała. Rogatywka znajduje się nad dwoma



pokrzyżowanymi srebrnymi szablami. Zgodnie z zasadami heraldycznymi strony przy opisie są odwrócone, określone z perspektywy osoby

niosącej herb na tarczy, dlatego też rozeta jest „z lewej”. Całe wyobrażenie ma oczywisty związek z bitwą pod Żyrzynem w sierpniu 1863 roku, w czasie której oddziałowi generała Kruka-Heydenreicha udało się rozbić 500-osobowy rosyjski oddział wiozący m.in. kasę. Której część notabene po bitwie w tajemniczych okolicznościach przepadła...

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Pałac w Konstantynowie



Zdjęcie wykonane w czasie II wojny światowej, na pierwszym planie widzimy niemieckich oficerów w samochodzie. Pierwotnie miejscowość nosiła nazwę Kozierady, a znana szerzej była z opisywanego przez pana Paskę jego pojedynku, w którym miał tu uczestniczyć w 1660 w czasie pobytu wojsk Czarnieckiego. Na miejscu obecnego pałacu wcześniej Siedlnicy zbudowali barokowy pałac składający się z piętrowego korpusu i parterowych skrzydeł bocznych, którego projektantem był znakomity architekt Klemm. Obecny kształt powstał przez kilka dziesięcioleci z XIX wieku i łączył różne wątki i pomysły. W efekcie klasycystyczny dworek został połączony z dobudowaną quasi-gotycką wieżą. W otoczeniu pałacu znajdował się park, który jednak po II wojnie światowej uległ znaczącej degradacji

PIŁKA NOŻNA - BETCLIC 1. LIGA

Ósmy remis Górnika. Dwa razy wychodzili na prowadzenie

Najpierw Marko Roginić, potem Fryderyk Janaszek dawali zielono-czarnym prowadzenie w sobotnim meczu z GKS-em Tychy. Goście potrafili jednak za każdym razem doprowadzić do wyrównania.

W 17. kolejce zielono-czarni podejmowali na własnym stadionie GKS Tychy. Przeciwnicy łącznian spisują się w tym sezonie znacznie poniżej oczekiwań. Dziewiąty zespół poprzednich rozgrywek przed startem z Górnikiem zajmował dopiero 15. miejsce w tabeli.

Po 16. meczach podopieczni trenera Artura Skowronka mieli ledwie jedno zwycięstwo i aż... dziesięć remisów. Do tego GKS pięć razy przegrywał. Drużyna z Tychów ma ewidentny problem ze zdobywaniem bramek - do meczu z zielono-czarnymi strzeliła jedynie osiem goli. Napastnikiem



Pavol Stano,
trener
Górnika

**Pewnie obie drużyny
czują niedosyt**

- Weszliśmy w mecz całkiem spokojnie. Odwrotnie niż oczekiwaliśmy, zdobyta przez nas bramka pomogła przeciwnikowi. Był moment w pierwszej połowie, w którym rywale byli lepszym zespołem. Na to jest proste antidotum: musisz mieć szybki,

konkretny atak. Okazje ku temu były. Pierwsza połowa była ze wskazaniem na przeciwnika pod kątem piłkarskim. GKS oddał dużo strzałów zza pola karnego. W drugiej połowie dokonaliśmy zmiany ustawienia i sposobu gry, mieliśmy więcej piłki. Strzeliliśmy gola, tylko że bardzo szybko straciliśmy bramkę na 2:2 i wszystko zaczęło się od początku. Oba zespoły stwarzały kolejne zagrożenie. Skończyło się remisem, pewnie obie drużyny czują niedosyt, ale myślę, że to był taki remisowy mecz.

GKS-u jest dobrze znany w Łęcznej Bartosz Śpiączka.

Z kolei piłkarze Górnika przed konfrontacją z GKS-em notowali serię, w której nie wygrali od trzech kolejek, więc chcieli to za wszelką cenę zmienić. W poprzednim sezonie, w Łęcznej, zielono-czarni ograli GKS Tychy 2:0.

Gospodarze mecz zaczęli fanatycznie, bo od gola Marko Roginicia. W 6. minucie Chor-

wat strzelił głową po podaniu Damiana Zbozenia. Po uderzeniu Roginicia piłka przeleciała nad bramkarzem GKS-u, odbiła się od słupka i wpadła do siatki gości. Dla napastnika Górnika było to drugie trafienie w tym sezonie, a jednocześnie druga bramka w drugim meczu z rzędu.

Po stracie gola przyjezdni rzucili się do odrabiania strat. Tyszanie odpowiedzieli w 29.

minucie. Piłkę na wysokości linii środkowej stracił Fryderyk Janaszek, ta szybko trafiła do Juliusa Ertlhalera, który skutecznie uderzył zza pola karnego. Podawał mu Jakub Bieroński.

Na przerwę oba zespoły schodziły przy wyniku 1:1.

W 68. minucie „Górnicy” ponownie wyszli na prowadzenie. Tym razem na listę strzelców wpisał się Janaszek, który wykorzystał prostopadłe dogranie Damiana Warchoła.

Zielono-czarni z prowadzenia cieszyli się dwie minuty. Na 2:2 wyrównał Julian Keiblinger, pewnym strzałem wykorzystując sytuację sam na sam z bramkarzem, a efektowną asystę przy tym голу zaliczył Marcin Szpakowski.

Mecz skończył się remisem 2:2, choć „Górnicy” mogli to spotkanie przegrać - w doliczonym czasie gry zmierzając do siatki piłkę z linii bramkowej wybił Filip Szabaciuk.

Po 17. kolejkach Górnik ma na koncie 26 punktów, co daje mu miejsce w górnej części tabeli.

**Górnik Łęczna - GKS Tychy
2:2 (1:1)**

Bramki: Roginić 6', Janaszek 68' - Ertlhaler 29', Keiblinger 70'.

Górniki: Pindroch - Zbozień (79' Szabaciuk), de Amo, Barauskas (69' Oduko), Bednarczyk, Deja, Janaszek (69' Krawczyk), Roginić (54' Spacil), Warchoł, Banaszak, Żyra (79' Orlik).

Tychy: Łubik - Budnicki, Teclaw, Djaković, Keiblinger, Szpakowski (79' Żytek), Bieroński, Kubik (87' Błachewicz), Ertlhaler (61' Dziuba), Śpiączka (78' Niewiarowski), Rumin (87' Dziegielewski).

Żółte kartki: Barauskas, Orlik.
Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk).

Dominik Smagała

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 17. KOLEJKI

Polonia - Ruch 1:0
Znicz - ŁKS 2:2
Wisła - Stal 1:1
Arka - Stalowa Wola 5:1
Górnik - Tychy 2:2
Kotwica - Termalica 0:5
Warta - Pogoń 2:1
Chrobry - Odra 1:1
Miedź - Płock (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Bruck-Bet Termalica Nieciecza	17	39	38-13
2.	Arka Gdynia	17	34	37-14
3.	Miedź Legnica	15	33	31-12
4.	Wisła Płock	16	29	27-22
5.	Ruch Chorzów	17	28	23-18
6.	Wisła Kraków	16	26	30-15
7.	ŁKS Łódź	17	26	26-17
8.	Stal Rzeszów	17	26	30-22
9.	Górnik Łęczna	17	26	26-23
10.	Polonia Warszawa	17	24	18-19
11.	Znicz Pruszków	17	22	23-23
12.	Warta Poznań	17	19	14-26
13.	Odra Opole	17	15	14-32
14.	GKS Tychy	17	14	10-20
15.	Kotwica Kołobrzeg	17	14	13-29
16.	Chrobry Głogów	17	13	14-34
17.	Stal Stalowa Wola	17	11	14-33
18.	Pogoń Siedlce	17	9	17-33

NASTĘPNA KOLEJKA (29.11.-2.12.)

Ruch - Odra, Chrobry - Pogoń, Warta - Termalica, Kotwica - Płock, Miedź - Tychy, Górnik - Stalowa Wola (1.12., g. 17), Arka - Stal, Wisła - ŁKS, Znicz - Polonia

dsm

Rodzina Kusyków z Lubartowa znowu na podium



Kacper, Wojciech i ich mama, Katarzyna Kusyk

Kacper, Wojciech i ich mama, Katarzyna Kusyk, wrócili z medalami z XX Mistrzostw Polski w Brazylijskim Jiu Jitsu Poznań 2024.

Mistrzostwa w Poznaniu to największe trzydniowe zawody w brazylijskim Jiu Jitsu, na 10 matkach walczyło 3500 zawodników z całej Polski.

Wojciech zdobył Mistrzostwo w kategorii dzieci II - chłopcy do 30,2 kg. Wszystkie walki zakończył przed czasem. Zdobyl tytuł Mistrza Polski w Brazylijskim Jiu Jitsu.

Katarzyna (mama) zdobyła brąz w kategorii: kobieta Masters niebieskie pasy.

Kacper niestety tym razem musiał uznać wyższość przeciwnika.

- Wracamy do domu z ogromnym doświadczeniem i medalami. Chwila odpoczynku, poprawiamy błędy i idziemy po więcej - komentuje Katarzyna Kusyk.

Chłopcy trenują w klubie FALANGA Lublin pod okiem trenera Konrada Pietkiewicza. Uczęszczają do Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie.

red.

Wisła. Zimno, coraz niżej w tabeli

Nie tak miało być w meczu puławskiej Wisły z rezerwami ŁKS-u Łódź. Puławianie, którzy zdaniem wielu obserwatorów rozegrali najsłabszy mecz w tym sezonie zasłużenie ulegli młodemu graczom z Łodzi aż 0:4 i w złych nastrojach będą oczekiwali ostatniego w tym roku spotkania z rezerwami Zagłębia Lubin, które zaplanowane jest na 30 listopada.

Trener Maciej Tokarczyk w porównaniu do wyjazdowego spotkania w Rzeszowie miał do dyspozycji trzech zawodników więcej. Po kartkowej pauzie do składu wrócili bowiem Łukasz Kabaj, Radosław Śledzicki oraz Marcel Zylla. Z tego powodu spotkanie z ławki oglądali Kacper Szymanek oraz Franciszek Łuczuk, którzy przy Hetmańskim wystąpili w wyjściowym składzie.

Już pierwsze minuty spotkania pokazały, że łodzianie, mimo że są niżej w tabeli, będą bardzo trudnym rywalem dla Wisły.

W 27. minucie spotkania goście niespodziewanie objęli prowadzenie. Po niepotrzebnej stracie w środku pola ekipa rezerw ŁKS-u ruszyła z szybką kontrą.

Lewą stroną pomknął Francuz Lamine Coulibaly, który idealnie dograł do wbiegającego w pole karne Marcela Wszółka, który pewnym strzałem z biegu pokonał Szpaderskiego.

W przerwie trener Maciej Tokarczyk dokonał aż dwóch zmian - na placu gry pojawili się Jakub Zych oraz Kacper Szymanek, którzy zmienili Oskara Kozdronia i Bartosza Guzdkę. Dwójka nowych graczy miała ożywić grę Wisły i dać jej impuls do odrabiania strat, jednak już trzy minuty po wznowieniu gry łodzianie prowadzili już 2:0. Po rzucie wolnym wykonywanym przez Maksymiliana Rozwandowicza piłka pechowo odbiła się od Jakuba Zycha i wpadła do siatki obok kompletnie zaskoczonego Szpaderskiego.

W 68. minucie gry mieliśmy już praktycznie po meczu. Fatalny błąd popełnił bowiem Marcin Stromecki, który podał zbyt lekko do Jana Szpaderskiego, a bramkarz Wisły chcąc ratować sytuację, nabił Alana Siwka, któremu nie pozostało nic innego jak skierować piłkę do pustej bramki. Po takiej bramce z wisłaków zeszło kompletnie powietrze, co wykorzystali goście w 74. minucie gry,

kiedy to czwartą bramkę po dobrym podaniu od Puławskiego zdobył Wszółek.

Mimo że puławianie próbowali atakować nie potrafili pokonać Idasiaka i ostatnie spotkanie przy Hauke-Bosaka zakończyło się wynikiem 0:4. Już za tydzień puławianie zagrają w zaległym spotkaniu z rezerwami Zagłębia Lubin. Początek spotkania o 13:00.

**Wisła Puławy - ŁKS II
Łódź
0:4 (0:1)**

Bramki: Wszółek 27', 74', Zych 48' (s), Siwek 68'

Wisła: Szpaderski - Kozdron (46' Zych), Kabaj, Śledzicki, Stromecki, Wiktoruk, Kumoch (81' R. Cholewa), Kargulewicz (87' K. Cholewa), Piątek (71' Łuczuk), Zylla, Guzdek (46' Szymanek).

ŁKS II Łódź: Idasiak - Wszółek, Rozwandowicz (80' Ślęzak), Fałowski, Księżek, Lipień (80' 80' Tłaczała), Kościuk, Pawłowski, Iwańczyk (80' Kamon), Coulibaly, Siwek (76' Popławski). Żółte kartki Kargulewicz, Zych - Rozwandowicz, Siwek, Fałowski, Wszółek, Gerega (trener).

Sędziował: Szydelko (Błędowa).
Widzów: 150.

mp

II LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI

Wisła - ŁKS II 0:4
Olimpia G. - Polonia 1:1
Zagłębie - Rekord 2:1
Chojnicz. - Resovia 2:1
Świt - Hutnik 3:1
Wieczysta - Zagłębie II 3:0
Podbeskidzie - Pogoń 0:2
Skra - KKS Kalisz - przeł.
GKS Jastrzębie - Olimpia E. - przeł.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń Grodzisk Maz.	19	49	41:12
2.	Wieczysta Kraków	19	45	45:10
3.	Polonia Bytom	19	41	39:17
4.	Chojniczanka Chojnice	19	29	24:15
5.	Zagłębie Sosnowiec	19	29	28:29
6.	Hutnik Kraków	19	29	25:33
7.	KKS Kalisz	18	28	18:19
8.	Świt Szczecin	19	27	28:29
9.	Resovia Rzeszów	19	24	27:32
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	19	23	22:24
11.	Wisła Puławy	18	22	24:32
12.	ŁKS II Łódź	18	20	21:29
13.	Olimpia Grudziądz	19	19	24:27
14.	Rekord Bielsko-Biała	19	17	29:38
15.	GKS Jastrzębie	18	16	19:22
16.	Zagłębie II Lubin	18	12	24:35
17.	Skra Częstochowa	17	12	17:32
18.	Olimpia Elbląg	18	11	16:36

MECZE ZALEGŁE (30.11., godz. 13:00): Zagłębie II - Wisła, Skra - ŁKS II Łódź.

Wracają w marcu

W najbliższy weekend odbędą się dwa zaległe spotkania.

Wisła zagra na boisku Zagłębia II Lubin, zaś rezerwy ŁKS-u powalczą w Częstochowie. Przed ekipami przerwa.

Inauguracja wiosennych zmagania została zaplanowana na pierwszy weekend marca. Wówczas puławianie zagrają na obiekcie KKS-u Kalisz. Tydzień później Wisła podejmie Hutnik Kraków.

mp

REG

Motor Lublin znów zwycięski. Zdecydowała bramka w końcówce!

Motor Lublin zapisał na koncie trzecie kolejne zwycięstwo w ekstraklasie! Tym razem piłkarze Mateusza Stolarskiego pokonali Zagłębie Lubin w meczu wyjazdowym.

Po przerwie reprezentacyjnej Motor wybrał się na stadion, na którym nie wygrał jeszcze w najwyższej klasie rozgrywkowej, a do tego nigdy nie strzelił nawet bramki.

Na szczęście już w pierwszej połowie spotkania ten stan rzeczy zmienił Piotr Ceglarz, który w 44. minucie pewnie wykorzystał rzut karny i dał żółto-biało-niebieskim prowadzenie 1:0. „Jedenastkę” kilkanaście sekund wcześniej wywalczył Christopher Simon, który strzałem sprzed pola karnego nabił rękę Igora Orlikowskiego.



Radość Motoru po wygranej w Lubinie

Najpierw sędzia nie podyktował rzutu karnego, ale po interwencji arbitrowi VAR zmienił decyzję. Dzięki temu Motor po pierwszych 45 minutach prowadził 1:0. Cała pierwsza część gry była dość wyrównana, ale lekką przewagę optyczną mieli piłkarze Mateusza Stolarskiego.

Po zmianie stron „Motorowcy” chcieli podwyższyć prowadzenie, a już w 47. minucie gry nieźłą szansę miał Simon, ale uderzył obok słupka. Ten sam zawodnik próbował też dwie minuty później, jednak również był nieskuteczny. Zagłębie nie pozostawiało bierne i niedługo później Kacper

Rosa musiał wybijać strzał z woleja autorstwa Mateusza Wdowiaka, a także kilka dośrodkowań. Wdowiak próbował też zamykać kontratak w 57. minucie gry, ale na szczęście dla Motoru uderzył obok słupka. Minutę później Kacper Rosa nie miał jednak szans, kiedy po wrzucie z autu piłka minęła wszystkich w polu karnym, a potężny strzał pod poprzeczkę posłał Marek Mróz i było 1:1.

Po wyrównaniu inicjatywę przejęli gospodarze, ale nie przekładało się to na konkrety. Motor okazji miał mniej, ale w 68. minucie bardzo konkretną. Kaan Caliskaner świetnie podał w pole karne do Ceglarza, a ten źle się zachował i uderzył lekko w bramkarza. Dwie minuty później długie podanie za plecy obrońców trafiło pod nogi Mraza, ale tym razem napastnik nie mógł dobrze opanować piłki i wywalczył tylko rzut rożny.

Słowak w 79. minucie dopiął jednak swego, kiedy po podaniu Caliskanera zdecydował się na strzał sprzed pola karnego. Piłka odbiła się od jednego z obrońców rywali, zmyliła bramkarza i wpadła do siatki, dając Motorowi prowadzenie 2:1. Dla snajpera była to ósma bramka w tym sezonie, a do tego trafienie w trzecim kolejnym spotkaniu. Dodatkowym „smaczkiem” był fakt, że w sezonie 2020/21 Mraz był piłkarzem Zagłębia, dla którego zagrał 29 meczów.

Po голу Motor nie bronił panicznie wyniku, a tworzył kolejne okazje. W słupkę trafił Mbaye Jacques Ndiaye, a kilka kontrataków musieli zatrzymywać obrońcy gospodarzy. Ponadto defensywa zespołu z Lublina skutecznie zatrzymywała ataki rywali, dzięki czemu zdołała utrzymać prowadzenie i zgarnąć trzy punkty.

Zwycięstwo oznacza, że żółto-biało-niebiescy mają na koncie 24 punkty i zajmują aż szóste miejsce w tabeli ekstraklasy.

Kolejny mecz Motor zagra 2 grudnia na Arenie Lublin z Radomiakiem Radom. Będzie to ostatnie domowe spotkanie żółto-biało-niebieskich w 2024 roku. Pierwszy gwizdek o 19:00.

**Zagłębie Lubin - Motor
Lublin
1:2 (0:1)**

Bramki: Mróz 58' - Ceglarz 44' (rzut karny), Mraz 79'

Motor: Rosa - Stolarski (Wójcik 80'), Bartos, Najemski (Rudol 46'), Palacz (Luberecki 46'), Samper, Wolski, Simon (Caliskaner 61'), Ceglarz, M. Król (Ndiaye 61'), Mraz

Kacper Ciuksza

Sensacyjna porażka Bogdanki LUK. Nawet nie wygrali seta

Sensacyjną i bolesną porażkę zapisał na koncie zawodnicy Bogdanki LUK Lublin w Olsztynie, gdzie miejscowy Indykopol AZS ograł już aż 3:0 w meczu 13. kolejki PlusLigi.

LUK Lublin przed tygodniem wygrał pewnie 3:0 ze Stalą Nysa, a później w takim samym stosunku setów pokonał Maccabi Tel Awiv w rozgrywkach Challenge Cup. Zawodnicy Massimo Bot-

tego pojechali więc do Olsztyna w świetnej formie, a do tego ze świadomością, że ich rywale mieli na koncie dwie porażki z rzędu. Do tego w lidze zajmowali dopiero 14. miejsce z dorobkiem dwóch ośmiu punktów.

AZS kompletnie zaskoczył lublinian i od samego początku spotkania postawił bardzo trudne warunki. Co prawda LUK prowadził na początku pierwszego seta, ale już od stanu 6:6 to olsztynianie przejęli inicjatywę. Niespodziewanie zyskali aż cztery punkty przewagi, którą

kilka akcji później zwiększyli do sześciu „oczek”. Finalnie to właśnie na takim prowadzeniu wygrali seta, który zakończył się wynikiem 25:19 dla gospodarzy.

Początek drugiej partii był bliźniaczo podobny do tego w pierwszej. Tym razem jednak prowadzenie LUK-u trwało nieco dłużej, a gospodarze tak łatwo nie narzuci swojej gry. Najpierw doprowadzili do remisu 9:9, a później zyskiwali drobne, jednopunktowe prowadzenia. Tak było aż do stanu 15:15, kiedy to AZS zdobył kolejne cztery punkty

i w końcówkę seta wszedł z wyraźną przewagą. Do końca już jej nie wypuścił i dzięki temu wygrał 25:21, a w meczu prowadził 2:0. Postawiony pod ścianą LUK próbował zmienić losy całego spotkania w trzeciej partii i dopiero od stanu 9:9 zaczął narzucać swoje tempo. Zespół Massimo Bottiego zdobył aż pięć kolejnych punktów. Wówczas zdawało się, że lublinianie wreszcie się przełamają, ale AZS znów ich zaskoczył. Gospodarze nie tylko odrobili straty, ale niedługo prowadzili już 16:15. W końcówce seta LUK

przegrywał nawet 18:21, ale zdołał doprowadzić do remisu 23:23. Prowadzenie żółto-czarnym dał as serwisowy Mateusza Malinowskiego, jednak gospodarze obronili piłkę setową. W kolejnej w aut zaatakował Kewin Sasak i AZS miał piłkę meczową, którą LUK-owi udało się wybronić. Następnie oba zespoły grały punkt za punkt, a gospodarze kolejną piłkę meczową mieli przy stanie 28:27. Znów jej nie wykorzystali, ale chwilę później prowadzili 29:28 i tym razem szansy nie zmarnowali. Po świetnym ser-

wisie lublinianom nie udało się zagrać akcji i przegrali spotkanie 0:3.

Po porażce LUK pozostał na trzecim miejscu w ligowej tabeli, a kolejny mecz zagra 30 listopada w hali Globus z Jastrzębskim Węglem, czyli liderem PlusLigi.

**Indykopol AZS Olsztyn -
Bogdanka LUK Lublin
3:0
(25:19, 25:21, 30:28)**

Kacper Ciuksza

Rozczarowanie i wielkie nadzieje piłkarek ręcznych

MKS-u FunFloor Lublin podsumował pierwszą część sezonu. Lubelskie szczypiornistki nie ukrywają, że są rozczarowane brakiem awansu do europejskich pucharów, ale zapowiadają walkę o złoto Superligi.

Piłkarki ręczne MKS-u rozegrały już siedem meczów w Orlen Superlidze kobiet i ich bilans to sześć zwycięstw i jedna porażka. Lublinianki z dorobkiem 18 punktów zajmują trzecie miejsce w ligowej tabeli, tracąc po trzy punkty do pierwszego Zagłębia Lubin i drugiego KPR-u Kobylnice. Białozielone rozegrały o jedno spotkanie mniej od rywali w walce o mistrzostwo Polski. Ponadto

po porażce z hiszpańskim Super Amara Bera Bera pożegnały się z europejskimi pucharami.

MKS zakończył jesienną część sezonu i zespół czeka teraz dłuższa przerwa. Ta spowodowana jest mistrzostwami Europy, które rozpoczyna się 28 listopada, a zakończy się 15 grudnia. W związku z tym z mediami spotkała się trenerka zespołu Edyta Majdzińska, a także kapitan Daria Szyrkaruk.

- Grania nie było za wiele, jesteśmy na trzecim miejscu, ale mamy jeden mecz mniej od naszych rywali. Nie wyobrażam sobie, żeby to zaległe spotkanie Sośnicą nie było na naszą korzyść. Tak naprawdę czuję, że po jesiennej części jesteśmy ex aequo z Zagłębiem i KPR-em. W Superlidze wszystko przed nami i nie jesteśmy na straconej pozycji.

Rozczarowujący jest styl, w jakim przegrałyśmy w Kobylnicach. Myślę, że rozgrywki do końca sezonu będą emocjonujące - zaczęła Majdzińska. - Dużym rozczarowaniem jest brak awansu do fazy grupowej europejskich pucharów. Przeżywamy porażkę w Hiszpanii, wyobrażaliśmy sobie to zupełnie inaczej i jest nam bardzo przykro - dodała.

- Po meczu w Hiszpanii jesteśmy zawiedzione. Jesteśmy w czółówce ligi, sezon nie jest stracony. Naszym celem jest zdobycie złotego medalu - mówi wprost Daria Szyrkaruk.

Następny mecz MKS rozegra dopiero 28 grudnia, a będzie to rywalizacja wyjazdowa z MKS-em URBIS Gniezno.

Kacper Ciuksza

Bolesna porażka koszykarek

W 6. kolejce trwającego sezonu Orlen Basket Ligi Kobiet zawodniczki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin zmierzyły się na wyjeździe z 1KS Ślęzą Wrocław. Starcie drużyn z podium tabeli zakończyło się wysokim zwycięstwem gospodyń.

Lublinianki przystępowały do sobotniej potyczki jako wielciderki krajowej elity, natomiast ekipa z Dolnego Śląska zajmowała trzecią lokatę. Spotkanie miało więc duży ciężar gatunkowy. Do przerwy 37:32 prowadziły biało-zielone. Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka umiejętnie wykorzystywały większość błędów (w tym sporo strat) przeciwniczek, dzięki czemu zbudowały niewielką przewagę. Zrobiły to nawet

po mimo faktu, że Ślęza przeważała na tablicach, a autorka 16 punktów Digna Strautmane była trudna do zatrzymania i rzuciła aż 4 „trójki” na pięć prób.

Po zmianie stron miejscowe znacznie poprawiły skuteczność w ofensywie i obronie. Efekt? 20 oczek więcej rzuconych podczas trzeciej kwarty. Fantastyczne zawody rozgrywała Robbi Ryan, która zakończyła mecz z 30 pkt i 13 zbiórkami. Co ciekawe, w szeregach Ślęzy wystąpiło na parkiecie tylko osiem zawodniczek, natomiast w składzie AZS UMCS o dwie koszykarki więcej. Przewaga kadrowa była zatem po stronie gości, w dodatku do gry po kontuzji powróciła Stel-la Johnson. Amerykanka nie potrafiła jednak pomóc swojej drużynie w uniknięciu drugiej porażki w sezonie. Gospodynie zdominowały zbiórki, często punktowały po szybkich atakach

i ostatecznie triumfowały różnicą 25 punktów.

Następna konfrontacja czeka akademicki już w czwartek, 28 listopada. Wówczas do hali MO-SiR przy Alejach Zygmuntowskich przyjedzie Panathinaikos Ateny. Dla obu zespołów będzie to pożegnanie z bieżącą edycją międzynarodowych rozgrywek EuroCup.

**1KS Ślęza Wrocław -
Polski Cukier AZS UMCS
Lublin
89:64
(14:18, 18:19, 30:10, 27:17)**

Lublin: Szymkiewicz 18, Miśkinienė 15, Johnson 11, Ullmann 7, Trzeciak 6, Zempare 3, Kulińska 2, Stanačev 2, Adamczuk, Kusiak

Karol Kurzępa

Lewart. Ostatni mecz jak cała jesień

W ostatnim meczu ligowym 2024 roku Lewart Lubartów poniósł porażkę na wyjeździe z KS Wiązownica 0:2. Obie bramki padły w pierwszej połowie spotkania, a gospodarze kontrolowali przebieg meczu, wykorzystując błędy defensywne gości.

Mecz rozpoczął się w 8. minucie, kiedy to gospodarze objęli prowadzenie. Kornel Kordas, który był jednym z wyróżniających się zawodników KS Wiązownica, otrzymał dobre podanie na lewym skrzydle i ruszył w stronę bramki Lewartu. Jego strzał, po niefortunnym odbiciu od Jakuba Niewęglowskiego, trafił do siatki, dając Wiązownicy prowadzenie 1:0. Była to dość szczęśliwa bramka, ale dobrze zaplanowana akcja przez gospodarzy.

Dwie minuty później Wiązownica miała kolejną okazję na podwyższenie prowadzenia. Po wrzutce Kordasa z lewego skrzydła, piłka trafiła pod nogi Jakuba Jarocha, który na szczęście dla Lewartu uderzył ponad bramkę. To było ostrzeżenie, które nie znalazło odzwierciedlenia



Lubartowianie skończyli rok porażką. Lewart przezimuje w strefie spadkowej

w wyniku, ale sygnalizowało problemy obrony Lubartowa.

Lewart odpowiedział pierwszym atakiem w 11. minucie. Mateusz Kompanicki oddał strzał na bramkę Jakuba Osobińskiego, lecz bramkarz gospodarzy nie miał problemu z jego obroną. Z upływem minut goście starali się przejąć inicjatywę, ale brakowało skuteczności w finalizacji.

W 16. minucie Lewart ponownie stworzył okazję. Sebastian Plesz postawił piłkę w pole karne do Krystiana Żelisko, który starał się opanować futbolówkę, ale ostatecznie nie zdołał oddać celnego strzału. Potem znów atakował Kordas, który w 18. minucie wykonał świetny rajd lewą stroną, posyłając piłkę w pole karne. Interwencja Patryka Drozda była udana, ale jego wybiecie trafiło pod nogi Mateusza Wójcika, który, mimo że miał szansę

na strzał, został zablokowany przez obrońców Lewartu.

Najgroźniejszą sytuację gospodarze stworzyli w 36. minucie. Po rzucie różnym piłkę wypiątkował Damian Podleśny, ale trafiła ona pod nogi Wójcika, który wstrzelił ją w pole karne. Piłkę przedłużył Oleksandr Baraniuk, zdobywając bramkę na 2:0. To drugie trafienie praktycznie zamknęło mecz, ponieważ Wiązownica kontrolowała grę, a Lewart nie potrafił odpowiedzieć.

Przed przerwą Lewart miał jeszcze okazję na kontaktować bramkę. W 42. minucie Żelisko wrzucił piłkę do Dawida Nojszewskiego, który po kontakcie z obrońcą padł na murawę. Sędzia jednak nie zdecydował się na podyktowanie rzutu karnego, a wynik do przerwy nie uległ zmianie.

Druga połowa rozpoczęła się od ataków Wiązownicy. W 51. minucie Jakub Jaroch

wrzucił piłkę w pole karne po faulu Nojszewskiego, ale adresat zagrania znajdował się na spalonym. Z kolei Lewart nie potrafił wykorzystać swojej okazji w 56. minucie, kiedy to po faulu na Łukaszu Najdzie, Mateusz Kompanicki uderzył z rzutu wolnego, ale piłka poleciała wysoko nad bramką.

Gospodarze w 64. minucie ponownie zbliżyli się do podwyższenia prowadzenia. Grzegorz Janiczak przeprowadził dobrą akcję lewą stroną, zakończoną strzałem, który świetnie obronił Damian Podleśny. Janiczak postawił piłkę z rzutu różnego, a główka Baraniuka minęła bramkę Lewartu.

W końcówce meczu emocje sięgnęły zenitu. W 87. minucie Michał Łazoch obejrzał drugą żółtą kartkę i w konsekwencji czerwoną za faul na Najdzie. Lewart miał szansę na odwrócenie losów meczu, ale po rozegranym rzucie wolnym piłka trafiła do Krystiana Żelisko, którego strzał był niecelny.

W doliczonym czasie gry Lewart próbował jeszcze zdobyć honorową bramkę. Po wrzutce Dawida Nojszewskiego, piłkę otrzymał Żelisko, którego strzał zablokował Baraniuk. Po kolejnym rzucie różnym, Jakub Niewęglowski oddał strzał głową, ale piłka została ponownie zablokowana. W ostatniej akcji meczu,

Damian Podleśny znalazł się w polu karnym, lecz jego strzał został przechwycony przez Osobińskiego, kończąc spotkanie wynikiem 2:0 dla Wiązownicy.

Zespół Lewartu Lubartów po tej porażce musi przeanalizować swoje błędy, szczególnie w obronie, by uniknąć podobnych porażek w przyszłości. KS Wiązownica natomiast zasłużyła na trzy punkty i utrzymała dobrą formę na zakończenie roku.

KS Wiązownica – Lewart Lubartów 2:0 (2:0)

Bramki: Niewęglowski 8' (s), Baraniuk 36'.

KS Wiązownica: Osobiński, Łazor, Jopek, Baraniuk, Michalik, Wójcik, Janiczak, Kitliński (46' Omuru), Jaroch, Kordas, Kasia (90' Sula).

Lewart: Podleśny - Niewęglowski, Drozd, Gede, Plesz (19' Gęca), Morenkov (60' Aftyka), Nojszewski, Wolski (73' Wójcik), Najda, Kompanicki, Żelisko.

Żółte kartki: Osobiński, Łazor, Jopek, Wójcik, Kasia, Michalik, Omuru - Nojszewski, Wolski.

Czerwona kartka: Łazor 86', za dwie żółte kartki.

mp

III LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI

KS Wiązownica - Lewart 2:0

Bramki: Niewęglowski 8' (s), Baraniuk 36'.

Świdniczanka - Podlasie 1:2

Bramki: Bartoszek 88' - Lepiarz 43', Wnuk 89'.

KSZO - Wisła II 2:1

Bramki: Pisarek 24', 31' - Chromych 88'.

Podhale - Pogoń-Sokół 5:1

Bramki: Marcinho 12', Salak 48', 60', Burzeja 55', Giel 88' - 67'.

Unia - Wiślanie 0:2

Bramki: Stachera 30', Adisa 78'.

Chelmianka - Star 1:1

Bramki: Perdun 78'

Stanisławski 33'.

Sandecja - Wisłoka 1:1

Bramki: Wolsztyński 15' (k) - Grasza 22'.

Siarka - Czarni 2:1

Bramki: Iwao 43', Ogorzaly 90' - 15'.

Korona II - Avia - przeł. na 19.03

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	18	43	41:15
2.	Podhale Nowy Targ	18	38	36:26
3.	Siarka Tarnobrzeg	18	35	28:19
4.	KSZO Ostrowiec Św.	18	34	29:23
5.	Wisłoka Dębica	18	32	42:23
6.	Chelmianka Chelme	18	32	40:26
7.	Star Starachowice	18	30	35:24
8.	Avia Świdnik	17	27	33:19
9.	Podlasie Biała Podlaska	18	27	27:23
10.	Korona II Kielce	17	26	29:26
11.	Wiślanie Skawina	18	25	25:21
12.	Wisła II Kraków	18	21	40:33
13.	Czarni Polaniec	18	20	26:40
14.	KS Wiązownica	18	18	22:32
15.	Pogoń-Sokół Lubaczów	18	18	26:38
16.	Świdniczanka Świdnik	18	11	15:36
17.	Lewart Lubartów	18	10	15:43
18.	Unia Tarnów	18	3	12:54

Piłkarze III ligi zakończyli zmagania w tym roku.

Inauguracja wiosny już w pierwszy weekend marca.

Zagrają: Lewart - Siarka, Podlasie - Sandecja, Podhale - KS Wiązownica, Czarni - KSZO, Wisła II - Świdniczanka, Wisłoka - Korona II, Avia - Chelmianka, Start - Unia, Wiślanie - Pogoń-Sokół.

mp

Pobiegną już po raz trzydziesty! Nałęczów - Sao Paulo

Sylwestrowej nałęczowskiej tradycji znów stanie się zadość! Można już zapisywać się na biegi Nałęczów - Sao Paulo.

Na sportowe powitanie Nowego Roku wszystkich chętnych biegaczy zaprasza Wiesław Parzyka, burmistrz Nałęczowa, który objął patronat honorowy nad wydarzeniem.

Już po raz 30. Nałęczów będzie miejscem, w którym odbędzie się ostatnia w Sta-

rym Roku, a zarazem pierwsza w Nowym Roku impreza sportowa. Nawiązuje ona do historii i tradycji najstarszego, najbardziej prestiżowego Biegu Sylwestrowego na świecie, który od 1925 roku odbywa się w Sao Paulo w Brazylii. W pierwszej edycji wystartowało 60 osób, z których 48 ukończyło bieg w ciągu trzech minut po zwycięzcy. W 89. edycji wydarzenia liczba uczestników wzrosła już do 27 tysięcy.

Biegi Sylwestrowe w Sao Paulo zainicjował Cásper Libero. Miały one promować jego

gazetę, która już po kilku latach przejęła organizację biegów. Od tamtego czasu biegi odbywają się co roku, ale od końca lat 80. zawodnicy nie startują w nocy, lecz w godzinach popołudniowych.

A w Nałęczowie biegacze startują tradycyjnie o godzinie 23.55. Trasa jak zwykle będzie wiodła przez Park Zdrojowy (tam też będzie zlokalizowany start i meta) oraz nałęczowskie ulice.

Do wyboru będą dwa dystanse - 6-kilometrowy Bieg Główny (Memoriał Marka Zadury) oraz 2-kilometrowy. Nie zabraknie też Biegu Prze-

bierańców (również na 6 i 2 km) oraz Nordic Walking (trasa 6-kilometrowa).

Organizatorzy zapewniają noclegi, które jednak należy wcześniej zarezerwować, ich liczba jest ograniczona. Biuro zawodów, zakwaterowanie, wyżywienie i noclegi organizowane będą w Internacie „Świt” przy ulicy Spółdzielczej 17 (w szkole podstawowej), a bezpłatne noclegi - na hali sportowej (trzeba zabrać własny śpiwór).

Obowiązuje wpisowe - 50 zł dla osób dorosłych oraz 30 zł dla młodzieży do 18. roku ży-

cia, które jednocześnie uprawnia uczestników do wzięcia udziału w losowaniu nagród rzeczowych i pieniężnych oraz daje możliwość skorzystania z wyżywienia zarówno przed, jak i po biegu. 200 pierwszych uczestników, którzy zgłoszą swój udział w biegu, może liczyć na medale i na pakiety sponsorskie.

Informacje na temat biegu dostępne są pod nr tel. 885 682 304 (Stanisław Marzec) oraz 604 509 684 (Janusz Dolecki).

Agnieszka Gołębiowska

AUTOPROMOCJA

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

Mateusz Połynka
mateuszpolynka162@gmail.com,
516 019 184

Azoty wypunktowały MMTS. „Dycha” Adamskiego



Piłkarze ręczni Azotów wygrali szósty mecz w sezonie

Kwidzynianom po raz kolejny nie udało się wygrać na własnym boisku. Tym razem górą były Azoty Puław, które pokonały Energę Borys MMTS Kwidzyn 35:32.

Co więcej niemal przez całe spotkanie gospodarze musieli odrabiać straty. Znakomite starcie przeciwko swoim byłym kolegom rozegrał Kacper Adamski, który rzucił aż 10 bramek. Graczem MVP kibice uznali natomiast kapitana gospodarzy – Łukasza Zakretę.

Początek meczu to dość swobodne granie obu zespołów, choć szybciej swoją grę uporządkowali goście. Gracze z Puław zaczęli skutecznie wykorzystywać błę-

dy Kwidzyna przeprowadzając kontratak za kontratakiem. Gdy w 5 minucie gry, po kolejnej akcji puławian goście wyszli na prowadzenie 5:2, trener Bartłomiej Jaszka poprosił o czas dla swojego zespołu.

Początkowo uwagi trenera niewiele pomogły, bo goście do swej przewagi dołożyli kolejne dwie bramki, prowadząc 7:2. Wynikało to najczęściej z błędów i niefrasobliwości kwidzynian w ataku. Gracze z Puław byli bardziej konsekwentni w swojej postawie na boisku, choć i im zdarzały się potknięcia. Dzięki błędom Azotów w rozegraniu, a także skutecznym interwencjom Łukasza Zakrety, po 20 minutach gry kwidzynianie zmniejszyli istniejącą różnicę do 3 trafień – 9:12.

Siedem minut później po tra-

fieniu Michała Bekisza gospodarze tracili do rywali już tylko 2 bramki – 14:16. Wydawało się, że gospodarze pójdą za ciosem, ale na tym zakończyła się ofensywa kwidzynian. W 29 minucie do pustej bramki Kwidzyna rzucił natomiast bramkarz gości Zurabi Tsintsadze. Chwilę później próbował to powtórzyć, ale przy drugim rzucie nie zdołał trafić w światło bramki. W efekcie do przerwy goście prowadzili w Kwidzynie 17:14.

Po przerwie czerwono-czarni ruszyli do odrabiania strat. Dzięki temu już 5 minut po wznowieniu gry, gol Wiktora Jankowskiego sprawił, że zawodnicy Energi Borys MMTS zbliżyli się do rywali na jedno trafienie – 18:19. Niestety goście szybko odpowiedzieli zdobyciem trzech bramek



Kacper Adamski rzucił aż 10 bramek!

z rzędu i zamiast remisu na tablicy świetnej widniał wynik 18:22 dla zespołu gości. Co więcej w kolejnych minutach podopieczni trenera Patryka Kuchczyńskiego nie pozwolili gospodarzom na zbyt wiele.

Po raz kolejny kwidzynianie zbliżyli się do rywali dopiero w 51. minucie, kiedy to po голу Leona Łazarczyka gospodarze przegrywali 27:28. Niestety ponownie na tym się zakończyło, a po trafieniach Piotra Jarosiewicza i Kacpra Adamskiego na tablicy świetnej widniał wynik 27:30 dla drużyny gości. Jak się okazało trzybramkowa przewaga Azotów utrzymała się do końca spotkania. Azoty zatem przełamały swoją serię porażek, natomiast MMTS ponownie schodził z własnego parkietu pokonany.

Energia Borys MMTS Kwidzyn – Azoty Puławy 32:35 (14:17)

MMTS: Zakreta, Matłega – Grzenkowicz 1, Łazarczyk 4, Bekisz 5, Milicević, Welcz 6, Potoczny 3, Pilitowski M., Kosmała 2, Landzwojczak 3, Pilitowski K. 5, Jankowski 3, Czarnecki. **Azoty:** Tsintsadze 1, Borucki – Adamski 10, Zarzycki, Gogola 6, Marciniak 2, Jaworski 1, Sesić, Dikhaminija 6, Janikowski 2, Jarosiewicz 7.

Upomnienie: Marciniak. **Kary:** 10 min (Landzwojczak x 2, Jankowski x 2, Łazarczyk) - 8 min (Jaworski x 2, Janikowski, Sesić). **Sędziowali:** Młyński (Zwolen), Żak (Radom). **Widzów:** 1250.

mp

ORLEN Superliga

WYNIKI 12. KOLEJKI
MMTS Kwidzyn - Azoty 32:35
Piotrkow. - KPR Legionowo 31:27
Chrobry - Zagłębie 30:25
Śląsk - Orlen 21:32
Wybrzeże - Industria 27:29
Ostrovia - Górnik 32:30
Gwardia - MKS Kalisz - po zamk. nr

TABELA ORLEN SUPERLIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Orlen Wisła Płock	12	36	381:256
2.	Industria Kielce	12	33	442:309
3.	Chrobry Głogów	11	25	328:305
4.	Ostrovia Ostrów Wlkp.	12	22	385:353
5.	Azoty Puławy	12	20	409:422
6.	Wybrzeże Gdańsk	12	19	348:371
7.	Energia MKS Kalisz	11	18	325:328
8.	Gwardia Opole	11	15	312:339
9.	Energia MMTS Kwidzyn	12	13	329:357
10.	Zagłębie Lubin	12	13	333:366
11.	Górniki Zabrze	12	12	348:342
12.	Piotrkowianin	12	12	333:398
13.	Śląsk Wrocław	11	5	284:360
14.	Zepter KPR Legionowo	12	3	331:382

NASTĘPNE KOLEJKI (29.11/02.12): Azoty - Ostrovia (sob., godz. 18:00), Zagłębie - MMTS Kwidzyn, Industria - Chrobry, Orlen - Piotrkowianin, Wybrzeże - KPR Legionowo, Górnik - Gwardia, Energia MKS Kalisz - Śląsk. **(05/08.12):** Azoty - Górnik (niedz., godz. 12:30), Zagłębie - Ostrovia, MKS Kalisz - Piotrkowianin, Orlen - Wybrzeże, Gwardia - Śląsk, Industria - MMTS Kwidzyn, KPR Legionowo - Chrobry.

mp

Marciniak, Mielczarski i Urbaniak

Trener reprezentacji Polski, Marcin Lijewski ogłosił listę trzydziestu pięciu zawodników, którzy znaleźli się w szerokiej kadrze na Mistrzostwa Świata.

Polacy na początku stycznia zagrają w grupie z Niemcami, Czechami i Szwajcarami. Wśród powołanych zawodników brakuje Michała Daszka i Szymona Sićki, którzy zapewne stanowili by o sile drużyny, ale z powodu kontuzji nie będą mogli zagrać w turnieju.

Wśród wyróżnionych znalazł się Marek Marciniak, który jest zawodnikiem Azotów Puławy. W kadrze znaleźli się również gracze związani z puławskim klubem. Selekcjoner powołał Przemysława Urbaniaka, który zagrał przygodę z piłką ręczną

w Azotach oraz Piotr Mielczarski, który jest wychowankiem Bursy Puławy, a teraz gra w Hiszpanii w BM Guadalajara.

POWOŁANI
Adamski Kamil - Ostrovia Ostrów Wielkopolski
Alaj Jakub - Gwardia Opole
Bis Bartłomiej - HSC 2000 Coburg (GER)
Będzikowski Jakub - Wybrzeże Gdańsk
Czapliński Mikołaj - Wybrzeże Gdańsk
Czuwara Jan - Zagłębie Lubin
Dawydzik Dawid - Orlen Wisła Płock
Doniecki Antoni - Fenix Toulouse (FRA)
Gębala Maciej - HC Erlangen (GER)
Jankowski Wiktor - MMTS Kwidzyn
Jastrzębski Marcel - Orlen Wisła Płock
Jędraszczuk Piotr - Gwardia Opole
Kamiński Oliwier - Gwardia Opole
Ligazewski Kacper - Górnik Zabrze
Marciniak Marek - Azoty Puławy
Michałowicz Filip - Orlen Wisła Płock
Mielczarski Piotr - BM Guadalajara (ESP)
Morawski Adam - MT Melsungen (GER)
Moryto Arkadiusz - Industria Kielce

Olejniczak Michał - Industria Kielce
Papina Maciej - Wybrzeże Gdańsk
Paterek Paweł - Chrobry Głogów
Pietrasik Ariel - Kadetten Schaffhausen (SUI)
Powarżyński Jakub - Dessau-Roßlau HV (GER)
Przytuła Damian - Tatabányai Kezilabda (HUN)
Rogulski Łukasz - Industria Kielce
Surgiel Cezary - Industria Kielce
Syprzak Kamil - Paris Saint-Germain HB (FRA)
Szyszko Jakub - Górnik Zabrze
Urbaniak Przemysław - Ostrovia Ostrów Wielkopolski
Wasiak Patryk - Abanca Ademar Leon (ESP)
Walach Miłosz - Industria Kielce
Wiśniewski Andrzej - Gwardia Opole
Wojdan Mateusz - Gwardia Opole
Żyszkiewicz Krzysztof - Piotrkowianin Piotrków Tryb.

mp

Pewne Azoty. Teraz Górnik

Azoty Puławy nie miały trudnej przeprawy w 1/16 finału Orlen Pucharu Polski. Klub występujący w Orlen Superlidze pewnie ograł na wyjeździe ZPRP Kielce 36:26.

Mimo że ZPRP Kielce rywalizuje w Lidze Centralnej, to w poprzednim sezonie w Orlen Pucharze Polski postraszył Piotrkowianina Piotrków Trybunalski. Tym razem jednak pierwsza z wymienionych drużyn trafiła na zdecydowanie trudniejszego rywala. Azoty przyjechały do Kiel w roli faworyta i nie potrzebowały wiele czasu, by potwierdzić to również na parkiecie. Od stanu 4:3 sześć bramek z rzędu zdobyli goście, dzięki czemu zbudowali pokaźną przewagę (10:3). Rywalom nie można było odmówić ambicji, bo momentalnie zmniejszyli stratę (7:10). Mimo to przyjezdni kontrolowali przebieg rywalizacji i ostatecznie zeszli na przerwę mając siedem

trafień więcej (19:13). Po przerwie Azoty dalej robiły swoje. W momencie, gdy prowadziły 31:21, kwestią czasu wydawał się moment, w którym przewaga faworyta będzie dwucyfrowa. Ostatecznie było jednak inaczej. Goście co prawda nie forsowali tempa, lecz od stanu 33:26 tylko i wyłącznie oni zdobywali bramki. Ostatecznie poprawili jeszcze swój dorobek o trzy trafienia i ostatecznie zeszli z parkietu triumfując 36:26.

NLO SMS ZPRP Kielce - Azoty Puławy 26:36 (13:19)

Azoty: Tsintsadze, Borucki - Urbanek, Górski, Ponikowski, Zarzycki 6, Marciniak 3, Antolak 6, Jaworski 7, Sesić 4, Kowalik, Bereziński 1, Janikowski 1, Przychodzeń, Jarosiewicz 8. **Upomnienie:** Antolak. **Kary:** 12 min (Sesić x2, Jaworski x2, Zarzycki, Urbanek). **Czerwona kartka:** Sesić 36', za faul.

mp

Gmina
Opole LubelskiePowiat
Opolski

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot - Hunek
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

W tym tygodniu to się rozstrzygnie

Droga w Wolicy z szansą na dofinansowanie. Czy w końcu zostanie przebudowana?

Władze powiatu czekają na decyzję władz gminy Karczmiska.

Na ponad 2,2 mln zł wsparcia z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg może liczyć powiat opolski. A konkretnie złożony wniosek na przebudowę drogi powiatowej Głusko – Wolica – Kowala.

Chodzi o ponad 3,2-kilometrowy odcinek, który jak dotąd nie miał szczęścia na doprowadzenie do realizacji. Mimo iż dwa lata temu powiatowi udało się pozyskać środki na ten cel. Ale ostatecznie nie zostały one wykorzystane.

Poszło o wkład własny, czyli o pieniądze, których zabrakło. Powiat wyasygnował połowę wymaganego wkładu własnego i liczył, że tyle samo dołoży gmina Karczmiska. Tymczasem ówczesny wójt Janusz Goliszek był w stanie dać nie więcej jak 100 tys. zł. A starosta oczekiwał około 900 tys. zł.

Jak będzie tym razem? Czy na zniszczonej drodze powiatowej w Wolicy w końcu pojawi się nowa nawierzchnia?



Do wykonania pozostał 3,2-kilometrowy odcinek drogi powiatowej relacji Głusko – Wolica – Kowala

Do wtorku (26 listopada) starosta ma przekazać wojewodzie oświadczenie o zabezpieczeniu wkładu własnego. Jest to dokładnie 2.267.888 zł. Czyli powiat i gmina miałyby dołożyć do tej inwestycji po 1,1 mln zł.

- Na ten moment nie zapadły żadne decyzje – mówi

Alicja Bełcik, wójt gminy Karczmiska. - Analizujemy wszystkie za i przeciw. W przyszłym tygodniu jestem umówiona na spotkanie ze starostą. Wtedy porozmawiamy o szczegółach i zapewne podejmiemy jakąś decyzję – zapewniała nas w sobotę.

Tymczasem w piątek urzęd-

nicy starosty otworzyli oferty. Do przetargu przystąpiło dwanaście firm. Najniższą cenę dała spółka Wod-Bud z Kraśnika, gotowa przebudować odcinek w Wolicy za 4,36 mln zł.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Weź udział w Kiermaszu Świątecznym

Chcesz pochwalić się swoimi dziełami? Potrafisz robić unikatowe bombki, ozdoby świąteczne albo przysmaki i chcesz, żeby inni też mogli się nimi cieszyć? Pokaż się na Kiermaszu Świątecznym!

W Opolu Lubelskim Kiermasz odbędzie się 14 i 15 grudnia od godziny 10 do 14.

- Chętni wystawcy mogą zgłaszać się do sekretariatu Opolskiego Centrum Kultury do 2 grudnia tego roku. Prosimy o uważne wypełnienie kart zgłoszeniowych i przeczytanie regulaminu, który w tym roku uległ małej zmianie - wprowadziliśmy symboliczne opłaty za stoiska - informują organizatorzy.

Całkowity koszt stoiska promocyjnego wynosi 30 zł. Wpłaty należy dokonać na rachunek bankowy nr 98 1020 3235 0000

5702 0007 3403 (tytuł [imię i nazwisko/instytucja] opłata za stoisko promocyjne).

Każdy, kto chciałby mieć swoje stoisko, może się jeszcze zgłosić do OCK. Wystarczy dostarczyć wypełnioną Kartę Zgłoszenia osobiście na adres: ul. Lubelska 30, Opole Lubelskie lub e-mailem: sekretariat@ockopolulubelskie.pl

Wypełnienie Karty Zgłoszenia jest jednoznaczne z akceptacją Regulaminu.

Celem kiermaszu jest kultywowanie, propagowanie i pogłębianie wiedzy o polskiej tradycji rzemieślniczej, rękodzielniczej, spożywczej i kulinarnej oraz promocję przedmiotów i twórców lokalnych. A przy okazji także integruje lokalną społeczność.

Najważniejsza jest jednak świąteczna atmosfera, tej nigdy nie za wiele...

Agnieszka Gołębiewska

Nie było wolnej karetki. Na pomoc ruszyli więc strażacy

W minioną sobotę 31-letni mężczyzna dostał na jednej z ulic Opola Lubelskiego ataku padaczki. Ktoś zadzwonił na numer alarmowy, aby wezwać pomoc. Dyspozytor wysłał na miejsce nie zespół pogotowia ratunkowego, tylko strażaków.

- To jest tak zwane izolowanie zdarzenia ratownictwa medycznego, kiedy nie ma dostępnej karetki i straż jest wzywana – tłumaczy dyżurny ze stowiska kierowania komendanta

powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Strażacy zajęli się poszkodowanym.

- Zabezpieczyliśmy miejsce zdarzenia i poszkodowanego przed urazami, jakie mogły powstać podczas ataku padaczki. Przytrzymywana była głowa, żeby nie uderzała o podłogę – wyjaśnia dyżurny.

Po około 20 minutach na miejsce przyjechała karetka.

(ach)

Fantom za elektrośmięci. Pożyteczne z... pożytecznym

Dzięki zbiorce elektroodpadów uczniowie z Jedyńki będą mogli poszerzać swoje wiadomości dotyczące prawidłowego postępowania z elektroodpadami, a teraz będą jeszcze się uczyć, jak ratować ludzkie życie.

Wzięli udział w projekcie „Moje miasto bez elektrośmięci”, który jeszcze w 2011 roku ElektroEko zainicjowało na terenie Warszawy, ale już rok później objęła ona całą Polskę. Dzięki niej uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Opolu Lubelskim, ale także ich rodzice, nauczyli się jak prawidłowo postępować ze użytym sprzętem elektrycznym, elektro-



Teraz uczniowie Jedyńki będą doskonale wiedzieli, jak pomagać innym w nagłych wypadkach

nicznym i ze użytymi bateriami. A przy okazji sporo dowiedzieli się też o recyklingu użytego sprzętu i o jego znaczeniu dla naszego środowiska naturalnego.

- „Moje miasto bez elektrośmięci” to nieszablona edukacja oparta o bezpłatne materiały edukacyjne dostarczane do placówek oświatowych. To działania oferujące uczestnikom możliwość wyposażania placówek w nowoczesne pomoce i wyposażenie sal za elektrośmięci w ramach autorskiego Funduszu Oświatowego - przekazuje opiekunka akcji, Krystyna Flisiak.

Łącznie uczniowie Jedyńki zebrali 2966 kg elektrośmięci, które szkoła mogła wymienić na jedną z wielu dostępnych tam pomocy

edukacyjnych. Na początek wybór padł na fantom do nauki resuscytacji krążeniowo-oddechowej, dzięki któremu uczniowie całej szkoły będą doskonalić umiejętność ratowania ludzkiego życia.

W tym roku szkolnym oświatowa polityka państwa kładzie spory nacisk na edukację prozdrowotną, na wartość ludzkiego życia i zdrowia oraz na dbałość o zdrowie - w każdym wieku. A wypadki zdarzają się często, nigdy nie wiadomo, kiedy będziemy świadkami jakiegoś nieprzyjemnego zdarzenia, w wyniku którego ktoś będzie potrzebował pierwszej pomocy.

- W szkole uczymy wszystkich, od przedszkola po najstarsze klasy, jak opatrywać rany, układać kogoś w pozycji bocznej bezpiecznej, co

robić w przypadku oparzenia, odmrożenia, porażenia prądem i gdy zaistnieją inne zagrożenia życia i zdrowia. Niezbędnym przyrządem do nauki udzielania pierwszej pomocy w postaci zewnętrznego masażu serca i sztucznego oddychania jest fantom. Na nim będą ćwiczyć wszyscy uczniowie naszej szkoły. Do tej pory pracowaliśmy na starym, dwudziestopięcioletnim urządzeniu podarowanym naszej szkole przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy - dodaje pani Krystyna. - Serdecznie dziękujemy wszystkim Rodzicom za zaangażowanie się w naszą zbiorczą akcję trwa nadal - kończy.

Agnieszka Gołębiewska

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Gołębiowska,
tel. 505 698 186Gmina
Kazimierz DolnyGmina
JanowiecGmina
Nałęczów

- Nie chodzi tutaj o zemstę, nie chodzi o nienawiść - chodzi o pamięć...

Uczcili pamięć ofiar Krwawej Środy



W uroczystościach udział wzięli uczniowie szkół z terenu gminy Kazimierz Dolny, lokalni samorządowcy, przedstawiciele instytucji oraz mieszkańcy

Pamięć o wydarzeniach sprzed 82 lat w Kazimierzu Dolnym jest ciągle żywa. W poniedziałek, 18 listopada mieszkańcy miasteczka po raz kolejny zebrali się, by uczcić pamięć tych, którzy podczas tych tragicznych wydarzeń stracili życie.

Niemiecka pacyfikacja miejscowej ludności trwała od 18 do 24 listopada 1942 r. Zginęło około 150 osób, a przynajmniej 300 trafiło do obozów koncentracyjnych. 1942 r. był ciężkim rokiem dla naszego miasta. Już wiosną 1942 roku podczas okrutnej Akcji „Reinhardt” Niemcy wymordowali prawie połowę społeczności miasta, wywożąc do obozów zagłady 2,5 tysiąca kazimierskich Żydów. Zadaniem Niemców było „oczyszczenie” tego terenu

żandarmi I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii SS oraz 791 Batalionu Ostlegionów uwięzili ponad 300 osób, na miejscu zabili 150, w tym w Zbędowicach 88, w Bochothnicy 22, w Parchatce 16, we Włostowicach 12.

i stworzenie między Kazimierzem a Nałęczowem miejsca wypoczynku dla żołnierzy niemieckich. Przeszkadzali im partyzanci, którzy tutaj działali, a szczególnie oddział Kmicica Władka, który był i świetnie uzbrojony, i świetnie zorganizowany - wyjaśnia Marcin Pisula, radny powiatowy i historyk

- Niemcy nie byli w stanie pokonać partyzantów, dlatego postanowili zemścić się na ludności cywilnej i wprowadzić atmosferę grozy, aby wystraszyć ludzi. 18 listopada już o 1:00 w nocy przyjechały do Kazimierza pierwsze ciężarówki I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii SS. Według przygotowanych list wypro-

wadzano ludzi z domów, ale także strzelano z karabinów, aby dodać atmosfery grozy. Wiele osób zupełnie przypadkowych straciło życie. Byli to nie tylko mieszkańcy Kazimierza, ale także mieszkańcy innych miejscowości z terenu gminy Kazimierz i spoza niej - dodaje.

- Bardzo się cieszę, że w dzisiejszych uroczystościach tak licznie uczestniczy młodzież z terenu naszej gminy - mówi Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego, podkreślając, że chciałby, żeby pamięć o tych strasznych wydarzeniach przekazywana była z pokolenia na pokolenie. Poniedziałkowa uroczystość rozpoczęła się od mszy świętej

Artur Pomianowski,
burmistrz Kazimierza Dolnego

- To nie były ofiary przypadkowe, to nie były ofiary działań wojennych, to nie były osoby, które zginęły z bronią w ręku, lecz celowo eksterminowane przez okupanta. Spotykamy się co roku 18 listopada po to, aby wspominać te osoby, po to, aby pamiętać o tych krwawych wydarzeniach i pamiętać o nich przekazywać z pokolenia na pokolenie.

Marcin Pisula,
wiceprzewodniczący Rady Powiatu Puławskiego

- Najtragiczniejszym dniem była niedziela, niespełna tydzień później w Zbędowicach, gdzie oprawcy skazali na śmierć całą wieś - Kolonię Zbędowice. Zginęło ponad 80 osób, w tym starcy i dzieci. Uratowali się i przeżyli tylko nieliczni. To pokazuje skalę grozy tamtych dni.

odprawionej w Klasztorze o.o. Franciszkanów Reformatów przez gwardiana Jana Potęgę i księdza proboszcza Tomasza Lewniewskiego. Po niej pod pomnikiem ofiar Krwawej Środy przedstawiciele władz miasta i powiatu, lokalnych organizacji i stowarzyszeń gminy złożyli kwiaty i zapalili znicze. Podczas wydarzenia obecne były poczty sztandarowe Ochotniczej Straży Pożarnej z Kazimierza Dolnego, Gminnego Zespołu Szkół w Kazimierzu Dolnym oraz Zespołu Szkół im. Jana Koszczyca Witkiewicza w Kazimierzu Dolnym.

Agnieszka Gołębiowska

Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa działa już 115 lat!

Od 1909 roku członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa aktywnie działają na rzecz rozwoju kulturalnego, społecznego i gospodarczego miasta, przy okazji je promując i pielęgnując tradycje lokalne.

Inicjatorami powstania TPN byli przyjeżdżający na wakacje do miasteczka właściciele willi oraz mieszkający w uzdrowisku Nałęczów akcjonariusze Towarzystwa Zakładu Leczniczego „Nałęczów”. Celami statutowymi TPN było m.in. działanie na rzecz rozwoju miasta pod względem leczniczym, społecznym i ogólnokulturalnym, uprzyjemnienie kuracjom pobytu w Nałęczowie, ale także upiększanie miasta i jego okolic. W latach okupacji (1939 - 1944) jego członkowie byli współorga-

nizatorami tajnej oświaty i niepodległościowej działalności konspiracyjnej.

Przez 115 lat działalności w TPN społecznie pracowało wielu wybitnych Polaków, m.in. działacze niepodległościowi, naukowcy, pisarze, poeci, artyści, malarze, społecznicy, politycy oraz regionaliści.

- Z okazji 115-lecia istnienia TPN pragnę złożyć najserdeczniejsze gratulacje oraz wyrazy uznania dla wszystkich członków i sympatyków stowarzyszenia! - mówi Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa. - Dzięki Państwa zaangażowaniu i pasji Nałęczów jest miejscem wyjątkowym, które łączy bogatą historię z dynamicznym rozwojem! Życzę kolejnych lat owocnej działalności, realizacji ambitnych projektów oraz nieustającej satysfakcji z pracy na rzecz naszej wspólnoty! - dodaje.

Agnieszka Gołębiowska

Nie żyje Ziemowit Jastrzębski

We wtorek, 19 listopada w wieku 83 lat zmarł Ziemowit Jastrzębski. Był właścicielem kazimierskiej Galerii „Ziemowit” u zbiegu ulic Krzywe Koło i Lubelskiej.

Pan Ziemowit mieszkał i pracował w Puławach, w międzyczasie malował.

Galerię „Ziemowit” często odwiedzali goście, w ty czworono-gi, które uwielbiał - na swoim profilu facebookowym zamieszczał fotografie z psiakami. Artysta miał wielkie serce, swoje prace przekazywał na różne aukcje charytatywne.

Agnieszka Gołębiowska

Ziemowit
Jastrzębski

Zbliża się Jarmark Świąteczny na zamku

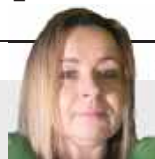
W połowie grudnia tradycyjnie już odbędzie się Jarmark Świąteczny na Zamku w Janowcu. Organizatorzy zapewniają, że na uczestników czekać będzie niezapomniana świąteczna atmosfera w otoczeniu zamkowych murów. Niestety nie chcą zdradzić wszystkich atrakcji, możemy więc liczyć na wiele niespodzianek.

Ale o kilku z nich wiemy. Będzie m.in. kolędowanie z Kacprem Gołądą oraz z uczniami z okolicznych szkół. Nie zabraknie oczywiście stoisk pełnych pysznych dań z paleniska no i grzanego wina z kotła. Będą regionalne pierniki, wypieki i dania na wynos. Pojawić mają

się też stoiska z ozdobami świątecznymi, a po zmroku będziemy podziwiać pokazy fire show.

Wydarzenie zaplanowano na weekend 14 i 15 grudnia (sobota i niedziela). Szczegółowy program poznamy już wkrótce.

Agnieszka Gołębiowska

Gmina
KarczmiskaGmina
WilkówGmina
Łaziska

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot - Hunek
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Pomogła Fundacja Leroy Merlin

Dawna szkoła w Słotwinach zyskała nowy blask

Nowy dach, elewacja, wyposażenie to tylko niektóre składowe generalnego remontu za blisko 1,5 mln zł, który zakończył się w budynku zlikwidowanej szkole.

Umowa grantowa między gminą Karczmiska a Fundacją Leroy Merlin na remont i modernizację budynku po byłej Szkole Podstawowej w Słotwinach podpisana została na początku sierpnia ubiegłego roku przez byłego wójta gminy Janusza Goliszka. Wówczas chodziło głównie o przebywających tam obywateli Ukrainy, którzy na terenie gminy Karczmiska znaleźli schronienie przed wojną, a warunki mieszkaniowe, w jakich przyszło im przebywać, były trudne. Klasy w miarę możliwości samodzielnie przekształcili na pomieszczenia mieszkalne. Remont był więc niezbędny. Wtedy wkroczyła Fundacja Leroy Merlin, która przekazała gminie Karczmiska darowiznę rzeczową, czyli materiały budowlane oraz usługi wykonawcze na kwotę prawie 1,5 mln zł. Dzięki temu budynek zlikwidowanej szkoły w Słotwinach zyskał nowy blask zarówno na zewnątrz, jak i w środku. Obiekt przeszedł gruntowny remont. Zakres prac był



Uroczyste zakończenie prac w budynku po Szkole Podstawowej w Słotwinach świętowano 8 listopada.

Od prawej: Mirosław Szczepaniak, Jolanta Depta, Katarzyna Siwiec, Katarzyna Socha, Honorata Lis, Michał Matysiak (dyrektor sklepu w Puławach), Agnieszka Bolek (prezes Zarządu Fundacji Leroy Merlin), Janusz Goliszek, Lucyna Kobiątko, Karol Poprawa (lider operacyjny Funduszu Solidarnościowego Leroy Merlin Polska), Elżbieta Kałdonek, Karolina Wróblewska

obszerny, ale postępowaly one sprawnie. Wstępnie podzielone zostały na dwa etapy - najpierw wolontariusze zajęli się wnętrzem budynku oraz instalacją centralnego ogrzewania, a później dachem i elewacją. Ten projekt nie był łatwy, bo zakres prac był kompleksowy. Jednak udało się! - mówi Karol Poprawa, menadżer projektów ESG w Leroy Merlin.

Uroczyste zakończenie projektu odbyło się 8 listopada.

Efektom trwających prac jest nowa elewacja, nowy dach,

wymienione drzwi i instalacja centralnego ogrzewania. Wewnątrz natomiast przeprowadzone zostały prace wykończeniowe, a dodatkowo w kuchni i w łazience pojawiło się nowe wyposażenie.

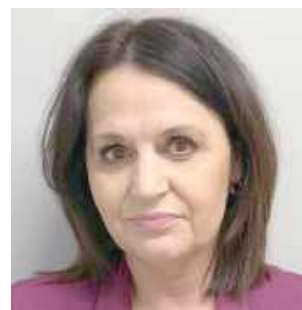
Projekt grantowy, z którego skorzystała gmina Karczmiska, został zrealizowany z Funduszu Solidarnościowego, który działa przy Fundacji Leroy Merlin. Program miał na celu przygotowanie oraz poprawę warunków mieszkaniowych i bytowych dla uchodźców

z Ukrainy, ale wyremontowany budynek ma także posłużyć lokalnej społeczności.

- Fundusz Solidarnościowy powstał głównie po to, by wspomóc uchodźców wojennych z Ukrainy i od 2,5 roku temu właśnie służy. W dwojaki sposób, bo przede wszystkim chodzi o remonty miejsc, które służą właśnie uchodźcom z Ukrainy, ale też służą lokalnym społecznościom lub w przyszłości będą służyć lokalnym społecznościom, tak jak prawdopodobnie będzie

w przypadku Słotwin - dodaje Karol Poprawa. - Mam nadzieję, że w tym miejscu będzie tętnić życie. Korzystajcie z tego budynku, niech on służy lokalnej społeczności i będzie otwarty dla uchodźców, gdy zaidzie taka potrzeba - kończy.

W związku z tym, że od pewnego czasu gminy naszego powiatu, również gmina Karczmiska, notują odpływ uchodźców z Ukrainy, obiekt będzie służył głównie lokalnej społeczności. W momencie rozpoczęcia remontu w budy-

**Alicja Bećcik,**

wójt gminy Karczmiska

- Jako wójt, a zarazem mieszkanka Słotwin, podwójnie cieszę się, że ten projekt został zrealizowany. Budynek szkoły został poddany gruntownej modernizacji. Obiekt zyskał przyjazny wygląd i stał się zdecydowanie bardziej funkcjonalny. Mam nadzieję, że będzie dobrze służył mieszkańcom naszej gminy. Dziękuję Fundacji Leroy Merlin za przyznane nam wsparcie.

Agnieszka Gołębiowska

Chcą, by święta były piękniejsze

W gminie Karczmiska trwa akcja zbierania produktów, z których powstaną świąteczne paczki dla potrzebujących.

Kto się przyłączy do akcji charytatywnej organizowanej przez Urząd Gminy w Karczmiskach i tamtejszy Ośrodek Pomocy Społecznej? Ruszyła „Świąteczna Paczka Żywnościowa”.

- Okres świąteczny to wyjątkowy czas, który otwiera serca i scala ludzi. Razem możemy sprawić, że Boże Narodzenie dla potrzebujących wsparcia mieszkańców gminy będzie piękniejsze. Poczucie wspólnoty międzyludzkiej oraz świadomość, że możemy liczyć na pomocną dłoń nabierają bardzo ważnego znaczenia - zachęają organizatorki, Alicja Bećcik, wójt gminy i Justyna Fiodor-Socha, kierownik OPS w Karczmiskach.

Akcja potrwa do 3 grudnia.

Produkty dostarczać można do OPS w Karczmiskach, Zespołu Szkół i Żłobka w Karczmiskach oraz do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego.

- Mamy nadzieję, że akcja na stałe wpisze się do kalendarza wydarzeń gminy. OPS wstępnie planuje przygotowanie 50 paczek, które trafią do osób potrzebujących wsparcia przed Świętami Bożego Narodzenia - informują organizatorki.

Zbierane są produkty żywnościowe z długim terminem przydatności oraz słodczyce dla dzieci. Bieżące informacje dotyczące akcji „Świąteczna Paczka Żywnościowa” dostępne są na facebookowej stronie OPS w Karczmiskach.

Więcej informacji na temat akcji udzieli pani Agnieszka Doraczyńska i Patrycja Nowaczek (tel. 81 828 70 76, 503 522 064).

To nie pierwsza taka akcja w Karczmiskach!

Ośrodek Pomocy Społecznej w Karczmiskach od wielu lat podejmuje różnego rodzaju inicjatywy pomocowe skierowane do mieszkańców potrzebujących wsparcia. W poprzednich latach organizował i aktywnie uczestniczył w zbiórkach rzeczowych wspierających dzieci z niepełnosprawnościami, przeprowadził akcję mikołajkową dla dzieci, ale również włączał się w działania zewnętrzne, m.in. „Szlachetna Paczka” czy Akcja „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”. Pracownicy OPS wielokrotnie byli wolontariuszami.

W poprzednim roku z inicjatywy OPS w Karczmiskach udało się wyremontować dom dla jednego z podopiecznych dzięki programowi „Nasz Nowy Dom”.

- Pracownicy OPS z pełnym zaangażowaniem, często wy-

kraczającym poza sferę zawodową, realizują różnego rodzaju zadania pomocowe dla osób potrzebujących wsparcia, a jest ich z roku na rok coraz więcej. Skupiamy się szczególnie na osobach samotnie mieszkających, starszych, z niepełnosprawnościami, rodzinach, w których występuje przemoc domowa czy tych, które borykają się z problemami uniemożliwiającymi odpowiednią realizację potrzeb dzieci - mówi Alicja Bećcik, wójt gminy Karczmiska.

Jak dodaje, OPS stara się na bieżąco monitorować sytuację mieszkańców, którzy z różnych przyczyn znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. Współpracując z Urzędem Gminy, placówkami oświatowymi czy GBiDK starają się, by podejmowane działania odnosiły jak najlepsze efekty.

Agnieszka Gołębiowska

Bezdomne psy trafiają do schroniska w Lubartowie

W bieżącym roku już dziesięć bezdomnych psów z gminy Karczmiska trafiło do schroniska.

To właśnie Schronisko dla bezdomnych zwierząt w Nowodworze (pow. lubartowski) zaoferowało w bieżącym roku najkorzystniejszą cenę za odławianie i umieszczanie w schronisku bezdomnych zwierząt z gminy Karczmiska. Odławiany jest średnio jeden pies w miesiącu.

- Miesięczna opłata za odłowienie i przyjęcie do schroniska jednego psa wynosi 3690 zł brutto. Obecnie mamy odławianych do schroniska 10 psów - mówi Alicja Bećcik, wójt gminy Karczmiska.

Ale na tym nie koniec. Chociaż gmina obecnie nie dopłaca mieszkańcom do sterylizacji czy kastracji ich czworonogów (niewykluczone, że w przyszłości się to zmieni), to może sfinansować zabiegi u zwierząt, które ktoś zdecyduje się zaadoptować.

- W gminnym Programie opieki nad zwierzętami bezdomnymi określono możliwość finansowania sterylizacji bezpańskich zwierząt przeznaczonych do prywatnej adopcji. Na dzień dzisiejszy wysterylizowano 30 kocię i trzy suki. Środki zabezpieczone na ten cel zostały już wykorzystane w 100 procentach - zaznacza wójt.

Agnieszka Gołębiowska

OPG

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Gołębiewska,
tel. 517 070 830,
golebiowska@24wspolnota.pl



CO TAM W GMINIE?

Gmina
Józefów nad Wisłą



Gmina
Poniatowa



Gmina
Chodel



Większość z nich nie jest zamożna i żyje skromnie

„Świąteczna Paczka dla Kombatanta”. Wesprzyj tych, co walczyli za Polskę

- Pieniądze od lat w stu procentach trafiają do kombatantów w postaci świątecznych paczek. Tak będzie i tym razem – zapewnia inicjatorka akcji.

Zbliżają się święta, a z nimi kolejna odsłona akcji „Świąteczna Paczka dla Kombatanta”. To już jedenasta edycja przedsięwzięcia, które zainicjowała pochodząca z Poniatowej Eliza Pelc.

Zbiórka środków prowadzona jest na portalu zrzutka.pl. Wesprzeć ją może każdy. Liczy się każda, nawet najdrobniejsza wpłata. Wystarczy w wyszukiwarce wpisać nazwę zrzutki – „Świąteczna Paczka dla Kombatanta” i dokonać przelewu.

- Kiedyś paczki trafiały nawet do 90 kombatantów. Jako że gro-
no moich przyjaciół kombatantów topnieje niestety z roku na



- Wspomagacie mnie państwo już od kilku lat. Liczę, że i tym razem się nie zawiodę na państwa dobroci - mówi Eliza Pelc, wolontariuszka Muzeum Powstania Warszawskiego. Na zdjęciu z Januszem Walędziakiem, pseudonim „Czarny”

rok, tym razem zbieram jedynie na trzy paczki. Mam nadzieję na wsparcie kolejny raz. I liczę, że i tym razem nie zawiodę się na państwa dobroci – mówi Eliza Pelc, organizatorka akcji, która dla każdego kombatanta stara się przygotować identyczną, jeśli chodzi o zawartość, paczkę.

Celem jest zebranie co najmniej tysiąca złotych. Cała kwota przeznaczona zostanie

na zakup najpotrzebniejszych artykułów żywnościowych - cukier, mleko, kawa, herbata, słodycze oraz środków czystości, takich chociażby jak proszek do prania.

- Większość kombatantów nie jest zamożna i żyje skromnie, dlatego też takie paczki są ogromnym wzmocnieniem przed świętami. Dostarczone paczki sprawiają uśmiech na ich

ELIZA PELC od 11 lat jest wolontariuszką Muzeum Powstania Warszawskiego. Za swoją dotychczasową działalność Eliza Pelc została odznaczona Medalem Pro Patria oraz nagrodą im. Danuty Sędzikówny „Inki” przyznaną przez Fundację Armii Krajowej w Londynie. W tym roku poniatowiankę docenił sam prezydent Andrzej Duda, przyznając jej Srebrny Krzyż Zasługi za działalność patriotyczną.

twarzach, ponieważ to znak, że inni o nich pamiętają. A to dla nich najważniejszy prezent – dodaje.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Mur kościelny czeka na rozpoczęcie reanimacji



Tak prezentuje się obecnie mur przy kościele parafialnym p.w. Bożego Ciała w Józefowie nad Wisłą. Jego stan jest fatalny i z każdym rokiem pogarsza się

Popękany, z odpadającym tynkiem i wypadającymi kamieniami, miejscami grozi już zawaleniem. Tak wygląda obecnie ogrodzenie kościoła w Józefowie nad Wisłą.

Mur wymaga pilnej reanimacji. Jest w fatalnym stanie technicznym, który z każdym rokiem pogarsza się.

W jego rewitalizacji pomóc ma dotacja, jaką parafia otrzymała z drugiej edycji Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. To 980 tys. zł. W wyborze wykonawcy pomógł powiat, który też wsparł parafię w pozyskaniu środków. Ofertę złożyła tylko jed-

na firma z Krzeszowic z ceną 999,6 tys.zł. Prace wykonane mają zostać do końca przyszłego roku.

Rewitalizacja muru przykościelnego poprawi nie tylko estetykę całego dawnego kompleksu klasztornego, ale również ma go zabezpieczyć przed postępującym niszczeniem.

Mur przykościelny jest częścią dawnego zespołu klasztornego pobernardyńskiego, który ujęty jest w rejestrze zabytków województwa lubelskiego. W jego skład wchodzi jeszcze kościół, klasztor, dzwonnica, ogrodzenie i dwie bramy – reprezentacyjna i gospodarcza oraz rosnący tam drzewostan.

ACH

Pat przełamany. Wójt w końcu we władzach straży

Znalazło się w końcu miejsce dla wójt Karoliny Rzedzickiej w Zarządzie Gminnym Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Chodlu.

Nowy zarząd działa od niespełna miesiąca. Pod koniec października odbyły się wybory i tym samym zakończył się pat, który trwał od czerwca.

Przypomnijmy. Po przegranych wyborach na wójta Przemysław Kowalski zrezygnował z piastowania funkcji prezesa Zarządu Oddziału Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Chodlu. Ta decyzja nie oznaczała jednak, że Kowalski na dobre żegna się ze strażą i jej władzami. Jego rezygnacja dotyczyła tylko funkcji prezesa, a nie członkostwa w zarządzie. Były wójt pozostawał w dalszym ciągu delegatem jednostki z Godowa.

Skł	Pożar
• Karolina Rzedzicka - prezes • Antoni Stochmal, Krzysztof Pomorski - wiceprezes • Sebastian Huber - komendant gminny • Zbigniew Młyniec - skarbnik • Przemysław Kowalski - członek • Zbigniew Czerniak - członek	• Bartosz Grudzień - członek • Zbigniew Mazur - członek • Mirosław Michalak - członek • Sławomir Stępnik - członek • Krzysztof Suski - członek • Zbigniew Wyroślak - członek

Praktyką powszechnie stosowaną w innych gminach było to, że nowy wójt czy burmistrz staje z automatu na czele władz gminnych OSP. W Chodlu przez kilka miesięcy było to niemożliwe. Dla nowej wójt nie było miejsca w strażackich strukturach.

Żeby Karolina Rzedzicka weszła w skład Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP, z członkostwa w nim musieliby zrezygnować Antoni Stochmal – urzędnik odpowiedzialny za strażę, który po rezygnacji Kowalskiego chwilowo pełnił obowiązki prezesa Zarządu Gminnego, albo Zbigniew Zielonka, społeczny komendant gminny straży. Obaj znaleźli się w zarzą-

dzie z racji pełnionych funkcji, nie byli natomiast delegatami jednostek.

Ostatecznie zrezygnował Zbigniew Zielonka. Ta rezygnacja otworzyła wójt Rzedzickiej furtkę do wejścia w skład gminnych władz straży. Natomiast rezygnacja Antoniego Stochmala z funkcji prezesa spowodowała, że wójt wybrana została na nowego prezesa.

- Strażacy mają świadomość, że w służbach nie może panować bezkrolewie lub dwuwładza. Bałagan spowodowany decyzjami byłego wójta gminy Chodel jest etapowo porządkowany. Do wyprostowania pozostaje jeszcze reprezentacja we władzach powiatowych, bo tam nadal gminę

reprezentuje Przemysław Kowalski, gdyż rezygnacji nie złożył – mówi Karolina Rzedzicka, nowa prezes Zarządu Oddziału Gminnego OSP w Chodlu.

Przyznaje, że przed nowymi władzami straży dużo jest jeszcze pracy.

- Ale wierzę, że z pomocą doświadczonych ochotników ze wszystkimi problemami damy sobie radę. Jestem otwarta na współpracę i rozmowę – dodaje.

Nowym komendantem gminnym został Sebastian Huber. Jak dotąd nieobsadzone zostało stanowisko sekretarza. Ten temat załatwiony ma zostać w grudniu.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Ostatni dzwonek na nadesłanie zdjęcia

I wygranie nagród w konkursie fotograficznym „Moja gmina w obiektywie”.

Prace konkursowe można nadsyłać tylko do końca listopada. Warto się więc pośpieszyć. Gminne Centrum Kultury w Józefowie nad Wisłą zachęca małych i dużych mieszkańców do wzięcia udziału w konkursie, którego celem jest ukazanie

i promowanie najpiękniejszych miejsc w gminie.

Konkurs organizowany jest w trzech kategoriach wiekowych. Jedna osoba może zgłosić maksymalnie cztery zdjęcia.

Zwycięzców poznać mamy do 16 grudnia. Najpiękniejsze fotografie trafią do galerii i kalendarza, który wydany ma zostać na przyszły rok.

(ach)

Okazją do spotkania był zorganizowany po raz pierwszy Powiatowy Dzień Seniora

Jesień życia może być przyjemna. Wystarczy wyjść z domu



opole.24wspolnota.pl

W Powiatowym Dniu Seniora wzięło udział ponad 220 seniorów z siedmiu gmin powiatu opolskiego. Swoich reprezentantów miało to 17 stowarzyszeń, związków i organizacji

– Wiek to tylko liczba. W jesieni życia można przeżywać drugą młodość. Bo najgorszą rzeczą jest, jak osoby starsze zamkną się w sobie i w domu – mówili seniorzy.

W piątek (15 października) w Opolu Lubelskim rządili seniorzy. Zjechali z całego powiatu, aby wziąć udział w Powiatowym Dniu Seniora. Wydarzenie upłynęło pod znakiem prelekcji na tematy zdrowotne i prawne oraz prezentacji artystycznych.

Jak podkreślali organizatorzy, starosta opolski i Powiatowa Rada Seniorów, celem imprezy było zwrócenie uwagi na problemy, z którymi zmagają się seniorzy w swoim codziennym życiu oraz ich potrzeby.

- Szalejąca drożyzna i upadająca gospodarka narodowa, niesprawiedliwy podział dochodu narodowego, zwłaszcza podwyżki emerytur, stawiają nas w trudnej sytuacji życiowej. Nie lepiej jest też z dostępem do służby zdrowia. Coraz dłuższe kolejki na wizyty u lekarza, zabiegi i operacje – podkreślał Wiesław Gałek, przewodniczący Powiatowej Rady Seniorów w Opolu Lubelskim.

Samorządowcy mówili o działaniach, jakie z myślą o seniorach podejmowali do



Jedną z atrakcji imprezy był koncert młodszej grupy zespołu Scholares Minores pro Musica Antiqua z Poniatowej, która zaprezentowała program „Sławne potomstwo Lechowe”. Złożyły się na niego utwory i tańce z epoki renesansu

tej pory i zamierzają podjąć w przyszłości. Nie szczędzili też słów wdzięczności pod adresem najstarszych mieszkańców powiatu.

- Rady, które każdy z nas otrzymywał w swoim dzieciństwie od naszych dziadków, babć często towarzyszą nam później w całym naszym dorosłym życiu. I często dzięki tym radom to życie jest takie, jakie powinno być. Bo nikt tak nie przekazuje tych mądrych słów, jak wy, seniorzy – podkreślał Marek Wójcik, członek Zarządu Powiatu.

- Należy uświadamiać młodemu pokoleniu to, że wartość seniora jest bezcenna. Że to właśnie seniorzy mają bagaż doświadczeń i pewnej mądrości życiowej, z której należy czerpać korzyści i należy się wsluchiwać w te głosy, które są bardzo ważne i które tak naprawdę



Wi

przewodniczący Powiatowej Rady Seniorów

- Nie wszystko dla seniorów jest beznadziejne. Jesień życia jest o wiele przyjemniejsza. Wiek to tak naprawdę tylko liczba. Swoje pasje i marzenia można realizować na każdym etapie życia.

przyczyniają się do rozwoju – podkreślał Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.



Ter

z Opola Lubelskiego

- To, że społeczeństwo starzeje się, to jest nieuniknione. Starzenie się czeka każdego z nas. Najgorzej, jeżeli senior zamknie się w sobie i zasiedzi się w domu.

W spotkaniu wzięło udział ponad 220 seniorów. Nie kryli radości i wdzięczności dla organizato-



Stoisko Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu Lubelskim z rękodziełem. - Jesień życia to najlepszy czas na oddanie się swoim pasjom, na realizację których nie było czasu w młodości - przyznają seniorzy



Aktywność fizyczna w starszym wieku jest bardzo ważna i przynosi spore korzyści. Właśnie dlatego warto zadbać o zdrową dawkę ruchu. Joanna Jaszczak, fizjoterapeutka i Katarzyna Śmiech z PCZ porwały seniorów do ćwiczeń



O tym, jak ważne jest utrzymanie prawidłowej diety w starszym wieku, aby ograniczyć choroby układu krążenia, mówił dietetyk Powiatowego Centrum Zdrowia, Michał Chmiel



St

z Opola Lubelskiego

- To wydarzenie daje nam przede wszystkim możliwość spotkania się w szerszym gronie. Mamy sposobność porozmawiać o różnych problemach, które dotyczą każdego z nas, odprężyć się. I to jest piękne.

rów, że wszyscy mogli spotkać się w jednym miejscu. I już dziś liczą na kolejne spotkanie za rok.



J

z Józefowa nad Wisłą

- Widać wśród seniorów drugą młodość. Jeden do drugiego się uśmiecha, rozmawiamy ze sobą. Takie spotkanie powinno być cykliczne. Integruje ono środowisko senioralne w powiecie i jesteśmy szczęśliwi, że jesteśmy razem, wspieramy się.

Agnieszka Ciekot - Hunek

OPO